ORĘDZIE

J. E. Arcybiskupa Warszawskiego

D-ra ALEKSANDRA KAKOWSKIEGO

do Wiernych Archidyecezyi

w dniu ingresu do Katedry Metropolitalnej św. Jana w Warszawie.



Ukochanym Wiernym Archidyecezyi Warszaw. pozdrowienie w Panu.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Trwoga i przerażenie opanowały Jeremiasza, kiedy Bóg wybrał go na Proroka narodu żydowskiego. Widział bowiem jasno klęski przeszłe i przyszłe, które zawisły, jak groźna chmura, nad nieszczęsnym narodem wybranym. Widział rozłam na dwa królestwa: Judzkie i Izraelskie, które współzawodniczyły ze sobą o pierwszeństwo; potęgę i ilość wrogów zewnętrznych, którzy jawnie i skrycie dążyli do tego, by naród ukochany pochłonąć i zetrzeć z oblicza ziemi, gorączkę niezgody i waśni domowych, które wątły organizm jego jeszcze więcej osłabiały; upadek obyczajów i języka ojczystego, którymi w pogoni za kawałkiem chleba i cielcem złotym pomiatano; pogaństwo wreszcie i bałwochwalstwo, wciskające się coraz bardziej w szeregi wyznawców prawdziwej religii. Nadomiar nieszczęścia przy ogólnym zamęcie zjawili się pośród samych Żydów fałszywi prorocy,

którzy niepowołani od Boga kłamliwie prorokowali, źli nauczyciele i niesumienni przywódcy, co nie dobra i szczęścia ludu, ale własnej korzyści szukali.

Gdy więc Jeremiasz usłyszał słowo Pańskie: „*Pierwej, niźlim cię utworzył w żywocie, znałem cię i pierwej, niżeliś wyszedł z żywota, poświęciłem cię i prorokiem między narody dałem cię*" [1]), wymawiał się od posłannictwa proroczego z trwogą i lękiem w sercu i mówił do Pana: „*Panie Boże, oto nie umiem mówić, bom jest dziecina*". Ale głos Pański i wyraźny rozkaz naglił: „*Nie mów: jestem dziecina, bo na wszystko, na co cię poślę, pójdziesz i wszystko, cokolwiek ci rozkażę, mówić będziesz. Nie bój się oblicza ich, bom ja z tobą jest. Otom dał słowa moje w usta twoje... a tak ty przepasz biodra swoje i wstań i mów do nich wszystko, co ja każę tobie... i będę walczyć za cię, a nie przemogą, bom ja z tobą jest, abym cię wybawił*" [2]).

Najmilsi bracia w Chrystusie!

Takie wrażenia przejmują duszę każdego człowieka, gdy otrzymuje wyższe posłannictwo Boże; dreszcz przebiega po całem ciele, w źrenicach przestrach, i chciałby ukryć się, a tymczasem głos Pański nawołuje: „*Idź, sadź i buduj.*"

Podobne też uczucia targały duszą moją, kiedy Opatrzność wybrała mię na stolicę Arcybiskupów warszawskich.

Nie przez okno wchodzę do tej cząstki owczarni Chrystusowej, ale przez drzwi, nie z woli swojej, ale z woli Bożej. Przychodzę do kraju swojego, do ziemi swojej, do ludu swego i Kościoła swojego. Kocham ten kraj i tę ziemię, na której wzrastałem, wychowałem się i kształciłem, miłuję ten naród, z którego pochodzę, którego kość z kości, krew z krwi i ciało z ciała jestem; czuję, jak on czuje, myślę, jak on myśli, mówię, jak on mówi, cierpię, gdy on cierpi, a raduję się, gdy on się raduje. Kocham Kościół święty

---

[1]) Jerem. I, 5. [2]) Jerem. I, 6—19.

katolicki i tę archidyecezyę Warszawską, w której wiek młodociany, jako alumn seminaryum, i męski, jako kapłan na rozmaitych stanowiskach przeżyłem, i do której przyprószony siwizną, jako Pasterz wracam. Kocham te świątynie nasze, w których się modliłem i służbę Bożą sprawowałem, te ołtarze, na których ofiarę Bogu składałem, te kazalnice, z których wielokrotnie przemawiałem, te konfesyonały, w których długie godziny przesiadywałem i ten tron arcybiskupi, na który ze czcią spoglądałem; kochałem tego, który na nim zasiadał, nieodżałowanej pamięci Arcybiskupa Popiela, który był mi ojcem, opiekunem, dobrodziejem, a nadewszystko wzorem i mistrzem.

Tak więc w kraju swoim, wśród narodu swojego mam spełniać obowiązki pasterskie i pouczać, mam sprawować Sakramenty św., mam przygarniać i lud mój do Boga wieść.

Uczą dzieje święte, że lud izraelski często kamienował proroki i nauczyciele swoje za to, że mu gorzką prawdę mówili, od bałwochwalstwa odwodzili i drogi proste życia wskazywali i przed fałszywymi prorokami i nieuczciwymi nauczycielami ostrzegali. Ponieważ wiem, że w dzisiejszych czasach fałszywych proroków, złych nauczycieli i niepowołanych wodzów więcej, niż niegdyś, ponieważ doświadczenie uczy, że wiara w nas osłabiona, obyczaje bardziej zepsute, karność rozluźniona, nerwowość nadmierna, a chorobliwa, że wielu chciałoby przewodzić, a mało kto słuchać i ulegać, przeto lękam się i wołam z Jeremiaszem: *„Panie Boże, oto nie umiem mówić!“* Ale i do mnie, jak niegdyś do Jeremiasza, woła głos Boży: *„Nie bój się oblicza ich, albo-albowiem ja uczyniłem cię miastem obronnem i słupem żelaznym i murem miedzianym i walczyć będę za cię“* [3]).

Przystępuję przeto do dzieła Bożego z otuchą w sercu, że spełnię obowiązek pasterski według sił i sumienia, bo *„jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam?“* [4]). Światło i pomoc z góry—one mnie umacniają. Jak Dawid, gdy wycho-

---

[3]) Jerem. l. c. [4]) Rzym. VIII, 31.

dził do walki z Goliatem, nie miecz przypasał, a położył ufność w Panu, podobnie i ja ufam Bogu, że w walce za wiarę Chrystusa i Jego święte przykazania On Sam wytrąci oręż z ręki Swych wrogów, a słabe siły moje wesprze i pozwoli wytrwać aż do końca, bym, odchodząc z tej ziemi, mógł powiedzieć: „*Potykaniem dobrem potykałem się, zawodum dokonał, wiarem zachował*“ [5]).

* * *

Przychodzę do was z miłością na ustach, z miłością w sercu. Przychodzę posłany od Tego, który prawo miłości ogłosił, jako pierwsze i najważniejsze przykazanie; przeto i w duszy mojej niema ani goryczy, ani uprzedzenia. Nie mogę wszakże zamykać oczu na bolączki, które trapią nasz naród, a na które Kościół posiada lekarstwa skuteczne.

Współczesne życie rozwija się przeważnie pod hasłem użycia; myśl o Niebie, o życiu pozagrobowem zepchnięto na drugi plan, a sprawy doczesne ze swemi znikomemi ponętami zawładnęły umysłami i sercami bardzo wielu. W następstwie tego, przykazania Boże idą w poniewierkę, a Kościół, niby matka opuszczona, daremnie wzywa odbiegłe dziatki do powrotu i upamiętania. Cóż więc dziwnego, że dawne nasze cnoty narodowe przyblakły, a natomiast zagnieździły się występki i zbrodnie, niby chwasty na niezoranym ugorze? Cóż dziwnego, że życie traci wartość swoja, że wielu nie szanuje go ani w sobie, ani w drugich? Stąd przerażający wzrost liczby samobójstw, stąd rozbrzmiewające z różnych zakątków kraju echa potwornych zbrodni, nieznanych dotąd w narodzie. Stąd zbrodnia Kainowa przestała odstraszać, a występek często stroi się w krwawe szaty bohaterstwa.

Tymczasem tam, w górze, wyciąga ręce Chrystus, ten Chrystus, który przyszedł „znaleźć, co zginęło, podnieść, co

---

[5]) II Tym. IV, 8.

upadło". Do Niego pragnę prowadzić was, coście podeptali prawa Boskie i ludzkie, abyście, pokajani w Sakramencie Pokuty, w miłosierdziu Bożem zmyli hańbę, która poniekąd na cały naród spada.

Wstrząśnienia lat ostatnich nie pozostały bez wpływu na nasze stosunki wzajemne. Jutrzenka nadziei, zamiast rozpogodzić zachmurzone czoła, sprowadziła zarzewie walk, które rozbiły nas na wrogie obozy i stronnictwa. W chwili, kiedy zgoda i miłość winny były zespolić serca wszystkich, duch waśni stronniczej zatryumfował, rozbiegły się drogi nasze; jak niegdyś przy budowie wieży Babel, samolubna zawiść pomieszała języki; przestaliśmy się rozumieć.

Jeżeli mnie pytacie, pod jakim stoję sztandarem, odpowiem wam śmiało i jasno: Stoję pod sztandarem Chrystusa, programem moim—Jego Ewangelia, hasłem mojem—Jego słowa: „*Przykazanie zostawuję wam, abyście się wzajemnie miłowali*", stronnictwem mojem—wszyscy ludzie dobrej woli, których bez różnicy wzywam do współpracownictwa, *aby pocieszone były serca, spoiwszy się w miłości*" [6]). Jako Chrystus, przyszedłszy na świat, *stał się wszystkiem dla wszystkich*, tak ja, przyszedłszy do was, wszystkim pragnę służyć.

Przed nami otwarte szerokie pole do pracy, na którem każdy może znaleźć odpowiednie dla siebie zajęcie i posterunek. Nie zapominajcie, że praca rozbieżna zamiast budować, rujnuje, zamiast tworzyć, niweczy, z dróg prostych wiedzie na manowce. Idźmy zatem za wezwaniem Tego, Który „pokój dał światu" i w pokoju i miłości każe budować Królestwo Boże na ziemi, a mnie posyła, abym je krzewił wśród was w Imię Jego.

Jak przyroda odżywa z wiosną, tak życie narodów odnawia się w młodych pokoleniach. Ku tobie przeto, młodzieży, spoglądamy ufnem okiem, iż w znoju i łzach budowane dzieło dobra publicznego rozwijać będziesz, może

6) Kolos. II, 2.

nawet lepiej od nas, gdyż masz za sobą przeszłość, jako mistrzynię. Ta przeszłość wiąże cię silnie z Kościołem, w nim ojcowie i dziadowie twoi znajdowali siłę i natchnienie, z niego czerpali otuchę i nadzieję, przy nim wiernie stali, nie dając się najpotężniejszym pokusom od spójni z nim odwieść.

Wiem, młodzieży ukochana, że do umysłów i serc twoich kołaczą różni fałszywi prorocy, którzy, jak niegdyś odwodzili Izraela od Boga prawdziwego, tak i ciebie usiłowali zwaśnić z Kościołem, zaszczepić w tobie jad niewiary, ukazując ci w rozumie jedyne źródło prawdy, a w samorzutnych porywach woli jedyną regułę życia. Na barki twoje, młodzieży ukochana, składa Opatrzność wszystkie nasze pragnienia i umiłowania. Czyż będziesz tyle zarozumiała, aby je dźwigać bez pomocy z góry? Patrz na tych uczniów Chrustusowych, co z tonącej barki wyciągali ręce ku Panu, wołając: „*Ratuj, giniemy*“, i Pan nakazał uśmierzyć się falom, i łódź spokojnie popłynęła po spokojnej toni. Z ust twoich, gdy ziemskie zawiodą cię nadzieje, nieraz wyrwie się to samo rozpaczne wołanie. Chowaj więc w duszy otuchę, że i tobie przyjdzie ratunek od Niego.

Pokarm, który daje ci Kościół — wiara twoich praojców — nie skwasi twojej duszy, ani spęta twych skrzydeł; owszem otworzy dla twego lotu szerokie horyzonty, w których i rozum odnajdzie czystą prawdę i wola wielkie ideały. Dobra sprawa, a tej przecie służyć pragniesz, wymaga czystych serc i czystych rąk; odtrąć więc wszelkie pokusy i zwodnicze nawoływania, a idź za Tym, Który w osobie młodzieńca ewangelicznego wezwał ciebie: „*Pójdź za mną*“.

Gdy serce moje gorącem drga uczuciem dla młodzieży i gdy w niej widzę zadatek lepszej przyszłości całego narodu, czyż mogę pominąć obowiązki, które spoczywają na barkach rodziców? „*Wieńcem starych są synowie synów a chwałą synów ojcowie ich*“ [7]). Nie dopuszczę się przesady,

[7]) Przyp, XVII, 7.

gdy powiem, że losy młodzieży w znacznej mierze spoczywają w rękach rodziców. Miłość do własnych dziatek jest prawem natury, lecz Bóg prawo to podniósł do godności świętego obowiązku i objął niem nie tylko ciało, ale i duszę dziecka.

Niestety, z bólem zaznaczyć muszę, że wobec zmateryalizowania, które ogarnęło współczesne społeczeństwa, i troska rodziców odnosi się więcej do ciała, niż do duszy. Wytężacie nieraz wszystkie swoje zabiegi, aby dziatkom zapewnić dostatek, stanowisko, wygodne i przyjemne życie, słowem to, co znikome, przejściowe, a często nawet szkodliwe dla duszy. Zapominacie o przestrodze: „*Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby świat cały zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?*“ [8]). Powodzenie doczesne bardzo często nie od nas zależy, natomiast doskonałość duszy jest dziełem łaski Bożej i naszej własnej pracy. Wszak od zarania życia wy, rodzice, w duszę dziecka rzucacie pierwsze ziarna, z których w dalszym ciągu ma dojrzeć właściwy plon — dobry lub zły, zależnie od posiewu. Wy to pierwsi składacie rączęta dzieciny do pacierza, wy budzący się umysł kierujecie ku światłu, a wolę naginacie do przykazania, wy kształtować poczynacie charakter, bez którego człowiek, niby wątła trawka, miotany bywa podmuchem instynktu, wy w sercu szczepicie zamiłowanie cnoty, a wstręt do występku — słowem, przeznaczeni jesteście do tego, aby narzędziem być w ręku Bożem. W was też, rodzice, widzę najdroższych sercu memu współdziałaczy w mej pracy pasterskiej i do waszej pomocy odwołuję się przedewszystkiem, abyśmy ręka w rękę szli w zabiegach około duchowego dobra młodego pokolenia.

Lecz by temu zadaniu sprostać, nie dosyć słów, a nawet wytężonych usiłowań, trzeba nadto żywego przykładu, który wy z siebie samych dziatkom waszym dać winniście. Coby pomogły najwznioślejsze hasła, najpiękniejsze zasady,

---

[8]) Mat. XVI, 26,

gdyby życie zadawało im kłam? I dlatego zaklinam was, abyście z własnych dusz uczynili skarbnicę wszelkich cnót i z niej hojnie czerpali na pożytek dziatwy, aby ta, „*widząc uczynki wasze dobre, chwaliła Ojca waszego, Który jest w niebiesiech*“.

O tem też nie można przemilczeć, że głową rodziny winien być ojciec, którego rozkazów i rad mają słuchać wszyscy. Dawne przysłowie polskie mówi: *Starzy do rady, młodzi do czynu,* i słusznie, bo co starzy uradzą, a młodzi wykonają, to tylko może mieć rękojmię powodzenia i trwałości. U nas, niestety, inaczej się działo i dzieje, jak gdybyśmy trzymali się wprost przeciwnej zasady: *Młodzi do rady, starzy do czynu,* a stąd następstwa wywróconego naturalnego porządku, zgubne dla rodzin i narodu, bo młodzi niezdolni dojrzale radzić, starzy zaś nie dosyć silni, aby młodocianym porywom stawić czoło.

Dałby Bóg, byśmy się jak najprędzej i pod tym względem opatrzyli i na właściwe weszli tory, a wtedy naród uniknie niejednych klęsk, które go trapią i nowemi szkodami grożą.

Zło i bezbożność różnemi drogami wciska się do dusz ludzkich; za naszych czasów szczególnie posługuje się ono prasą i literaturą powieściową, przez które najłatwiej trafia, zwłaszcza do umysłów prostaczków. Nie chcę bynajmniej twierdzić, aby prasa, ta nowoczesna potęga świata, ogólnie wywierała wpływ ujemny; przeciwnie, posiada ona wiele warunków po temu, żeby spełniać misyę nieomal apostolską, o ile świadoma swych celów i środków kierować się będzie szczerą i czystą miłością Boga i ludzi, krzewić w społeczeństwie zdrowe zasady, walczyć nieustraszenie w obronie prawdy, gardzić zdawkowym poklaskiem, karcić złe czyny bez względu na to, przez kogo spełnione zostały, lecz winy oceniać sprawiedliwie, bez uprzedzeń i ubocznych myśli, szanować zbawcze posłannictwo Kościoła, stać na straży skarbów narodowych, słowem, w całkowitem poczuciu odpowiedzialności ludziom przysparzać pożytku, a Bo-

gu chwały. Taka prasa znajdzie w Pasterzu wiernego i oddanego sprzymierzeńca. Natomiast nie może on milczeć wtedy, gdy prasa targnie się na te ideały, których strzedz jest jego pasterską powinnością, gdy odważy się bluźnić przeciwko Bogu, znieważać Kościół i jego sługi, podkopywać wiarę w ludzie lub szerzyć zgorszenie. W obronie tych świętości występować będę bez trwogi, nie oglądając się na żadne względy, pomny na przestrogę św. Pawła: „*Nalegaj, karz, proś, łaj ze wszelką cierpliwością i nauką*[9]).

Z niewypowiedzianą radością w ostatnich czasach śledziłem pracę, podjętą celem podniesienia duchowego i materyalnego dobrobytu ludu, pracę, w której sam lud bierze chętny i owocny udział. Raduje moje serce budząca się wśród ludu dążność do oświaty, łączenie się w kółka rolnicze, spółki wytwórcze i spożywcze, coraz umiejętniejsza uprawa roli, ochędóstwo domów i zagród, przestrzeganie prawideł zdrowotności, słowem to wszystko, co świadczy o wzroście zdrowej kultury. Natomiast smuci mię to nad wyraz, że w trop za temi chwalebnemi usiłowaniami nie idzie podniesienie obyczajowego poziomu ludu. Boleję nad tem, że wiarę żywą zastąpiła obojętność, że miłość brata ku bratu gaśnie, że przywiązanie do rodziców zanika, że poszanowanie cudzej własności upada, że niewierność małżeńska szerzy się, że młodzieńcy i dziewice coraz więcej czystością poniewierają, że procesy, swary i kłótnie w połączeniu z krzywoprzysięstwem nie rzadkiem są zjawiskiem, że w niedziele i święta z lekkiem sercem opuszcza się nabożeństwo, że posty ciążą, a natomiast pijaństwo i niewstrzemięźliwość szerokie zatacza kręgi.

Nieraz podczas wizyt pasterskich będę miał sposobność, ludu kochany, przybyć z błogosławieństwem Bożem do waszych wiosek i chat. O, jakże szczęśliwym się uczuję, gdy znajdę was umocnionych w wierze, gorącą miłością

---

[9]) II. Tym. IV, 2.

przejętych dla matki naszej, Kościoła, szanujących kapłanów; gdy was znajdę dbałych o piękność świątyń Pańskich, żarliwych w służbie Bożej, rozmiłowanych w cnocie i pobożności. Od dziecka przywykłem stykać się z wami i poznawać liczne zalety, które Bóg złożył w duszach waszych; ufam więc mocno, że głos mój do was będzie głosem ojca do dziatek ukochanych. albowiem pragnę was przygarnąć i wieść drogą, przez Boga nam wytkniętą. Przybywać będę, aby, krzepiąc was pokarmem słowa Bożego i mocą Sakramentu Bierzmowania, uzbroić was przeciwko wszelkim zdradzieckim pokusom, które do dusz waszych wtargnąć usiłują, aby odwrócić was od przykazań Bożych, a zatruć jadem nieufności do Kościoła i jego sług. W przysłowie narodu wszedł wasz zdrowy rozum, dajcie więc wymowny jego dowód, odwracając się od tych, co na waszej dobroduszności budują swoje wywrotowe zamiary. „*Kto sieje wiatr, zbiera burzę*“, kto więc usiłuje szerzyć wśród was nienawiść, rozdwojenie i niezgodę, kto chce pozbawić was tej najpotężniejszej warowni, jaką jest wiara, ten nie przyjacielem wam, ale wrogiem zdradliwym. Zamknijcie przeto uszy i serca wasze na te podstępne podszepty, a słuchajcie głosu tych, których Bóg postanowił kierownikami sumień waszych. „*Wy tedy, bracia,* — ostrzega św. Piotr—*strzeżcie się, abyście wiedzeni błędem nie wypadli z własnej stateczności, ale roście w łasce i poznaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa* [10]).

Wiek obecny i ubiegły jest okresem olbrzymiego rozwoju przemysłu i wytwórczości. Geniusz ludzki wysilał się nad wynalezieniem rozlicznych środków owładnięcia sił przyrody i wyzyskania ich na potrzeby współczesne. W tym celu wprzągł też do pracy miliony rąk i uczynił z nich narzędzia wytwórczości, a jednocześnie wprowadził w ruch nieznaną dotychczas w tych rozmiarach potęgę kapitału, który bezwzględnie zawładnął pracą ludzką. Robotnik, ja-

[10]) II. Piotr III, 17.

ko jednostka ludzka, zniknął, a stał się jednym z trybów maszyny fabrycznej, praca zaś przedmiotem brutalnego prawa podaży i popytu. Wytworzyć się przeto musiały warunki opłakane, które zrodziły wrzącą od dziesiątków lat walkę klasową, a na pierwszy plan zagadnień życiowych wysunęły sprawę socyalną.

Nie mojem zadaniem rozwijać przed wami obraz win i krzywd obustronnych, wszakże zaznaczyć muszę, że jednym z pierwszych, który stanął w obronie upośledzonych był wielkiej pamięci biskup moguncki, Ketteler, a tym który najszerzej rozwinął program reformy społecznej z uwzględnieniem praw Bożych i interesów ludzkich, był wiekopomnej pamięci Papież Leon XIII. Bo też biskupowi katolickiemu nie wolno być obojętnym na te społeczne zmagania się, nie wolno nim być zarówno ze względu na swoje stanowisko obywatelskie, jak i na posłannictwo pasterskie, a to tem więcej, że na czoło walki wysuwają się obłudni agitatorowie, którzy przyrzekają robotnikom pomyślność i dobrobyt, pod warunkiem wyrzeczenia się Boga, wiary i przykazań Pańskich, targają węzły rodzinne, szczepią nienawiść jednych ku drugim, wydzierają miłość Ojczyzny i uwłaszczają posłannictwu Kościoła Chrystusowego.

Najmilsi w Chrystusie bracia robotnicy! serce się kraje na wspomnienie, jak podstępni agitatorowie sromotnie niedawno jeszcze wyzyskiwali waszą łatwowierność: ile zgotowali wam rozczarowań, jak liczne wyrwano z pośród was ofiary, jak nikczemnie igrano waszą ciężką dolą. Nie przez potoki krwi, zgliszcza i gruzy wiedzie droga do pomyślności, ale źródło naprawy płynie z przestrzegania przykazań Bożych. Niech odżyje w duszach ludzkich wiara; niech odnowi się poczucie obowiązków, włożonych przez Opatrzność na każdego z nas; niech człowiek człowiekowi przestanie być wilkiem, a będzie bratem; niech odrodzą się społeczeństwa w duchu Chrystusowym, a zmieni się oblicze świata i słońce prawdziwej pomyślności wzejdzie nad nami.

My, katolicy, nie przez nienawiść, nie przez walkę klas, ale przez miłość Boga i bliźniego i przez skupienie się żywiołów wierzących i uczciwych, dążymy i dążyć będziemy do zapewnienia klasie robotniczej dobrobytu i szczęśliwości pod każdym względem, a zatem i pod względem kulturalnym, społecznym i ekonomicznym. Ale zarazem stoimy na straży tych podwalin, na których opiera się gmach społeczny, to jest bronimy wiary w Boga i objawienie Boże, moralności, prawa Boskiego i ludzkiego, porządku społecznego, własności prywatnej, małżeństwa, miłości Kościoła, kraju i ziemi ojczystej.

Nie socyalizm, ale akcya katolicka, demokracya chrześcijańska, dobrze kierowane i prawidłowo rozwijane, zapewnią klasie robotniczej i wogóle ludowi roboczemu szczęście doczesne, prowadząc go do szczęścia wiecznego.

Oby dano mi było błogosławić tej chwili, kiedy sprawiedliwości stanie się zadość, kiedy zamilkną hasła walki, a hymn miłości bratniej wzniesie się przed Tron Najwyższego.

Czegoż jednak dokonają wątłe siły moje przy najlepszych chęciach, jeżeli nie znajdę pomocy i współdziałania wśród tych, w których ręku Opatrzność złożyła różnorodne środki do naprawy społecznej z tytułu ich nauki, urodzenia, majątku, wpływu, władzy i stanowiska? W Obliczu Pańskiem niemasz przywileju bez obowiązków; owszem zakres i liczba ostatnich rośnie w miarę wysokości pierwszych, albowiem „*od każdego, któremu wiele dano, wiele żądać będą, a któremu wiele zlecono, więcej będą chcieć od niego*“ [11]). Stojąc na świeczniku, nie dosyć świecić znikomym blaskiem, ale jaśnieć też należy cnotą, pobożnością, sprawiedliwością i szczodrobliwością; nie dosyć ubogiemu rzucić grosz jałmużny, ale należy ochoczo nieść pomoc tam, gdzie jej zachodzi potrzeba. Najtęższe umysły silą się nad rozwiązaniem kwestyi socyalnej, lecz daremne będą wszelkie zabie-

[11]) Łuk. XII, 48.

gi, jeżeli w pierwszym rzędzie nie spełni swej powinności sprawiedliwość i miłosierdzie chrześcijańskie — sprawiedliwość, która nakazuje oddać każdemu, co mu się słusznie należy, zgodnie z głosem sumienia,—miłosierdzie zaś, gdzie nędza wyciąga błagalne dłonie. Kraj nasz chlubi się wieloma instytucyami, powstałemi dzięki ofiarności ludzi wielkiego serca, które w różnych kierunkach zadośćczynią potrzebom ogólnym i pod dachem swoim koją wiele łez i wiele tulą niedoli. Są to jakby żywe pomniki bratniej miłości. Zwracajcie często ku nim oczy wasze, aby zawsze żywo biło źródło miłosierdzia. Ale nie tylko o dobro ciała zabiegajcie: i duszę uczyńcie przedmiotem pieczołowitości waszej. Wznoście świątynie Pańskie, skądby modlitwy pobożnych wzlatywały przed Majestat Najwyższego, zakładajcie ochronki i szkoły, gdzieby dziatwa od zarania żywota swego przywykała do dobrych obyczajów i pożywała zdrowy pokarm nauki, budujcie domy dla służby folwarcznej i robotników, aby ze zdrowiem ciała szło w parze zdrowie duszy—słowem, „*czyńcie sobie przyjaciół z mamony, aby gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków*“ [12]).

Jakkolwiek, bracia najmilsi, należymy do Kościoła katolickiego, to jednakże nieraz wypadnie uderzyć się w piersi i wyznać, że uczynki nasze nie odpowiadają tej nazwie. Być katolikiem, to znaczy żyć po katolicku nie tylko na pokaz, ale i w pełni świadomości katolickiej. Należy więc przedewszystkiem przyswoić sobie naukę katolicką i to nie tylko poprzestawać na najkonieczniejszych wiadomościach katechizmowych, ale w miarę rozwoju umysłu wnikać w ducha Kościoła, w jego dogmaty i obrzędy, przejąć się świętością i skutecznością Sakramentów św., umiłować zalecenia i przykazania kościelne i takowe w życie wcielać, stawać odważnie w obronie powagi i Boskiego posłannictwa Kościoła, poznać jego dzieje i zbawczy wpływ na losy ludzkości, czcią i miłością otaczać Stolicę Piotrową, iść za gło-

[12]) Łuk. XVI, 9.

sem biskupów i kapłanów, jako sług Bożych i sterników naszych sumień na drodze do zbawienia, śmiało i mężnie wyznawać naszą prawowierność katolicką, uważać się za członków jednej wielkiej rodziny katolickiej, nie odstraszać się prześladowaniami, owszem czerpać w nich moc i utwierdzenie w wierze, nie nadstawiać łatwowiernie ucha na bluźniercze zarzuty, ale szukać oświecenia u nieomylnego źródła prawdy, którem jest powaga Kościoła — po katolicku wreszcie działać, walczyć, miłować i umierać.

A teraz zwracam się do was, najmilsi bracia kapłani: Węzły, łączące mnie z wami, nie od dziś się nawiązują: wielu z was zasiadało ze mną na jednej ławie seminaryjnej, wielu zaliczam w poczet swoich uczniów, a inni byli mi towarzyszami w pracy kapłańskiej; nie jesteśmy więc sobie obcy: znacie wy mnie i was znam nawzajem. Mojem pragnieniem jest, aby nas ożywiał jeden i ten sam duch, abyśmy mieli jedno i to samo serce, jedno i to samo pragnienie, jedno i to samo hasło, a hasło nie przypadkowo rzucone, ale przez Apostoła podane, a przez Namiestnika Chrystusowego, Papieża Piusa X, wznowione i jakby iskra Boża serca kapłanów całego świata przenikające: *„Instaurare omnia in Christo“* — *„Odnowić wszystko w Chrystusie“*. Z tem samem hasłem Piusowem do was przychodzę, a obok niego stawiam własne: *Operari, sperare.* Pracować i nie tracić nadziei.

Kościół zawsze równie żywotny: jednakowo opatrujący potrzeby dusz po wsze czasy i we wszelkich warunkach, wysyła nas, abyśmy dokonywali odnowienia świata w duchu Chrystusowym. Im większe są niedomagania współczesne, tem i praca kapłańska winna być bardziej wytężona, rozleglejsza i gorliwsza, tem kapłani ściślej łączyć się mają z biskupem, aby pod jego wodzą w zwartym szeregu iść na podbój dusz dla Nieba. Żeby temu zadaniu sprostać, trzeba się uzbroić we wszystkie cnoty kapłańskie, a ponad to w gotowość *„oddania duszy swojej za owce swoje“*, w duchu miłości, pokory, wyrozumiałości, cierpliwości i poświę-

cenia. *„Solą ziemi“* i *„światłem świata“* kazał nam być nasz Mistrz tak, *„iżby (wierni) widzieli uczynki nasze dobre i chwalili Ojca, Który jest w Niebiesiech“*. Przeto nie wolno wymawiać się ułomnością natury ludzkiej, lecz musimy życie swoje uczynić przejrzystem, jak kryształ, a z dna jego ma przezierać zawsze i we wszystkiem godność kapłańska.

Gospodarz Niebieski kazał służebnikom Swoim *„iść na rozstania dróg, a których najdą wezwać na gody“* [13]). I wam też, bracia kapłani, wypadnie nieraz iść *„na rozstanie dróg“*. poza Kościół, szukać biesiadników na gody Pańskie. Nie ociągajcie się pod pozorem, że to wykracza poza wasze posłannictwo; posłannictwo kapłańskie jest zarazem obywatelskiem. Jak w osobie Chrystusa rozróżniamy dwie natury: Boską i ludzką i dwojakie działanie: jedno Boskie, drugie ludzkie, podobnie w osobie kapłana rozróżniamy dwojakie posłannictwo: Boskie i ludzkie i dwojaką działalność, jedną kapłańską, drugą obywatelską. Jak w osobie Chrystusa natura Boska i działanie Boskie górowały nad naturą ludzką i działaniem ludzkiem, tak podobnie w osobie kapłana posłannictwo Boskie i działalność kapłańska powinny górować nad posłannictwem ludzkiem i działalnością obywatelską. Jak Chrystus będąc Bogiem, nie przestał być człowiekiem, działał, jak człowiek, czuł, jak człowiek, cierpiał, jak człowiek; podobnie kapłan, będąc pasterzem, nie przestaje być obywatelem, i ma działać, jak obywatel, czuć, jak obywatel, cierpieć, jak obywatel. Płytko rozumują ci wszyscy kapłani i świeccy, którzy sądzą, że działalność kapłańska i obywatelska .kłócą się ze sobą i wyłączają wzajemnie; bo jak pewnem dla katolika jest połączenie dwóch natur i dwóch działalności—Boskiej i ludzkiej w Chrystusie, tak również pewnem i zrozumiałem jest połączenie obowiązków kapłańskich i obywatelskich w kapłanie. Słyszycie nieraz zdanie: pierwej kapłan był człowiekiem i obywatelem, a potem dopiero został chrześcijaninem i kapłanem,

[13]) Mat. XXII, 9.

a przeto więcej powinien być oddany sprawom społecznym, niż kościelnym. Nie, najmilsi bracia kapłani, tak nie jest: albowiem jak zdrowe i prawidłowo rozwijane dziecko wyrasta z czasem na dojrzałego człowieka, tak dobrze wychowany obywatel przekształca się z czasem w dobrego kapłana i pasterza, jeśli go Bóg powołuje do kapłaństwa i pasterstwa. „*Cokolwiek jednak czynić będziecie, na chwałę Boga czyńcie*“ nie dla osobistej chwały, nie dla rozgłosu, uznania lub ubocznych celów, lecz jedynie i wyłącznie, żeby uwielbion był Jezus Chrystus. Pragnę być dla was nie tylko biskupem, którego „*Duch św. postanowił rządzić Kościołem Bożym*“ [14]), ale i waszym powiernikiem, doradcą i ojcem w Chrystusie. Złączony braterstwem sakramentalnem z wami, spoglądam z otuchą w przyszłość, iż przy pomocy Bożej zdołam spełnić zadanie względem dusz, pasterskiej pieczy mojej powierzonych.

Wypowiedziawszy tedy, bracia najmilsi kapłani i wyukochani dyecezyanie, to, co mi leżało na sercu, wstępuję z wami w związek nierozerwalny, z woli Mistrza Niebieskiego między pasterzem a owczarnią ustanowiony.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie zawsze z wami, a dla pomnożenia jej w sercach waszych wszystkim wiernym archidyecezyi Warszawskiej z głębi serca udzielam błogosławieństwa pasterskiego.

Niech was błogosławi wszechmogący Bóg Ojciec, Syn i Duch Święty. Amen. † **Aleksander**.

Dan w Warszawie
dn. 14 września 1913 r.

---

[14]) Dz. Ap. XXII, 28.

KAZANIA KATECHETYCZNE.

37. O przygotowaniu do małżeństwa.

Bośmy synowie świętych, a nie możem się tak złączać, jako narodowie, którzy nie znają Boga.

Tob. VIII, 5.

Kto zna godność i świętość małżeństwa, oraz wielkie i trudne jego obowiązki, ten musi zdawać sobie sprawę, że wstąpienie w związki małżeńskie jest rzeczą bardzo ważną. Dla większej części ludzi małżeństwo jest najważniejszem zdarzeniem w życiu, krokiem rozstrzygającym o szczęściu doczesnem i wiecznem. Dlatego też wybór stanu tak ważny, jakim jest małżeństwo, wymaga wielkiego zastanowienia i przygotowania. Ludzie, którzy zawierają małżeństwo, powodowani namiętnością lub względami materyalnymi, a Boga, religię i zbawienie duszy uważają za rzecz poboczną, lekceważą przygotowanie do stanu małżeńskiego. Natomiast prawdziwi chrześcijanie, którzy w duchu Bożym i ze świadomością ważności i obowiązków małżeństwa zawierają związek na całe życie, mają w pamięci słowa, które Tobiasz wyrzekł do przyszłej swej małżonki: Jesteśmy *synowie świętych, a nie możem się tak złączać, jako narodowie, którzy nie znają Boga* [1]).

---

[1]) Tob. VIII, 5.

W małżeństwie bardzo wiele zależy od przygotowania. Jeśli przygotowanie złe lub niedostateczne, wtedy zazwyczaj małżeństwo nie jest szczęśliwem i tylko zawody przynosi. Gdy natomiast ludzie dobrze się przygotują do małżeństwa, wówczas związek ten przynosi im szczęście i błogosławieństwo Boże. W jaki sposób należy przygotować się do stanu małżeńskiego, wytłomaczymy w dzisiejszej nauce. Do małżeństwa należy przygotować się już zawczasu, a nie dopiero przed jego zawarciem.

I.

Najpierwsze przygotowanie polega na tem, aby zdać sobie jasno sprawę, czy wogóle ma się powołanie do stanu małżeńskiego. Bez tego nikt nie powinien myśleć o małżeństwie, gdyż byłaby to lekkomyślność, która mogłaby zgubne sprowadzić następstwa. Nie każdy jest powołany do małżeństwa — wielu ludziom brak do tego niezbędnych warunków i przymiotów. Jużto fizyczne wady, choroba, słabe zdrowie, niedomagania umysłowe lub wady charakteru, jużto rodzinne, materyalne i tym podobne warunk czynią małżeństwo nieodpowiedniem dla niektórych osób. Są dalej ludzie, którzy mimo wszelkich danych po temu nie mają skłonności do stanu małżeńskiego, którzy czują w sobie powołanie do wyższego, doskonalszego stanu, niż stan małżeński, mianowicie do stanu duchownego lub zakonnego. Są dusze bogobojne, które z miłości do Zbawiciela pragną zachować dożywotnią czystość i są przeświadczone, że w wolnym stanie mogą lepiej służyć Bogu i tem pewniej osiągnąć zbawienie wieczne. Dlatego też każdy powinien doświadczyć samego siebie, czy ma powołanie do stanu małżeńskiego, czy nie. Jeśli kto ma wątpliwości pod tym względem, niechaj zasięgnie rady swego spowiednika, a przytem modli się gorąco do Boga. Niech woła do Boga wraz z psalmistą: Panie, *ukaż mi drogę, którąbym miał chodzić*[2]) i niech nie ustaje w modlitwie, póki z całą jas-

[2]) Ps. CXLII, 8.

nością nie pozna woli Boga. W ten sposób powinni ludzie sposobić się zawczasu do stanu małżeńskiego. Nie kaprys, namiętność lub inne względy doczesne powinny kierować przy wyborze stanu małżeńskiego, lecz przeświadczenie, że to jest z wolą Boga i pożytkiem dla duszy.

Te same pobudki kierować powinny przy wyborze małżonka. Zanim ktoś wybór uczyni, niechaj dobrze się zastanowi. Zapóźno się zastanawiać, gdy już wybór postanowiony. Gdy chodzi o wybór jakiegoś przedmiotu, namyślasz się długo, zastanawiasz, zasięgasz może nawet rady doświadczonych osób, a gdy chodzi o wybór towarzysza lub towarzyszki życia, o przyszłość twą, o szczęście doczesne i wieczne, miałbyś rządzić się lekkomyślnością? Niechaj namiętność i wzgląd na zewnętrzne przymioty nie kierują twym wyborem. Piękność, majątek, stanowisko i wszystko to, co cię zaślepia na chwilę, jest nietrwałe i nie może być podstawą szczęścia małżeńskiego. Nie napróżno ostrzega Pismo św., mówiąc: *Omylna wdzięczność i marna jest piękność: niewiasta bojąca się Boga, ta będzie chwalona* [3]. Mylisz się, sądząc, że stanowisko, majątek i tym podobne względy zastąpią wszystko inne w małżeństwie. Przy wyborze małżonka uważać należy na przymioty, które istotnie zapewnić mogą szczęście w małżeństwie i rodzinie, na zalety serca i charakteru, a przedewszystkiem na religijność i cnoty, bez których wszystko inne nie ma żadnej wartości. Gdy więc zauważysz, chrześcijański młodzieńcze, że ta, którą wybrałeś za małżonkę, nie jest religijną, że więcej oddaje się strojom i próżności, niż życiu pobożnemu, że nie ma zamiłowania do pracy, jest gwałtowna i nie odpowiada ci wiekiem ani stanowiskiem, namyśl się dobrze zanim przystąpisz z nią do ołtarza. Jeżeli, chrześcijańska oblubienico, przekonasz się lub dowiesz z dobrego źródła, że przyszły twój małżonek zaniedbuje obowiązki religijne, a może nawet szydzi z wiary i Kościoła, że prowadzi życie niemoral-

[3]) Przyp. XXXI, 30.

ne, jest rozrzutny i nieobowiązkowy, zerwij z nim zawczasu, abyś gorzko nie żałowała swego wyboru. Nie łudźcie się myślą, że małżeństwo wyleczy z tych wad i ułomności. Ileżto razy narzeczeni obiecywali poprawę lub chwilowo odmieniali tryb życia — później jednakże wracali do dawnych nałogów, które z tem większą występowały siłą. Prawda, że nieraz już małżeństwo przyczyniło się do poprawy człowieka; są to jednak wyjątki, które nie mogą stanowić reguły i dlatego trzeba być bardzo przezornym w tych razach.

Wszyscy, którzy mają zamiar wstąpić w związki małżeńskie, powinni dalej rozważyć, czy wolni są od przeszkód małżeńskich, to znaczy, czy ze strony prawodawstwa kościelnego nie ma żadnej przeszkody do zawarcia małżeństwa. Jak w Starym Testamencie istniały przepisy, dotyczące zawierania małżeństw, tak też i Nowy Zakon ma swe przepisy, które niekiedy stanowią przeszkodę do małżeństwa. Kościół ma władzę i prawo ustanawiać takie przepisy, aby uchronić powagę i świętość małżeństwa, zapewnić pomyślność swych członków i ustrzedz przed nadużywaniem tego Sakramentu. Istnieją dwa rodzaje przeszkód, ustanowionych przez Kościół, mianowicie przeszkody wzbraniające i rozrywające. Przeszkody wzbraniające nie czynią wprawdzie małżeństwa nieważnem, lecz niedozwolonem i grzesznem. Natomiast przeszkody rozrywające czynią małżeństwo nie tylko niedozwolonem i grzesznem, lecz i nieważnem, tak, iż w tych razach małżeństwo nie może być zawartem. Mamy obowiązek omówić najważniejsze z tych przeszkód, nie tylko dlatego, aby uświadomić pod tym względem tych wszystkich, którzy mają zamiar wstąpić w związki małżeńskie, ale i ogół cały. Albowiem każdy, kto wie o jakich przeszkodach, dzielących tych, którzy zabierają się do stanu małżeńskiego, ma obowiązek donieść o tem swemu duszpasterzowi.

Przeszkody zabraniające są: *zakaz kościelny, czas uświęcony, zaręczyny, ślub prosty czystości.* Zabrania się zatem za-

wrzeć związek małżeński, o ile władza kościelna ze słusznych przyczyn nie udzieliła dyspensy, osobom, które złożyły prosty ślub czystości, lub które zaręczyły się z inną osobą lub pragną wstąpić w związek małżeński z osobą innego wyznania. Nie wolno dalej zawierać małżeństw bez ogłoszenia zapowiedzi i w czasie zakazanym, t. j. od pierwszej niedzieli Adwentu do Trzech Króli i od środy popielcowej do niedzieli przewodniej włącznie.

Ważniejsze jednakże są przeszkody rozrywające, a mianowicie: *związek krwi, pokrewieństwo duchowe, powinowactwo, publiczna przyzwoitość, występek, błąd, stan, przymus i bojaźń, porwanie, wiek niedojrzały, niezdolność fizyczna, trwający związek małżeński, ślub uroczysty czystości, różnica religii.* Nie mogą zawrzeć ważnego małżeństwa osoby, które pochodzą z prostej linii, jak rodzice, dzieci, wnuki, dalej osoby, które pochodzą z bocznej linii, jak brat i siostra, wuj i siostrzenica i td. Warunek ten obowiązuje aż do czwartego stopnia pokrewieństwa. To samo odnosi się do powinowactwa, jakie łączy pewną osobę z rodziną jej małżonka. Jeśli powinowactwo wypływa z prawowitego małżeństwa, wówczas przeszkoda do małżeństwa rozciąga się aż do czwartego stopnia, tak, że wdowiec lub wdowa nie mogą zawrzeć ważnego małżeństwa z osobą, która ze zmarłym małżonkiem była spokrewnioną w pierwszym, drugim, trzecim i czwartym stopniu. Również i pokrewieństwo, wypływające z niedozwolonego związku nieprawego i niegodziwego, stanowi przeszkodę do małżeństwa do drugiego stopnia.

Pod nazwą pokrewieństwa duchowego rozumiemy związek, jaki przez Chrzest lub Bierzmowanie powstaje między rodzicami chrzestnymi a osobą chrzconą, oraz jej rodzicami, a powinowactwo to stanowi również przeszkodę do małżeństwa. Przeszkodą rozrywającą jest dalej obietnica piśmienna zaślubienia. Kościół uważa za przeciwne przyzwoitości publicznej, gdy ktoś pragnie łączyć się węzłem małżeńskim z najbliższymi członkami rodziny tej osoby, z którą

był zaręczony, chociaż te zaręczyny zostały zerwane. Stąd Kościół zabrania małżeństwa między byłym narzeczonym a matką, siostrą lub córką dawnej narzeczonej. Również i występek stanowi przeszkodę rozrywającą, mianowicie w tych razach, gdy zachodziło wiarołomstwo w połączeniu z wzajemną obietnicą połączenia się małżeństwem w razie śmierci prawowitego małżonka, lub gdy osoby interesowane dopuściły się morderstwa w tym celu.

Trudno wyliczać i tłomaczyć wszystkie te przeszkody, dlatego radzimy wam, najmilsi bracia, abyście w danym razie zwrócili się po radę do duszpasterza, a jeśli zachodzą tajne występki, do swego spowiednika. Albowiem dopóki rozrywająca przeszkoda nie zostanie usuniętą za pomocą dyspensy, dopóty nie można zawrzeć ważnego małżeństwa. Przeszkoda, polegająca na pokrewieństwie w pierwszej linii, jako sprzeciwiająca się prawom Boskim i ludzkim, nie może być usunięta za pomocą dyspensy. W innych wypadkach można uzyskać dyspensę, jeżeli istnieją ważne przyczyny, które należy podać sumiennie i szczerze Gdy przyczyny są zmyślone lub gdy narzeczeni zatają przeszkodę, małżeństwo jest nieważnem. Ci wszyscy, którzy przez zmyślone powody lub zatajenie pragną znieważyć Sakrament małżeństwa, niech pamiętają na słowa św. Chryzostoma: „Gdy pragniesz wstąpić w związek małżeński, zapoznaj się nie tylko z prawem cywilnem, ale i z kościelnem. Jeżeli lekceważysz pierwsze, narazisz się na karę pieniężną, gdy znieważysz drugie, dusza trwa cierpieć będzie męki w ogniu nieugaszonym" [4]).

Utrwalcie sobie, najmilsi bracia, dobrze w pamięci to wszystko, co mówiliśmy o wczesnem przygotowaniu do stanu małżeńskiego. Nie zabierajcie się lekkomyślnie do stanu małżeńskiego, nie dawajcie obietnicy, zanim się dobrze nie namyślicie. Albowiem zaręczywszy się, jesteście obowiązani połączyć się ślubem, chyba że rozwiąże was od

[4]) Sermo, queals ducendae sint uxores p. 8.

tego obustronna zgoda lub inne ważne przyczyny, jak np. złamanie wierności stanu narzeczeństwa i t. p. Przedewszystkiem nie czyńcie żadnych przyrzeczeń do zawarcia związku małżeńskiego bez wiedzy i rady rodziców. Chociaż rodzice nie mają prawa narzucać swej woli dzieciom przy wyborze stanu, to jednak dzieci mają obowiązek powiadomić rodziców o swych zamiarach. Biada dzieciom, które przez lekceważenie nie pytają rodziców o radę które wolą radzić się wróżbiarzy i kart. Biada synom i córkom, gdy poza plecami rodziców zawierają znajomości, gdy zaręczają się wbrew ich radom rozsądnym, a nawet przez grzeszny stosunek pragną uzyskać ich zezwolenie. Małżeństwa, zawierane bez błogosławieństwa rodzicielskiego, ponoszą zwykle karę przez to, że dzieci podobnie odpłacają się swym rodzicom.

2.

Bliższe bezpośrednie przygotowanie się do stanu małżeńskiego rozpoczyna się z chwilą narzeczeństwa i trwa aż do ślubu. Jeżeli wspominamy tu o tak zwanych znajomościach dwojga osób różnej płci, to zaznaczyć musimy, że taką znajomość wtedy tylko uważać można za dozwoloną, gdy jest zawarta z wiedzą rodziców i z zamiarem poślubienia i gdy nie ma na celu grzechu.

Niechaj nie sądzą narzeczeni, że po zaręczynach przysługuje im większa poufałość we wzajemnem przestawaniu; przeciwnie mają obowiązek tem więcej czuwać nad swem moralnem zachowaniem. Narzeczeństwo nie uprawnia do grzechu i zmysłowości. Przygotowanie do stanu małżeńskiego wymaga, aby chrześcijańcy narzeczeni prowadzili życie bogobojne, zachowali czystość serca i starannie unikali okazyi do grzechu. Mają obowiązek wystrzegać się myśli, żądz, rozmów, spojrzeń, a nadewszystko uczynków, które obrażają cnotę czystości. Miłość ich powinna mieć cechę chrześcijańskiej miłości bliźniego, wypływać z serdecznej obustronnej życzliwości, opierać się na wzajemnym

szacunku, a objawiać się przez przyjazne, życzliwe obejście i wspólne odczuwanie trosk i radości. Miłość ta wyklücza wszystko, co wykracza poza granice obyczajowości i wstydliwości. Rytuał rzymski [5]) przepisuje, aby narzeczeni spotykali się tylko w obecności rodziców, krewnych lub innych zaufanych osób, a Sobór Trydencki [6]) zakazuje narzeczonym mieszkać w jednym domu. Stan narzeczeństwa nie powinien trwać zbyt długo. Znajomość, trwająca lata całe, może stać się niebezpieczną dla narzeczonych, a przytem może być powodem zgorszenia dla drugich. Przedewszystkiem wszakże narzeczeni powinni unikać schadzek tajemnych i długiego sam na sam przestawania. Jeżeli ich szukają, grzeszą, ponieważ dobrowolnie narażają się na okazyę do grzechu.

„Wszak nic złego nie czynimy, chociaż sami przebywamy”—tłomaczą się zazwyczaj narzeczeni. Lecz czy mogliby przysiądz przed Bogiem i sumieniem, że w stosunku ich nie było żadnych myśli i żądz grzesznych? Śmiało można utrzymywać, że rzadkie to wypadki. Nie tylko mówi o tem doświadczenie, ale leży to już w istocie krewkości natury. A jeśli dotąd ustrzegliście się wszelkich wykroczeń, czy możecie zaręczyć za przyszłość? Jakże często narzeczeni sami łudzą się w swem zaślepieniu i nie uważają za grzech tego, co jest już wyraźnem przestąpieniem szóstego przykazania. Dlatego też narzeczeni powinni najstaranniej wystrzegać się niebezpieczeństwa i nie ufać sobie zbytnio. Człowiek jest słaby, a zwłaszcza pod względem zmysłowości. Inni znów tłomaczą pozostawanie sam na sam tem, że taki jest zwyczaj, że wszyscy narzeczeni tak czynią. Lecz czyż to powód, aby ich naśladować z narażeniem duszy na niebezpieczeństwo? Czy obowiązkiem ich stosować się do przewrotnych zwyczajow świata, czy też praw Bożych i przepisów Kościoła? *Nie pójdziesz za gromadą ku źle czynieniu* [7]) — mówi wyraźnie Pismo św. Czy za przy-

[5]) Rit. Rom. de martim. [6]) Sess. 24, cap. I. de rpform.
[7]) Wyjś. XXIII, 1.

kładem innych narazilibyście życie swe na niebezpieczeństwo? Z pewnością nie, dlatego też tem mniej nie powinniście naśladować tych, którzy życie duszy swej lekkomyślnie narażają. Czy mniemacie, że na sądzie Bożym może was usprawiedliwić to, co w świecie jest modą i zwyczajem?

Wszystkie te wymówki nie mają najmniejszego znaczenia, najgorsze wszakże jest to, że nawet sami rodzice w zaślepieniu swem patrzą pobłażliwie na niebezpieczny stosunek syna swego lub córki i często ich uniewinniają. Nie zapominajcie o tem, lekkomyślni, łatwowierni rodzice, że na was spadnie odpowiedzialność za wszystkie te winy, które wynikną z braku waszej czujności. Pamiętajcie, że będziecie musieli zdawać rachunek przed Bogiem z zaniedbania waszych obowiązków względem dzieci. Natomiast narzeczeni, którzy znieważają swój stan narzeczeński, niechaj pamiętają, że będą musieli znosić smutne następstwa swej lekkomyślności. Przez grzeszny stosunek pozbawiają się błogosławieństwa Bożego, postępują bowiem nie jak chrześcijanie, ale jak poganie. A chociaż przed ślubem obmyją się z win w Sakramencie Pokuty, to jednak przez całe życie zostanie im w pamięci wspomnienie grzechu i nie będą mieli dla siebie tego szacunku, jaki mają małżonkowie, którzy po Bożemu sposobili się do świętego stanu małżeńskiego. A jakże często to właśnie jest powodem kłótni i niezgody w małżeństwie.

Moralne, pełne godności zachowania narzeczonych jest najlepszą rękojmią wzajemnej miłości i wierności. Obietnica małżeństwa obowiązuje narzeczonych ściśle do tego, aby w stosunku do osób trzecich wystrzegali się tego wszystkiego, co obraża prawa wierności narzeczonych. Nie wolno im okazywać tejże serdecznej życzliwości względem obcej osoby i dopuszczać się niedozwolonych poufałości, gdyż takie postępowanie jest nie tylko grzesznem samo w sobie, lecz jest zarazem zdradą miłości i wierności narzeczeńskiej. Grzeszny stosunek z inną osobą w czasie na-

rzeczeństwa nie jest wprawdzie cudzołostwem, lecz haniebnem złamaniem narzeczeństwa, gdyż wówczas strona niewinna ma prawo zerwać zaręczyny.

Oprócz czystości serca i zachowania wierności narzeczeńskiej do przygotowania do małżeństwa należy jeszcze gorąca modlitwa i częste przystępowanie do Sakramentów św. Gdy narzeczeni pragną zawrzeć małżeństwo w duchu Bożym i w najważniejszem przedsięwzięciu swego życia uzyskać błogosławieństwo Boże, będą się starali dobrze przygotować do małżeństwa. Niestety, jakże często wprost przeciwnie się dzieje. Narzeczeni obmyślają starannie wyprawę, urządzenie domu, obiad weselny, podróż poślubną, lecz nie troszczą się wcale o wewnętrzne przygotowanie, o spowiedź dobrą i szczerą. To też zdarza się, że ludzie wstępując w stan małżeński, popełniają potrójne świętokradztwo: przystępują niegodnie do spowiedzi, Komunii i do Sakramentu małżeństwa. „Jeżeli są małżeństwa, w których niema zgody, szczęścia i błogosławieństwa, jeżeli są związki, w których małżonkowie zmieniają dom w piekło, w których dzieci postępowaniem swem skracają życie rodzicom, w których nieszczęście zawisło nad wszelkiemi przedsięwzięciami, to z pewnością znieważenie Sakramentów jest często tego przyczyną“ [8]). Bogobojni narzeczeni modlą się gorąco w okresie przedślubnym, przez gorliwe uczestniczenie w nabożeństwach starają się zjednać sobie łaskę Bożą i przez dobrą spowiedź oczyścić sumienie. Narzeczeni powinni przed ślubem odbyć spowiedź generalną, zwłaszcza jest to konieczne dla tych, którzy przez dłuższy czas żyli w grzesznych stosunkach i mimo przestróg spowiednika i danej mu obietnicy nie unikali okazyi do grzechu. Małżeństwo jest tak ważnym okresem życia, że ci, którzy doń przystępują, powinni zdać rachunek z dotychczasowego życia i przez gruntowne oczyszczenie serca wyjednać sobie u Boga łaski konieczne do nowego stanu. Nie

[8]) Rive, Małżeństwo.

należy jednak odkładać generalnej spowiedzi do ostatniej chwili przed ślubem, lecz odbyć ją wcześniej, o ile możności przed ogłoszeniem zapowiedzi. Albowiem pomijając już inne względy, mogłyby przy tej sposobności ujawnić się pewne przeszkody, które spowiednik mógłby w tym czasie usunąć przez wyjednanie dyspensy.

Co do samej uroczystości weselnej możemy tylko przypomnieć przepisy Soboru Trydenckiego, który upomina, „aby wesela obchodzone były z należną obyczajnością i uczciwością, albowiem małżeństwo jest święte i w święty sposób ma być obchodzone" [9]). Prawda, że dzień ślubu jest dniem radości i można upamiętnić go zabawą w gronie przyjaciół i rodziny, lecz trzeba pamiętać, aby ta zabawa była odpowiednią do świętości dnia tego. Wszelkie zbytki, pijaństwo, wyuzdane żarty, pieśni i zabawy są karygodnym nadużyciem, które sprzeciwia się duchowi chrześcijańskiemu, istocie Sakramentu małżeństwa „Wesele nie powinno być shańbione przez zbytki szatańskie—mówi św. Chryzostom. Co czynili oblubieńcy w Kanie Galilejskiej, czynić powinni również chrześcijanie w dniu swego małżeństwa – powinni Chrystusa mieć pośród siebie". Jak w czasie przygotowania do małżeństwa, tak też i w dzień ślubu narzeczeni powinni tak postępować, aby z całem przekonaniem mogli mówić wraz z Tobiaszem: *Jesteśmy synowie świętych, a nie możemy się tak złączać, jako narodowie, którzy nie znają Boga.* Amen.

---

[9]) Sess. XXIV, de ref. cap, 10.

PRZEMÓWIENIE

NA NIEDZIELĘ II ADWENTU.

Chrystus Odkupicielem rodzaju ludzkiego.

Tyś jest, który masz przyjść,
czyli innego czekamy?

Mat. XI, 3.

Gdy Chrystus Pan usłyszał o uwięzieniu św. Jana Chrzciciela, udał się do Galilei, a echo Jego nauk i cudów dotarło nawet za mury więzienia. Wówczas Jan św., chociaż sam wierzył silnie w Bóstwo Zbawiciela, posyła do Niego dwóch uczniów swoich z zapytaniem: *Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy*? A Chrystus Pan za całą odpowiedź wskazuje cuda swoje, które dają dostateczne świadectwo o Jego Bóstwie. *Szedłszy, odnieście Janowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelię przepowiadają.* Wszystko to jest dosłownem spełnieniem tego, co 760 lat przed Zbawicielem głosił już był porok Izaiasz: *Bóg sam przyjdzie i zbawi was. Tedy się otworzą oczy ślepych i uszy głuchych będą otworzoue; Tedy wyskoczy chromy, jako jeleń, i otworzony będzie język niemych*[1]*)*.

Chrystus Pan jest więc tym przepowiedzianym Mesyaszem, który przyszedł na zbawienie całego rodzaju ludz-

---

[1]) Izai XXXV, 4—5.

kiego. Te same cuda, które Pan Jezus czynił niegdyś w czasie swego pobytu na ziemi, i dziś się powtarzają; jak niegdyś uzdrawiał Chrystus Pan ślepych, chromych, głuchych i trędowatych, tak i dziś:

1. leczy ludzi z duchowej ślepoty,
2. oczyszcza z trędu grzechu i
3. wszystkim przepowiada Ewangelię zbawienia.

Boże, Odkupicielu świata, błogosław naszej nauce za wstawieniem Najśw. Matki Twojej.

Zdrowaś Marya.

I.

Również i dziś widzimy te same cierpienia, które niegdyś leczył Zbawiciel, a które tylko Syn Boży uleczyć może. Również i dziś leczy Pan Jezus ludzi z duchowej ślepoty, której tak często podlegają. Mają oczy ku widzeniu, a nie widzą, uszy ku słyszeniu, a nie słyszą. Jeden tylko Chrystus Pan, który jest Drogą, Prawdą i Życiem, uczy nas rozwiązywać wielkie zagadnienia życia i to w sposób, który zadawala zarówno serce jak rozum człowieka. Tłomaczy nam początek i cel życia, tak, że dokładnie wiemy, skąd przychodzimy i dokąd dążymy. Jakże jasne i zrozumiałe są nauki wiary naszej św., która nie zostawia cienia wątpliwości co do wzniosłego przeznaczenia, do którego nas Bóg powołał. Poza nauką Chrystusa Pana wszędzie niepewność i ciemność. „Nie wiemy nic“ — mówią wiedzy przedstawiciele, którzy nie chcą znać Zbawiciela. Jak niegdyś tak i dziś wielu jest niedowiarków. Duch ludzki czyni tysiące wynalazków w dziedzinie wiedzy, lecz nie chce znać najniezbędniejszej nauki — nauki zbawienia. Tymczasem serce ludzkie wciąż stawia sobie pytanie: „Czem jest człowiek?“. Materyalizm odpowiada na to, że człowiek jest materyą przemijającą i podlegającą ciągłej przemianie, lecz odpowiedź ta nie zadowala ani rozumu, ani serca ludzkiego.

Jak zbłąkany podróżny wśród mroźnej nocy zimowej zasypia na wieki, strudzony próżnem poszukiwaniem drogi, podobnie bezowocnie męczą się ludzie niewierzący nad odszukaniem prawdy i umierają duchowo w ciemnej i mroźnej nocy nieświadomości. Również i dziś możnaby wołać do Boga: „Panie, otwórz niebiosa, aby ludzie poznali światłość niebieską i przejrzeli“. Świat bierze światłość za ciemność, wiarę zaś uważa za niewolę ducha i głosi, że Kościół Chrystusowy utwierdza ludzi w nieświadomości i błędach. Tymczasem wiedza, nie oświecona światłem wiary, jest bezsilna wobec zagadki bytu. Napróżno człowiek pragnie rozwiązać cel życia, jeśli mu nie przyświeca światło wiary, która tyle spokoju i pociechy wlewa w serce ludzkie. Chrystus Pan po wszystkie wieki będzie Nauczycielem świata, Światłością ku oświeceniu starych i nowych pogan. Napóżno pragną ludzie szerzyć wśród narodów oświatę bez religii. Doświadczenie mówi nam, że naród bez religii jest duchowo upośledzony, podczas gdy tylko religia zaszczepia w nim prawdziwą mądrość życiową. Człowiek bez wiary jest jak ociemniały, dopiero światło Objawienia ukazuje mu życia drogę, która nie kończy się śmiercią, lecz prowadzi do wieczności, do Boga, z którego człowiek wziął początek.

II.

Wiemy, że przed przyjściem Zbawiciela źle było ludziom w niewoli grzechu i z upragnieniem oczekiwali obiecanego Mesyasza. Nie tylko lud wybrany wołał błagalnie: *Niebiosa spuśćcie rosę, a obłoki niechaj spuszczą ze dżdżem Sprawiedliwego,* ale i sprawiedliwi z pośród pogan oczekiwali pomocy i ratunku z nieba. Ileżto ofiar, nawet w ludziach, składano na ołtarzach ofiarnych, lecz napróżno. Jeden tylko Syn Boży mógł uratować rodzaj ludzki od zguby, odpokutować za grzechy całego świata. I przyszedł wreszcie upragniony przez wszystkie narody Zbawiciel świa-

ta, którego Jan św. nad brzegiem Jordanu pozdrawia temi słowy: *Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata*[2]). Przyszedł Chrystus Pan na świat i pojednał grzeszny rodzaj ludzki z Bogiem przez swe dzieło odkupienia, które w Kościele swym prowadzi w dalszym ciągu aż do skończenia wieków. Grzech wyobrażony jest pod postacią trądu, owej strasznej choroby, która niegdyś tak bardzo szerzyła się na Wschodzie. Podobnie jak trąd wykluczał ludzi z pośród społeczeństwa, tak grzech wyklucza z pośród żyjącego społeczeństwa dzieci Bożych i skazuje grzesznika na wieczne potępienie. Niema sroższego bólu i większego ciężaru nad sumienie obciążone grzechami, a nikt nie może nam zdjąć tego ciężaru, tylko Baranek Boży, Jednorodzony Syn Boga w Sakramencie Pokuty. *Chcę, bądź oczyszczon*—wyrzekł Zbawiciel do trędowatego; *Okażcie się kapłanom*—powiedział innym razem, a do dziś dnia obowiązują te słowa, które wyrzekł do apostołów i ich następców: *Których rozwiążecie grzechy, są im rozwiązane, których zatrzymacie, są im zatrzymane.* Chrystus Pan wprawdzie wyjednał nam odkupienie w tej chwili, gdy na krzyżu wyrzekł: *Wykonało się* [3]), lecz aby każdy człowiek wziął udział w łasce odkupienia, koniecznem jest, aby wniknął we wszystkie chwile dzieła odkupienia. Próżnem jest narodzenie Jezusa dla nas, jeśli się Zbawiciel nie narodzi w sercu naszem. Dlatego musimy używać wszystkich środków łask, które nam dał Zbawiciel dla naszego zbawienia. Idźmy chętnie za głosem św. Jana, który woła: *Czyńcie pokutę, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie* [4].) Oczyśćmy się z trądu grzechu i zbudźmy do prawdziwego, nadprzyrodzonego życia.

Prawdziwem jest to życie, które polega na łączności z Chrystusem Panem za pośrednictwem łaski. Wtedy otwierają się oczy ducha ku poznaniu prawdy, uszy na głos łaski Bożej; wtedy niemy poczyna chwalić Boga z głębi ser-

[2]) Jan I, 29. [3]) Jan XIX, 30. [4]) Mat. III, 2.

ca; chromy wypełnia ochotnie uczynki miłosierdzia i miłości chrześcijańskiej; wtedy rozwija się na nowo cudowne życie miłości Boga i bliźniego — to życie, które przez grzech umarło.

Oto, najmilsi bracia, znaczenie obrazów, w których prorok maluje chwałę Królestwa Chrystusowego. Chrystus Pan wprawdzie urzeczywistnił je dosłownie przez liczne cuda, które zdziałał przed oczyma wiernych, stokroć więcej jednakże dał biednym, ślepym, chromym i trędowatym, gdy pojednał ich z Bogiem, otworzył bramy nieba, dał im życie nadprzyrodzone oraz inne niezliczone łaski uświęcenia.

III.

Chrystus Pan również i dziś jeszcze opowiada ubogim Ewangelię, czyli wesołe poselstwo zbawienia. Ludzie obojętni i pogrążeni w sprawach tego świata nie chcą słyszeć o Bogu, lekceważą naukę Ewangelii. Chętniej słuchają głosu materyalizmu, który im mówi: „używajcie życia." Lecz hasło to brzmi jak szyderstwo, jeśli patrzymy na życie, jakiem jest w istocie. Chrystus Pan wprawdzie powiedział, że królestwo Jego nie jest z tego świata [5]), lecz wszak do Niego również odnoszą się słowa: *Przez mię królowie królują* [6]). Jam Panem bogactwa i ubóstwa, u mnie największe skarby, chwała i niezmierzone dobra. Kto do mnie przychodzi, znajduje życie, a kto mnie nienawidzi, śmierć wybiera. Tylko dla zasług Chrystusa Pana rodzaj ludzki istnieje, i stąd świat nawet pod względem materyalnym nie może istnieć bez Chrystusa. Mówi nam o tem zarówno historya narodu wybranego, jak historya wszystkich wieków, które jednemu podlegają prawu.

Ileżto rozum ludzki, geniusz wynalazczy na polu przemysłu, handlu w ciągu wieków uczynił i dziś jeszcze czyni, aby zapewnić szczęście ludziom i prowadzić ich do co-

---

[5]) Jan VIII, 23. [8]) Przyp. VIII, 15

raz większej doskonałości. Usiłowania te same w sobie są dobre, nad jednem tylko ubolewać należy, mianowicie nad tem, że pragną one uszczęśliwić ludzi bez Boga. To jest owa fałszywa ewangelia, którą materyalizm głosi ludowi pracującemu. Lecz apostołowie tej ewangelii zapominają o tem, że wszystko zależy od błogosławieństwa Bożego. To zapomnienie jest zapomnieniem o Bogu, zapomnieniem, które sprawia, że wszystkie usiłowania, skierowane dla dobra i podniesienia ludu, chybiają celu. Udowodnić to nie trudno. Przypatrzmy się tylko, czy te wszystkie zabiegi na gruncie socyalnym i ekonomicznym wzbogaciły szerokie warstwy ludu i uczyniły je szczęśliwszemi? Wydaje się, jak gdyby i dziś ludzie pytali gorączkowo: *Tyś jest, który masz przyjść, czyli innego czekamy*? Zwracają się do fałszywej wiedzy, a ta wmawia w nich, że pochodzą od zwierząt. Gorzkie szyderstwo i złudzenie! Pytają o to fałszywą politykę, a ta obiecuje im wolność, lecz zamiast wolności przynosi im niewolę. A więc znów rozczarowanie i zawód. Uciekają się do mamony, do bezdusznego kapitalizmu, lecz przekonywują się, że jego panowanie sprowadza zubożenie ludu, podkopuje stan średni, wytwarza nowożytne pogaństwo.

Dlaczego nie udają się do Chrystusa? Wszak On tylko jeden może uszczęśliwić, tj. zbawić, świat. Chrystus Pan dziś jeszcze głosi Ewangelię ubogim, a Ewangelia ta jest w istocie wesołem poselstwem o wolności dzieci Bożych, o prawdzie królestwa Bożego, o szczęściu życia przyszłego. Chrystus Pan jest naszym Odkupicielem zarówno pod względem wiecznego zbawienia, jak pod względem dobra doczesnego. „Cóż dobro ludu i życie ekonomiczne ma wspólnego z Chrystusem i odkupieniem?“—spytacie może. Lecz doświadczenie mówi nam, że i pod tym względem niema bez Chrystusa zbawienia. Jego nauka o życiu gospodarczem jest jedynie prawdziwą, dlatego słuchajmy tej nauki. Miłość Boga i bliźniego, a nie zgubny egoizm, mogą jedynie uszczęśliwić ludzi prawdziwie. *Szukajcież tedy*

naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano [7]).

Tak, bracia najmilsi, Chrystus Pan jest Odkupicielem zarówno starożytnego, jak nowożytnego świata. Zarówno dziś, jak niegdyś nad brzegami Jordanu, ślepi widzą, chromi chodzą, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają. Prawda, którą głosi Chrystus, otwiera ludziom oczy ducha i uszy serca; miłość i łaska Chrystusa Pana uzdolnia do uczynków miłosierdzia; Sakramenta, przez Niego ustanowione oczyszczają z grzechu i odradzają do nowego życia. Ewangelia Jego nie myli, albowiem wszyscy, którzy w Niego wierzą, stają się dziećmi Bożemi. Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ II ADWENTU.

Innocenty III, papież.

Od dni Jana Chrzciciela aż dotąd *królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je.*

Może się niektórzy zdziwią, że królestwo niebieskie gwałtem się porywa: ale się wcale nie zdziwią ci, którzy w tym celu siebie „z występkami i pożądliwością krzyżują“; którzy na rozkaz Boży strzegą dróg ciężkich, zapierają się siebie samych, idąc za Chrystusem, postępują po ciasnej drodze życia. O jakiż sobie gwałt zadaje, jakże się musi przełamywać, jak zaciętą prowadzi walkę ten, co będąc bogatym ze świata, staje się ubogim dla Chrystusa; co woli raczej być pogardzonym w domu Pańskim, niż mieszkać między grzesznikami. Ciało podnosi rokosz, natura sprze-

---

[7]) Mat. VI, 33.

ciwia się, nałóg opiera, ale łaska zwycięża, duch przemaga i rozum panuje. Szczęśliwa potyczka, błogosławiona walka, chwalebna wojna, kiedy duch idzie w zapasy z ciałem; kiedy wojuje, aby zwyciężał, a zwycięża dla wiekuistych tryumfów. Nie można wystąpić do tak ciężkiej utarczki bez wielkiej cnoty, bez wielkich trudów, bez wielkiego gwałtu. Człowiek wypielęgnowany dostatkiem wzdryga się na widok ubóstwa. Ciężka mu jest nędza, a bogactwo słodkie i niezbędne. Przeciwnie, kto się nauczy dźwigać jarzmo Chrystusowe, temu ubóstwo jest miłe, a bogactwo małoznaczące: wie bowiem, że bogactwa kolą duszę, a zmiękczają ciało; że Zbawiciel zowie dostatek raniącym i gniotącym cierniem, bo się nie pozyskuje bez pracy, nie przechowuje bez bojaźni, i nie traci się bez boleści. I dlatego błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Takim był Jan Chrzciciel, który świat z bogactwami opuścił, a szukał pustyni z ubóstwem. I tak od dni Jana królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je; ponieważ aby się to dziać mogło, Jan przez ducha na sobie samym wzór nam zostawił. Jeśli kto bez żadnej winy ponosząc obelgę, odbierając wzgardę i cierpiąc krzywdę, nie wpada przez miłość królestwa niebieskiego w gniew i wściekłość; jeśli nie rzuca się do zemsty, zaiste! wielki sobie gwałt zadaje, wielki i ciężki przymus czyni. Tak jest mężna i silna jego cnota, że się staje własnym zwycięzcą i większym nad innych bohaterów: „lepszy jest cierpliwy, mówi Salomon, niż mąż mocny; a który panuje sercu swemu, niż ten, co miasta dobywa“, w takiej bowiem potyczce przegrana po stronie krzywdzącego, a wygrana przy tym, który przez miłość Boga znosi cierpliwie zniewagę; *bo w cierpliwości waszej,* mówi najwyższa Prawda, *otrzymacie dusze wasze.* Takim był Jan Chrzciciel, co dla sprawiedliwości cierpiał więzienie, śmierć męczeńską bez żadnego szemrania i oporu, chociaż był tak wielkiej wziętości u ludu, że się go obawiał sam Herod. Słusznie więc powiedziano, że od dni Jana Chrzciciela królestwo

niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je; tego nam bowiem Jan na sobie samym wzór zostawił. Jest rodzaj walki potrzebujący ostrożniejszego bojowania; kiedy powiew szczęścia pieści sławą, kiedy pochwała przyklaskuje, a jęki pochlebcze głaszczą: wtedy ciężko jest nie podnosić się w górę, nie wdzierać się na szczyty, nie wzbijać się wysoko, ale sądzić się niższym, stawać się pokorniejszym i okazać się mniejszym. Któż jest, coby się chwałą nie rozweselał i nie wynosił, coby się zniewagą nie zasmucał i nie upadał na duchu? Jakże wielkiej potrzeba skromności, aby zwyciężyć w tej walce! Takim był Jan Chrzciciel, który będąc od wszystkich miany za Chrystusa, nie chciał bynajmniej potwierdzać tak chlubnego sądu, nie chciał się napróżno wynosić; ale wśród powszechnego uwielbienia i wywyższenia sam się poniżał i upokarzał, mówiąc: nie jestem ja, ale tenci jest, który za mną przyjdzie, którego ja nie godzien, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika Jego. Słusznie więc powiedziano, że od dni Jana Chrzciciela królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je; ponieważ aby to się działo, Jan przez ducha na sobie samym wzór nam zostawił. Cóż mówić o namiętności obżarstwa i rozpusty? Jakże ciężko włożyć obżarstwu wędzidła umiarkowania, jak ciężko skrępować rozpustę pasem czystości; niepodobna bowiem zmienić nałogu cielesnego bez największego i ustawicznego wysiłku. Poufały to nieprzyjaciel, i dlatego cięższy jest do zwalczenia: bo przebywa blizko, nie zewnątrz, ale wewnątrz nas samych. Kto więc dla królestwa niebieskiego mimuje trzeźwość i czystość, kto się wstrzymuje od biesiad i wszelkich ponęt zwodniczych, ten zaiste czyni sobie gwałt najsilniejszy i ciężką toczy walkę; albowiem ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału: ale gdzie jest zaciętsza potyczka, tam wieniec kosztowniejszy i tryumf większy. Takim był Jan, co pogardziwszy światem, jego powabami, rozkoszami i biesiadami, zachował zawsze czystość, trzeźwość i skromność. Napisano, że miał odzienie z sierci wielbłądziej,

a pas skórzany około biódr swoich; pokarm jego był szarańcza i miód leśny. Jakoż Zbawiciel tak mówi o nim: „Cóżeście wyszli na puszczę widzieć? trzcinę chwiejącą się od wiatru? czy człowieka w miękkie szaty obleczonego, czy proroka? zaiste, powiadam wam, więcej niż proroka, bo nie powstał między narodzonymi z niewiast większy nad Jana Chrzciciela“. Słusznie przeto powiedziano, że od dni Jana Chrzciciela królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je; ponieważ aby się to działo, Jan oczywisty na sobie zostawił nam przykład. O jak trudno zastarzały nałóg wykorzenić, zwłaszcza gdy przejść potrzeba od rzeczy słodkich do gorzkich, od miłych do przykrych, od pomyślnych do niepomyślnych. O jakże wielki gwałt zadaje sobie ten, co zmienia uczty na post, sen na czuwanie, spokojność na niepokój, rozkosz na nędzę, odpoczynek na pracę, wesele na płacz, swobodę na niewolę. O wierzcie doświadczeniu mistrza! Jest jeszcze inna wojna domowa, im poufalsza, tem cięższa, bo nie można jej uważać za małą dlatego, że się przeciw pozornie małym walczy. Błogosławiony ten, który pochwyci i roztrąci te dziatki o skałę. Któż bowiem złych myśli może uniknąć? Kogóż natrętne wyobrażenia często nie dręczą? Muchy, wpadając i ginąc w maściach wonnych, psują ich zapach. Są to ptaki, których gwałtowny napad na święte ofiary odpędzał Abraham. Nie w mocy człowieka, aby się te myśli nie zasiały; ale w mocy jego nie dopuścić im wzrostu, pamiętając dobrze, że maleńkie niezmiernie dręczą, a dorosłe duszą i dławią. Nie można się uchronić pierwszych wrażeń, ale można odmówić im przyzwolenia. Często myśli niecne mimowolnie przychodzą i zmuszają nas rumienić się od wstydu, myśli, które z wielką trudnością i tylko mocą świętej modlitwy możemy wytrącić za drzwi serca naszego. O niezawodnie, wielki sobie gwałt musimy zadawać, jeśli chcemy zdobyć królestwo niebieskie. Oto są bowiem przykazania Boskie: miłujcie nieprzyjacioły wasze, a dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści. *Jeśli kto idzie do*

mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego i matki, i żony i dzieci, i braci i sióstr, jeszcze też i zdrowia swego, nie może być uczniem moim [1]. Co to za ciężka walka, ale jakże wielkie zwycięztwo w tem spotkaniu się uczuć ziemskich z duchowemi. Jeśli bowiem duch odniesie tryumf nad ciałem, natychmiast je wprzęga do wozu nowego, jak te dwie krowy, co dźwigały arkę przymierza; i wtedy ciało ujarzmione duchem, pociągnie arkę przykazań Pańskich prostą i jedną drogą, a nie zboczy ani w prawo ani w lewo. Tacy to porywają gwałtem niebo, bo przez gwałt zadany sobie, przyszedłszy z występku do cnoty, zasługują na królestwo niebieskie. Lecz najważniejsza przyczyna tych słów: od dni Jana królestwo niebieskie gwałt cierpi, jest ta, że od niego się prawo Ewangelii zaczyna. Stary Zakon dla twardości serca ludu zmysłowego przyrzeka mu dać ziemię opływającą mlekiem i miodem, pszenicę, wino, oliwę, deszcz i rosę. Ewangelia nakazuje doczesne ubóstwo. Jeśli chcesz, mówi Zbawiciel, być doskonałym, idź, przedaj co masz, i daj ubogim, a przyjdź i pójdź za mną. Takci każdy z was, kto się nie wyrzecze wszystkich majętności swoich, nie może być uczniem moim. Prawo Mojżesza każe oddawać złem za złe, wet za wet; prawo Ewangelii każe płacić dobrem za złe, błogosławieństwem za przekleństwo. Ktoćby dał policzek, nastaw i drugiego; a temu, któryby brał płaszcz i sukni nie wzbraniaj. Prawo Mojżesza nakazywało wszystkim małżeństwo, mówiąc: przeklęty, który nie zostawił nasienia w Izraelu; przeklęta niepłodna, co nie rodzi. Przeciwnie Ewangelia czystość i dziewictwo przenosi nad wszystko. Ciężka walka i gwałt nie mały, ale miłośnikom Pańskim łacno to przychodzi, bo miłość wszystko zwycięża; i dlatego „jarzmo Zbawiciela jest słodkie, a ciężar lekki”, gdyż przez Mojżesza dane jest prawo; łaska zaś i prawda stały się przez Jezusa Chrystusa. Tak przeto od dni Jana Chrzciciela królestwo niebieskie gwałt cierpi,

[1] Łuk. XIV, 26.

a gwałtownicy porywają je. Starajmyż się, bracia najmilsi, zadawać sobie gwałt ku osiągnieniu królestwa niebios, abyśmy zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwie, sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, czekając błogosławionej nadziei i przyjścia chwały wielkiego Boga; co za przyczyną i zasługą świętego Jana Chrzciciela niech nam raczy sprawić Pan nasz, Jezus Chrystus, który jest błogosławiony na wieki wieków. Amen.

(H.)

KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE

NA NIEDZIELĘ III ADWENTU.

Nienawiść świata względem Jezusa.

Oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak któremu sprzeciwiać się będą.

Łuk. II, 34.

Wzniosłą i potężną jest miłość dla Chrystusa Pana. Po dwudziestu wiekach umiłowany jest przez możnych i maluczkich tego świata; miłuje go dziecię na łonie matki, opowiadającej mu o Dziecinie w żłobie złożonej, miłuje go starzec, który z dnia na dzień oczekuje wyroku Bożego, hołd Mu składają królowie i cesarze, narody i jednostki. Ale rzecz dziwna, że obok tej płomiennej miłości, jakiej doznaje Pan Jezus od dusz sprawiedliwych, istnieje też nienawiść dla Chrystusa, ujawniająca się czynem i słowem. O tej nienawiści względem Chrystusa pomówimy w dzisiejszej nauce.

1. Grób przynosi nam zapomnienie, zabiera nam nie tylko miłość, ale i nienawiść. Choćbyś posiadał największego wroga i nieprzyjaciela, gdy ten już w mogile, mimo woli zapominasz krzywdy wyrządzone, przebaczasz mu z chrześcijańską miłością, bo nie napróżno modlisz się co dnia: *„Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“*. Tak więc wszelka nienawiść i gniew z biegiem czasu zmniejszają się, następuje rozwaga, czasowe zobojętnienie, a wreszcie pojednanie z bliźnim.

Po stu latach świat nie będzie wiedział o twym najzaciętszym nieprzyjacielu, a nawet dzieci i wnuki twe zawrą może przyjaźń z potomkami tego, który skrzywdził ich przodków. Tak więc jest rzeczą pewną, że czas zarówno zaciera miłość jak nienawiść.

Mieliśmy zbrodniarzy, żyjących krzywdą ludzką, mieliśmy Cezarów i Neronów, za których panowania krwią się broczyło państwo rzymskie, a krew niewinnych o pomstę do Boga wołała; mieliśmy dzikich najezdców Turków i Tatarów ogniem i mieczem pustoszących kraj nasz, mieliśmy sprzedawczyków ojczystego zagona — a spytajmy dziś — kto ich nienawidzi, komu myśl o nich niepokoi dzień i utrudnia pracę?

2. Ludzie przestają nienawidzieć brata, *ale nie przestają nienawidzić Chrystusa Pana*! Już za życia Jezus, uosobienie miłości, okazuje swe serce na każdym kroku, miłuje dziatki i błogosławi je, zbliża się do chorych i uzdrawia, przebywa z uczniami i karmi zgłodniałą rzeszę, słusznie też o sobie powiada: *Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca*[1]). A jednak święta postać Zbawiciela gniew i nienawiść wzbudza u współczesnych. Prześladują go uczeni Pisma i faryzeusze, rozgniewani, że lud chętnie słucha Jego nauki; prześladują Go żydzi w oczekiwaniu Mesyasza, któryby odbudował państwo Judzkie; prześladują Go bezbożni i upadli, którym nauka o umartwieniu, miłosierdziu i mo-

[1]) Mat. XI, 29.

ralności nie przypada do smaku; prześladują Jezusa nawet apostołowie, np. Judasz zaprzedający Mistrza. Jakaż straszna nienawiść towarzyszy Jezusowi dążącemu na Golgotę; z szyderstwem i urąganiem wloką Pana po ulicach miasta, przybranego w płaszcz żołnierski. Raduje się tłuszcza na widok krwi płynącej z ran Jezusowych, gdy żółcią Go poją i bok przebijają.

Ale gdy Chrystus Pan Bogu Ojcu oddaje ducha, gdy zadosyćuczynił za złości świata, zdawaćby się mogło, że ustanie nienawiść nieuzasadniona, że lud przejrzy i oceni Dobroczyńcę z Nazaretu. Takby sądzić należało—a jednak historya wieków co innego wykazuje. Nienawiść nie tylko nie ustaje, lecz wzmaga się ustawicznie.

Dwieście lat minęło od śmierci Zbawiciela, a złość przeciw Bogu Jednorodzonemu, zawrzała w całej pełni w państwie Rzymian; nauka Jego poruszyła umysły cezarów, filozofów, arcykapłanów pogańskich, tłum ludu. W oczach ich błyszczy nienawiść, usta złorzeczą, nie przebierają w środkach, aby zaspokoić rozpasaną żądzę zemsty. Fale morskie pochłaniają tysiączne ofiary gniewu tyranów okrutnych, pazury zwierząt zatapiają się w ciałach wyznawców Chrystusowych, ogień ofiarny wypala i rani ich ciało. Któż tego przyczyną, za kogo cierpią? Przeciw Jezusowi gromadzi się złość ludzka, przeciw nauce Jego i przykazaniom, które daje światu. Jezus nie obcuje ciałem już z nami, ale ludzie nie mogą Mu zapomnieć—*że szedł dobrze czyniąc.*

Czy to nie zadziwia, że wiek za wiekiem ubiega, a coraz to nowe nauki powstają przeciw Zbawicielowi? Zaginęły narody, ustępując miejsca innym, ale nienawiść się nie przeżyła! Czy nie mamy w społeczeństwie ludzi, którzy na widok kapłana — sługi Bożego, popadają w gniew i lżą go ustawicznie? Czy nie mamy jednostek miotających obelgi przeciw Kościołowi, czy nie dosyć wśród nas pism i broszur bluźniących Panu Bogu?

Świat przebaczył oszustom, zdrajcom, zbrodniarzom, a nie przestaje bluźnić Temu, który od kolebki aż do gro-

bu umiłował dobrych i złych, sprawiedliwych i grzesznych, bogatych i ubogich; który z gałązką oliwną pokoju przeszedł przez świat, błogosławiąc ludzi. Jakże to sobie wytłomaczyć?

Przyczyną tego jest Boskość Zbawiciela. Skroń Jezusową wieńczy aureola niepokalanej świętości, czystości i sprawiedliwości, Jezus może o sobie wydać świadectwo: *Jam jest droga i prawda i żywot*[2]) i stąd wzniecona nienawiść przeciw Niemu tych, którzy nie chcą iść drogą Pańską. Jezus jest prawdą, dlatego szatan, ów książę fałszu i ciemności, usiłuje położyć nieprzyjaźń między Bogiem a człowiekiem, sprowadzić człowieka z dobrej drogi przez używanie, schlebianie zmysłom i szukanie celu życia w ziemskich dostatkach. Jezus daje nam życie wieczne, daje nam szczęście nieba, ale żąda w zamian umartwienia, ujarzmienia woli, posłuszeństwa, świat zaś nie chce o tem słyszeć! I stąd owa sprzeczność między nauką świata a nauką Chrystusa Pana.

My zaś, drodzy bracia, wiemy z nauki Kościoła, którą drogę obrać powinniśmy; wiemy, że naszym obowiązkiem jest miłować Pana, a miłość i wierność tem jawniej okazywać, im więcej Go świat prześladuje. Jako dobre dziecko broni ojca i matki i stara się im nagrodzić krzywdy przez ludzi wyrządzone, tak my dążmy do Jezusa ukrytego w Sakramencie Ołtarza, ofiarowując Mu nasze cierpienia, prace i życie.

Czas Adwentowy, to czas łaski Bożej, czas pomnażania się w dobrem, czas miłosierdzia Bożego. I dlatego bądźmy odtąd chętni w modlitwie, w słuchaniu słowa Bożego, przejmijmy się duchem pokuty, uczęszczajmy do Sakramentów św., abyśmy zgotowali Panu przybytek w sercach naszych. Amen.

---

[2]) Jan XIV, 6.

HOMILIA
NA ROZDZIAŁ VI MICHEASZA PROROKA.

Św. Fulgencyusz.

Z przeczytanych teraz proroka słów, które zawierają wielki dla dusz naszych pożytek, postanowiliśmy przemówić do waszej miłości, prosząc Tego o wsparcie w naszej mowie, który nam bez żadnej zasługi daje łaskawie dobrą wolę. Albowiem Bóg sprawuje i chcenie i wykonanie wedle dobrej woli. Wszyscyśmy słowa Micheasza równie słyszeli, równie się też nad niemi zastanowimy. Obyśmy tylko to, czem zaprzątniemy uwagę, wypełnili uczynkami!

Prorok, rozmyślając o przyszłym sądzie Boga, pyta, co ma czynić, i jakim darem może najwyższego Sędziego przebłagać? Wiedział bowiem, że Bóg wszechmocny, co ten świat zbudował; co wszystko z niczego wyprowadził, co nie z potrzeby, lecz z pełni dobroci wszystko stworzył, nie pragnie naszych darów, ale naszych dobrych uczynków. Pyta więc: *cóż godnego ofiaruję Panu?* Najgodniejszym Boga darem jest rzecz najlepsza w całem stworzeniu, a na ziemi niema lepszego nad obraz i podobieństwo Boże, którym jest człowiek. Kto więc żąda przynieść ofiarę Panu, niech naprzód siebie samego ofiaruje. Oddawajcie cesarzowi, co jest cesarskiego, a Bogu, co jest Bożego; t. j. jak oddajesz obraz cesarski na kruszcu wytłoczony do jego skarbu, tak podobieństwo Boskie w sobie wyryte oddaj Bogu. Powróć, człowiecze, twojemu Stworzycielowi obraz Jego; powróć sprawiedliwy a nie zepsuty, pokorny a nie pyszny, nie łakomstwem i zdzierstwem oszpecony, nie wybuchami gniewu przejęty, nie upodobaniem

w ziemi przegniły, nie zazdrością pożółkły, nie rozpustą splamiony: ale oddaj obraz w całości przechowany roztropnością, czysty prawdziwem wierzeniem, jaśniejący dobrymi obyczajami i sprawami. Jakim zaś sposobem mamy Bogu oddawać Jego w nas obraz, naucza prorok Micheasz, mówiąc: pokażę tobie, człowiecze, co jest dobre, i czego Pan chce po tobie: zaiste, żebyś czynił sąd, a miłował miłosierdzie, a z pilnością chodził z Bogiem twoim. — Cóż jest czynić sąd? Wejdź w siebie samego, człowiecze; szukaj w sobie zaskarżenia, obrony i sądu, bądź razem stroną powodową, pozwaną i sędzią. W tajniku serca twego, kędy cię widzą tylko oczy Boskie, oskarżaj siebie, i jeśli słusznie możesz, broń się; tam się potępiaj, abyś na przebaczenie zasłużył; tam karaj siebie, jeśli chcesz uniknąć wiecznej katuszy. Czyń w sobie prawdziwy słuszny sąd, przeglądając troskliwie wszystkie kryjówki serca. Złe twoje sprawy połóż przed oczyma; zatarte w księdze przypomnienia odnawiaj i często czytaj; roztrząsaj bez pobłażania i wszystko niedobre naprawuj męczarnią w myśli. Tam na siebie daj wyrok słuszny. Cokolwiek z tego uczyniłeś, grzesząc, staraj się prawdziwą pokutą naprawić i zgładzić: zostawszy sędzią grzechów swoich, karz one w ten sposób i staraj się je naprawić, jak sędziowie zwykli karać wielkich zbrodniarzy. Nie miej względu na osobę twoją, ale rozpatruj najsurowiej własne niedostatki, ogłoś z całą mocą wyrok śmierci na twoje grzechy, i w sobie je zabij. Grzechy zabić, jest więcej nie grzeszyć, a ta surowość uniewinni cię przed sądem Boga. Cośmy powinni umorzyć w sobie, pokazuje apostoł, mówiąc: Umartwiajcie członki wasze, które są na ziemi, porubstwo, nieczystość, wszeteczeństwo, złą pożądliwość i łakomstwo, dla których przychodzi gniew Boży. Oto masz, człowiecze, coś w sobie powinien sądzić, potępiać i karać śmiercią. Zachowuj ze wszystkimi sprawiedliwość; czyń dobrze wszystkim: a źle nikomu; jeśli złem za złe oddasz, sam się złym staniesz; nie zwyciężysz złego, ale złe ciebie pokona. Chcesz być zwycięzcą, płać za złe

dobrem. Że zaś dobre uczynki muszą z dobrej woli wypływać, przeto prorok zaleca kochać miłosierdzie, które szczególniej powinni okazywać wielcy małym, bogaci ubogim. Nie ma przeto uciskać wyższy niższego, ale go sprawiedliwie bronić; nie ma bogaty krzywdzić ubogiego, ale go ma odziewać i nakarmić. Czego się wynosisz, człowiecze ułomny i śmiertelny? Czego się pysznisz, ziemio i prochu? Dlaczego uciskasz nędzarza? Dlaczego przez skąpstwo nie dajesz mu chleba, lub odejmujesz sposób do życia zdzierstwem? Sądzi, że uciskając biednego, sobie pomaga: że z jego łez wyrośnie mu pociecha; gdy przeciwnie, ugniatając ubóstwo, zwala na siebie ciężar niewymowny, a dając wsparcie, sobie je daje. „Kochaj miłosierdzie, a dostąpisz miłosierdzia”. Ubogi zostaje pod wsparciem bogatego, bogaty pod wsparciem Boskiem; jeśli więc chcesz otrzymać dobrodziejstwa od Pana, bądźże dla ubogich dobroczynnym: albowiem Bóg-sędzia odda każdemu według uczynków jego. Albowiem „sąd bez miłosierdzia będzie temu, który miłosierdzia nie czynił“. Wykonywując tedy sąd i sprawiedliwość, kochajmy miłosierdzie i pilnie chodźmy z Bogiem naszym. Ten zaś chodzi z Bogiem, który w dobrych sprawach i obyczajach postępuje, który przenosi niebieskie nad ziemskie, wieczne nad doczesne rzeczy. Potrzeba chodzić z pilnością t. j. nie wiele o sobie trzymać, lękać się upadku, unikać pychy, nic sobie dobrego nie przypisywać, ale we wszystkiem, co się cnotliwie stało, uznawać łaskę Bożą. Ta pilność wiodąc nas z Odkupicielem po drodze pokory, zaprowadzi na wyżyny niebieskiego królestwa. Nawróciwszy się przeto ku Panu, błagajmy o Jego miłosierdzie, aby dał nam łaskę, przez którą moglibyśmy słuszny sąd w sobie chować: drugim wymierzać sprawiedliwość, nie uciskać, ale w miłości miłosierdzia wspierać ubóstwo; abyśmy przed obliczem Boga, którego miłosierdzie i sąd opiewamy, znaleźli sami miłosierdzie, uprzedzając sąd Pański. Amen. *(H.)*

KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE
NA NIEDZIELĘ IV ADWENTU.

Miłość Jezusa dla ludzi.

My tedy miłujmy Boga, iż Bóg nas pierwej umiłował.

I. Jan IV, 19.

Gotujcie drogę Pańską... to samo upomnienie, wygłoszone przez Jana św., śle nam dziś Kościół, dodając: „Gotujcie serca wasze na dzień przyjścia Zbawiciela, na dzień łaski, która spłynie do duszy waszej! Oddalcie z niej to wszystko, co obraża wzrok wasz, co osłabia miłość dla Boga“.

Łaska Pańska najlepszą jest drogą w przygotowaniu serca człowieka na godne przyjęcie Zbawiciela; ale miłość rodzi miłość, a zdobędziemy ją przez rozpamiętywanie dobrodziejstw Bożych i cierpień, które za nas poniósł. Rozważymy dziś miłość Chrystusa ku ludziom, aby serca nasze do prawdziwej miłości i wdzięczności pobudzić.

1. *Niezmierzoną miłością udarował nas Chrystus Pan.* Wyobraźcie sobie króla miłującego kraj swój i naród. Oto wiedziony przywiązaniem i chęcią poznania swego ludu zdejmuje szaty królewskie, przybiera ubiór zwykłego mieszczanina, bierze kosztur w rękę i pieszo zwiedza zakątki ziemi. Odwiedza chaty ubogich, schyla się do łoża chorego, obdarza jałmużną ubogiego, dopytuje o jego cierpienia i leczy jego rany. Król zostaje niepoznany, zwierza się też

mu każdy potrzebujący pomocy. Czyż tej miłości królewskiej nie potrafimy ocenić; czy nie odczuje sługa wdzięczności, patrząc na dobroć Pana?

Ale to, co w opowieści się tylko zdarza, to czyni Pan Bóg, zsyłając Zbawiciela na ziemię. Stokroć On wyżej stoi od króla ziemskiego, albowiem z miłości wielkiej upokorzenie znosi, krwią i życiem przypieczętowuje swą miłość. Spojrzyj na ubogi żłóbek, na krzyż, na tabernakulum! Ten, do którego świat cały należy, przed którym korzą się niebios sklepienia, uniża się, aby jako nędzarz i wygnaniec w szopie pasterzy ujrzał światło dzienne. Ale nie na tem kończy się Jego miłość. Patrz na krzyż — oto tam spoczywa z rozpiętemi ramionami Zbawca świata, Pan życia i śmierci, Krew spływa ze skroni i boku zranionego, a stan w którym się znajduje, dozwala Mu mówić wespół z Psalmistą Pańskim: *A jam jest robak a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospólstwa* [1]).

Jezus ustawicznie się uniża, przebywając na Ołtarzach naszych, staje się pokorniejszy aniżeli na krzyżu, tam bowiem całym blaskiem jaśniała Jego Boskość, tu zaś ukryty pod postacią chleba ofiarowuje się ludziom na pokarm! Nad stajenką Betleemską rozlegał się śpiew na chwałę Bogu najwyższemu, nucony przez Anioły; na Golgocie, w chwili konania, rozpadła się ziemia, a błyskawice, gromy i bojaźń, jaka padła na serca ludzi, świadczyły o potędze Bożej. tak, że pogański setnik woła: *Prawdziwie człowiek ten był Synem Bożym* [2]). Tu zaś na ołtarzu, w tabernakulum, widzimy Pana zapraszającego się do serc wiernych, zamieszkującego często niegodne i grzeszne serce człowieka.

2. *Jezus miłuje nas nadewszystko.*

Kiedy Sokrates ujrzał młodzieńca otoczonego rojem pochlebców, upomniał go słowami: „Zważ, że oni nie ciebie szukają, ale twego złota i bogactwa, są to pająki, które omotają siecią, a potem wyciągną soki“! Taką miłość za-

---

1) Ps. XXI, 7. 2) Mar. XV, 39

zwyczaj okazują ludzie bliźnim i słusznie pisze św. Paweł: *Bo wszystko, co ich jest, szukają* [3]).

W inny sposób miłuje nas Zbawiciel. Miłość Jego nie zna samolubstwa, miłości własnej, czegóżby szukać i żądać mógł Stwórca i Władca od grzesznego swego stworzenia? Jezus nas miłuje dobrowolnie, nadewszystko—i pragnie się oddać dla zbawienia naszej duszy.

Ofiarowuje swą Boską naukę, ucząc jej w sposób łatwy i zrozumiały, nie szczędzi potu, pracy i zabiegów, aby uświęcić ludzi. Poświęca dla nas chwałę swą, dostojeństwo, wolność, dozwala się biczować siepaczom: przebijać włócznią serce Boże i wysączyć Krew Najświętszą. Dobrowolną i wielką jest miłość Jezusa ukrytego w Najśw. Sakramencie. Podziwiamy św. Marcina, że połowę swego płaszcza oddał ubogiemu, ale czemże jest jego miłość w porównaniu z miłością Jezusową? Nie szatę marną, nie dar zewnętrzny, ale siebie samego daje na pokarm, Krew i Ciało, Bóstwo swe i człowieczeństwo składa w sercu człowieka.

Co dnia ofiarowuje się Bogu Ojcu w niekrwawej Ofierze Mszy św., a uczestnikiem w tej daninie ofiarnej może być każdy człowiek. Do każdego serca pragnie wstąpić, nie czyni różnicy między księciem a wyrobnikiem, szuka jedynie serca oczyszczonego w Sakr. Pokuty, raduje się stokroć więcej nad jednym nawróconym grzesznikiem, aniżeli nad dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwymi; dla jednej owcy zgubionej opuszcza owczarnię, szuka jej — aż ją znajdzie! Czy taką miłość posiąść może człowiek?

3. *Jezus miłuje nas wytrwale.* Poeci opiewają nieraz miłość matczyną i jej przywiązanie do dziecka. I słusznie, ileż bowiem nocy nieprzespanych, ileż łez, trosk przysporzy dziecię, zanim się wychowa, a gdy zejdzie na bezdroża, przeniewierzy się Bogu i Ojczyźnie, gdy świat go odepchnie, jedna tylko matka pozostanie mu wierna, czeka cierpliwie, aż się poprawi i nawróci.

---

[3]) Fil. II, 21.

O ile wyższą jest miłość Boża dla ludzi! Grzesznik nadużył dobroci Pana, za dobro złem zapłacił, na krzyż przybił, o śmierć przyprawił, wzgardził łaskami Bożemi, a mimo to Jezus miłuje grzesznika i z wyżyn krzyża woła: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią“. Dziewiętnaście wieków znieważają ludzie Jezusa ukrytego w Sakr. Ołtarza, sercem niegodnem Go przyjmują, są oziębli i obojętni, lub całkiem unikają Komunii św., a Jezus jednak ich miłuje — czeka cierpliwie i woła do siebie!

Tak więc poznaliście, drodzy bracia, miłość Pana naszego, poznaliście, że jest ona wyższą od miłości matki ziemskiej, że jej nie zastąpi ani opieka rodzicielska, ani przyjaciel i dobroczyńca. Postanów, bracie, zerwać ze złymi nałogami, z obojętnością dla religii, odpłać się choć w części Jezusowi za łaski doznane, szukaj Go w Komunii św., doskonal się przez post, jałmużnę, modlitwę, aby ten czas Adwentowy nie był stracony dla duszy. Chrystus się rodzi w Betleem, niech też się narodzi i w sercu grzesznego, abyśmy wspólnie się radując, wspólną też zapłatę wiekuistą odebrali u Boga. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ IV ADWENTU.

ŚW. PIOTR CHRYZOLOG.

O kazaniu pokutnem św. Jana Chrzciciela i o konieczności pokuty.

Słusznie Ewangelia św. mówi nam o św. Janie w czasie postu, jako o nauczycielu pokuty, nauczycielu w słowie i czynie, mistrzu prawdziwym. Co głosi słowem, wykazuje przykładem. Urząd nauczycielski ma swój począ-

tek w wiedzy, lecz skuteczność urzędu nauczycielskiego ma podstawę w życiu: kto sam wykonuje to, czego naucza, czyni sobie powolnych słuchaczów. Uczyć przez uczynki to jedynie słuszny kierunek nauki: nauka w słowach, to tylko blask wiedzy, nauka w uczynkach, to cnota. Prawdziwa wiedza, to ta tylko, która idzie w parze z cnotą; ta jest Boska, nie ludzka mądrość, jak świadczą słowa Ewangelisty: *Jezus począł czynić i nauczać*[1]). Gdy nauczyciel wykonuje swą naukę, to poucza jednocześnie przez słowo i wyjaśnia przez przykład.

We dni one — czytamy — *przyszedł Jan Chrzciciel, każąc na puszczy żydowskiej ziemi i mówiąc: Czyńcie pokutę, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie*[2]) „Czyńcie pokutę“ — dlaczego nie raczej: „Cieszcie się”? Wszak raczej cieszyć się powinniście, gdy po ludzkiem Boskie następuje, po ziemskiem niebieskie, po doczesnem wieczne, po złem dobre, pewne po niepewnem, po cierpieniu szczęśliwość, trwałe po przemijającem. *Czyńcie pokutę!* Zaprawdę pokutować i żałować powinien ten, kto przekładał ludzkie nad Boskie prawo, kto chciał być niewolnikiem świata, a nie wraz z Panem świata posiadać władzę nad światem Żałować należy tego, kto wolał upaść wraz z szatanem, niż panować z Chrystusem. Niech żałuje każdy, kto porzucając wolność życia cnotliwego, oddał się w niewolę występku. Boleść i żal niech przenika każdego, kto, zamiast zdobyć życie, wyciągał zawsze ręce do śmierci.

Albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie. Królestwo niebieskie jest nagrodą dla sprawiedliwych, sąd dla grzeszników, a dla bezbożnych kara. Błogosławmy tedy Jana, który nas wzywał, abyśmy przez pokutę sąd uprzedzili; który nie chciał, aby sąd, lecz nagroda była udziałem grzeszników i aby bezbożni poszli do królestwa, zamiast na mękę. I już wtedy zwiastował Jan św. przybliżenie się królestwa niebieskiego, gdy świat, będąc jeszcze w wieku dzie-

---

[1]) Dz. Ap. I, 1. [2]) Mat. III, 1.2.

cięcym, dążył do rozwoju dalszych okresów życia. Jakże blizko tedy musi być królestwo niebieskie, gdy świat wyczerpany już, w podeszłym wieku starczym, pozbawiony sił, z uginającymi się członkami, traci zmysły, podlega cierpieniom, opiera się uzdrowieniu, umiera dla życia, a żyje tylko jeszcze dla chorób, sam zwiastuje własne rozwiązanie, sam zaświadcza swój koniec. Jesteśmy tedy jeszcze zatwardzialsi od Żydów, my, którzy, idąc za ginącym już światem, zapominamy o czasach nadchodzących; ubiegamy się za teraźniejszością, nie troszcząc się o to, że stoimy już w pośrodku czasu sądu; nie wybiegamy naprzeciw zbliżającemu się już Panu; wolimy oczekiwać śmierci, niż zmartwychwstania; wolimy służyć, niż panować i samemu Panu przeszkadzać w objęciu ogólnych rządów. Gdzież jest to wezwanie: *Gdy się modlicie, mówcie: Przyjdź królestwo Twoje*[3]). Większej nam tedy jeszcze pokuty potrzeba; do niebezpieczeństwa rany musi być lekarstwo zastosowane. Czyńmy pokutę, bracia, szybką pokutę; albowiem już nam czasu nie stanie, godzina już się zbliża do końca, nadchodzący sąd odbierze nam możność zadosyćuczynienia. Niech spieszy się pokuta, aby ją kara nie uprzedziła; jeśli Pan jeszcze nie nadszedł, czeka i ociąga się jeszcze, czyni to tylko dlatego, że nie chce naszej śmierci, lecz pragnie, abyśmy do Niego powrócili, jak to sam mówi nam z miłością po wszystkie czasy: *Nie chcę śmierci niezbożnego, ale żeby się nawrócił niezbożny od drogi swej, a żył*[4]). Powróćmy więc, bracia, do pokuty; nie lękajmy się krótkości czasu; albowiem Stwórca czasu nie stoi pod przymusową miarą czasu, o czem świadczy ów łotr w Ewangelii, który na krzyżu w ostatniej godzinie śmierci wyjednał sobie łaskę, zdobył życie, przywrócił sobie raj, uzyskał wstęp do królestwa. Tak tedy my, bracia, którzyśmy dotąd z własnej ochoty nie szukali zasługi, choć zniewoleni koniecznością dążmy do cnoty; sądźmy się sami, abyśmy nie byli sądzeni; aby odwrócić od siebie sąd, sami sobie nakładajmy pokutę.

[3]) Łuk. XI, 2. [4]) Ezech. XXXIII, 11.

Zaprawdę byłoby największem szczęściem cieszyć się stale niewinnością: świętość duszy i ciała zachować na zawsze nieskażoną, nie doznawać nigdy nieczystych żądz świata, nie mieć nigdy poczucia winy, nie znać ran duszy, posiadać zawsze wdzięk cnót, żyć stale nadzieją nagród niebieskich: lecz gdy już raz serce nasze strzałą grzechu zostało ugodzone, gdy ciało nabrzmiało od wężowego ukąszenia występku, gdy przez chorobę zbrodni ułomność ludzka przeszła w zgniliznę, wtedy przychodzi w pomoc środek leczniczy obliczony na stan choroby, a nie dla zdrowych— pokuta: przykłada się rozpalone żelazo skruchy, wypala się ranę, stosuje okłady westchnień, ochładza się żar wzburzonego sumienia, obmywa się łzami ropę winy, złe żądze ciała przewiązuje się bandażami pokuty. Kto, zawiniwszy, nie zachował zdrowia, ten niech zastosuje, zażyje gorzkie lekarstwo pokuty. Komu życie miłe, temu żadne lekarstwo nie jest zbyt gorzkie; nie należy krzywić się na lekarza, gdy, chociażby przez ból, prowadzi do zdrowia. Kto zachował kapitał niewinności, nie potrzebuje płacić procentu pokuty. Poświadcza to sam Pan słowami: *Nie trzeba zdrowym lekarza, ale źle się mającym* [5]). A kto ci chorzy, wyjaśnia Pan, gdy mówi dalej: *Bom nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych.* Jan wskazuje drogę pokuty, podczas gdy Chrystus powołuje wyłącznie przez łaskę: dlatego Jan co do ubioru, sposobu życia i mieszkania kroczy całkiem w postaci pokuty: *Przyszedł Jan Chrzciciel, każąc na puszczy żydowskiej ziemi i mówiąc: Czyńcie pokutę.* Na puszczach Judei rozlegało się Jana nawoływanie do pokuty, albowiem te przez swą zupełną niepłodność całą kulturę prawa, usiłowania proroków, nadzieję ojców, a nawet budowę przez Boga samego postawioną zniweczyły, dlatego słusznie nawoływane są do pokuty, te nie tyle od ludzi albo miast, lecz od wszelkiej karności opustoszałe pustynie. Lecz napróżno głos woła, gdzie niema słuchaczów.

---

[5]) Mat. IX, 12.

A ten Jan miał odzienie z sierci wielbłądziej. Mógłby je mieć z miękkiej sierci koźlęcej, gdyż nie potrzebował szaty pokutnej, a jednak nosił kolce owego pokrzywionego zwierzęcia, które nie posiada żadnego prostego członka; żadnego wdzięku ani powabu, które natura przeznaczyła do ciężkiej pracy, na największe skazała trudy, służbie najwyraźniejszej poddała. Należało się, aby właśnie takiem odzieniem przykrył swe ciało nauczyciel pokuty, aby ci wszyscy, którzy zeszedłszy z prostej drogi karności, zbłąkali się na krzywiznach występku i przez szpecącą moc grzechów całą swą piękność utracili, poddali się surowym trudom pokuty, wzięli na siebie wielkie męki zadosyćuczynienia, znosili męczące westchnienia skruchy, ażby na podobieństwo igły, zręcznie i misternie wyrobionej, przejść mogli przez ciasne uszy pokuty w przestrzenie łaski i aby tak spełniły się słowa Pańskie, że *łatwiej wielbłądowi przez dziurę igielną przejść*[6]).

Pokarm jego był szarańcza i miód leśny. Szarańcza, tak często zsyłana jako kara na grzeszników, trafnie uzmysłowia pokarm pokutny, gdy przelatując z miejsca grzechu na miejsce pokuty, usiłuje na skrzydłach łaski wznieść się do nieba. Myśl tę miał również prorok, gdy wyrzekł: *Przeminąłem, jako cień, kiedy schodzi: i jestem strząśniony, jako szarańcza. Kolana moje zemdlały od postu: a ciało moje odmieniło się*[7])... Słyszysz, jak od grzechu strząśniony jest do pokuty na podobieństwo szarańczy i jak zginał kolana, aby wziąć na siebie trudy pokuty? Przytem jako pokarm spożywał miód, aby gorzkość pokuty wydała się złagodzoną przez słodkość miłosierdzia.

---

[6]) Mat. XIX, 24. [7]) Ps. CVIII, 23.24.

PRZEMÓWIENIE
NA UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA.

Czego nas uczy Dzieciątko Jezus.

Pójdźmy do Betleem, a oglądajmy to Słowo, które się stało.

Łuk. II, 15.

Dziś o północy radosny głos dzwonów zwiastował całemu światu chrześcijańskiemu radosną nowinę, że narodził się nam Zbawiciel. Dziewiętnaście wieków minęło od chwili, gdy w Betleem narodziło się Dziecię Jezus, a dziś cały świat chrześcijański raduje się z narodzenia tego Dzieciątka. Wtedy ubodzy pasterze oddawali Mu pokłon, a dziś książęta i królowie składają Mu hołd czci i uwielbienia. Wtedy mieszkał w ubogiej stajence, a dziś tysiące wspaniałych świątyń stawiają na chwałę Jego. Każdy Kościół jest dziś Betleem, każdy ołtarz żłobkiem, każda pobożna dusza podobna owym pastuszkom, którzy spieszyli oddać hołd narodzonemu Dzieciątku. Żłobek Zbawiciela jest tym ołtarzem, przed którym niebo i ziemia, aniołowie i ludzie upadają na kolana, albowiem w nim źródło największych tajemnic naszej religii, źródło łask największych. Nic więc dziwnego, że ten żłobek z nieprzepartą siłą przyciąga do siebie serca wiernych, którzy z radością wielką biegną słuchać tego, co mówi im Boskie Dzieciątko. Nawet najwięksi grzesznicy, którzy zazwyczaj lekceważą głos łaski Bożej, nie mogą się oprzeć tej słodkiej mowie żłobka. Dzieciątko

Jezus nie przemawia wprawdzie do nas słowami, a jednak mowa Jego ma moc stokroć więcej przekonywającą, niż wszelkie kazania i nauki.

Przenieśmy się myślą do ubogiej stajenki w Betleem, wsłuchajmy się w cichą mowę Dzieciątka Jezus, a przekonamy się, że głosi pysznym pokorę, bogatym ubóstwo, zmysłowym zaparcie siebie. Za łaską Bożą rozważmy dziś te trzy prawdy.

I.

Wszak mądrość Boża miała przed sobą tysiące dróg, za pomocą których mogła odkupić rodzaj ludzki. Czy było koniecznem, aby Syn Boży przyjmował naturę ludzką, gdy jedno Jego słowo byłoby wystarczyło, aby zgładzić grzechy świata i zadosyćuczynić sprawiedliwości Bożej? Wszak Syn Boży mógłby przyjść na świat w otoczeniu zastępów anielskich, w całym blasku chwały Bożej i majestatu królewskiego. A jednak wolał zstąpić na ziemię jako podobny nam człowiek, jako małe, słabe niemowlę. Przyszedł na świat jako małe Dziecię, aby — jak mówi św. Bernard — nauczyć nas pokory. Przez pychę i nieposłuszeństwo powstałe z tej pychy ojciec rodzaju ludzkiego, Adam, odwrócił się od Boga swego i Stwórcy; przez pychę potomkowie jego opuścili przykazania Boże i weszli na drogę grzechu. Lecz Bóg w dobroci swej pragnął uratować ludzi i odrodzić ich do nowego życia. Ideałem i wzorem tego nowego miłego Bogu życia był Chrystus Pan, Jednorodzony Syn Boga i dlatego to przyszedł na świat jako małe, słabe Dziecię, w ubóstwie i poniżeniu, aby nas nauczyć, że podstawą tego nowego życia jest pokora. Czy może być doskonalszy przykład pokory nad Władcę świata i Boga, który przychodzi na ziemię w postaci słabego Dziecięcia, w ubóstwie i poniżeniu?

Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca — woła do nas Dzieciątko Jezus. Bóg nieskończenie wielki i potężny, Pan nieba i ziemi, który rozkazuje wiatrom i mo-

rzu, leży w ubogim żłobku, na posłaniu ze siana. Przyjdźcie do tego żłobka pyszni i dumni tego świata, i uczcie się pokory. Gdyby wielkość i sława ziemska były celem człowieka, czy Bóg byłby się tak wielce uniżył? Bóg uniżył się tak bardzo, aby nam pokazać, że wielkość ziemska jest próżną i znikomą, że sława u ludzi jest jak kwiat polny, który dziś kwitnie wspaniale, a nazajutrz więdnie i opada. Przyjdźcie do ubogiego żłobka wy wszyscy, którzy ubiegacie się za blaskiem i świetnością i oglądajcie Boga swego w ubóstwie i poniżeniu. Albo musicie uznać Go za Boga i naśladować Jego pokorę, albo też odrzucić nazwę chrześcijan, nazwę, której nie jesteście godni. Dziecię Jezus, leżące w żłobku, ubóstwem swem potępia pychę świata i uczy nas najkonieczniejszej w tem życiu cnoty—cnoty pokory. Jeśli pragniemy wnijść do królestwa Bożego, musimy ćwiczyć się w pokorze, albowiem *Bóg pysznym się sprzeciwia.* Pycha, która tylko na własnych buduje siłach i wynosi się ponad drugich, jest „obmierzła Bogu". Jak serce dziecka pełne pokory, wolne od pychy i samolubstwa, poddaje się posłusznie woli rodziców, tak serce chrześcijanina musi dobrowolnie uniżać się przed Bogiem i w poczuciu swej słabości poddawać się bez zastrzeżeń woli Boga swego i Stwórcy. Jeżeli pragniemy być uczniami Zbawiciela, musimy w myślach i uczuciach, słowach i uczynkach naśladować pokorę Dzieciątka Jezus.

II.

Dzieciątko Jezus głosi bogatym ubóstwo i ćwiczenie się w miłosierdziu.

Bogactwo, pogoń za pieniędzmi jest dla wielu ludzi przeszkodą na drodze do wiecznego życia. *Którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i wiele pożądliwości niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie* [1]). Posiadanie majątku samo w sobie nie jest grze-

[1]) I. Tym. VI, 9.

chem, lecz nadmierne miłowanie pieniędzy, zbytnie ubieganie się za dobrami doczesnemi odwodzi myśl od Boga i rzeczy wiecznych; są to więzy, które obezwładniają skrzydła duszy, tak, że nie może wznieść się ku niebu. Serce przepełnione troskami doczesnemi nie odczuwa tęsknoty do nadprzyrodzonego życia. Dlatego bogactwo bywa niebezpiecznem dla duszy. *Łatwiej jest wielbłądowi przez dziurę igielną przejść, niż bogatemu wnijść do królestwa niebieskiego* [2])— mówi Pan Jezus.

Dlatego Zbawiciel przychodzi na świat w ubóstwie, przez które uczy nas, że podstawą chrześcijaństwa jest lekceważenie dóbr doczesnych. Gdy klęczymy przy żłobku i oczyma duszy widzimy Króla niebieskiego, w którego ręku wszelkie skarby tej ziemi, spoczywającego na sianie w ubogiej stajence, wielkie zdumienie ogarnąć musi naszą duszą. Aby nas uczynić bogatymi, Syn Boży staje się ubogim; aby nas wywyższyć, staje się poniżonym; aby uczynić nas dziećmi Boga, staje się człowiekiem. Oto wielka, niepojęta tajemnica miłości Bożej. Przyjdźcie więc do tego żłobka wy wszyscy, którzy obfitujecie w dobra tej ziemi i upadłszy u stóp Boskiego Dzieciątka, złóżcie obietnicę wspierania biednych, potrzebujących, zgłodniałych, albowiem *pókiście uczynili jednemu z tych braci mojej najmniejszych, mnieście uczynili* [3]) — mówi Pan Jezus. A wtedy dobra doczesne staną się dla was źródłem łask wielkich i zdobędziecie skarby, których wam nikt odebrać nie zdoła. Również i wy wszyscy, którzy w pocie czoła zarabiacie na chleb powszedni lub niedostatek cierpicie, zbliżcie się do żłobka i nie sarkajcie przeciw wyrokom Bożym. Dziecię Jezus mówi wam, że ubóstwo jest uświęcone przez samego Zbawiciela i że jest drogą do nieba. Syn Boży umiłował ubóstwo i dlatego błogosławieni są ubodzy, albowiem oni pierwsi posłyszeli radosną nowinę. Lecz, niestety, nie wszyscy ubodzy spieszą dziś do żłobka na wezwa-

[2]) Mat. XIX, 24. [3]) Mat. XXV, 40.

nie aniołów. Wielu przeklina swe ubóstwo, bluźni Bogu, szydzi z religii i Kościoła. Podburzani przez fałszywych proroków wchodzą na błędne drogi, które zamiast do szczęścia, prowadzą ich do zguby. Prawda, że często skargi warstw pracujących są do pewnego stopnia usprawiedliwione, lecz nie zapominajmy, że ani nienawiść dla zwierzchników, ani bezbożność, ani sarkanie nie polepszą położenia ubogich. Tylko nauka Chrystusowa może wyrównać przepaść, dzielącą bogatych i ubogich, tylko wtedy, gdy ludzie wrócą do Boga, nastąpi poprawa warunków społecznych. Dlatego widzimy tyle ubóstwa na ziemi, ponieważ ludzie oddalają się od Boga, ponieważ narody nie chcą kierować się zasadami chrześcijańskiemi. Gdyby wszyscy ludzie wiarą św. ożywieni, jak jeden naród stanęli u żłobka Boskiego Dzieciątka, wtedy nastąpiłoby rozwiązanie tak zwanej kwestyi socyalnej, nad którą dziś ludzie napróżno łamią sobie głowy.

III.

Dzieciątko Jezus uczy nas wreszcie zaparcia siebie. Patrzmy na Syna Bożego, który na twardem posłaniu ze siana, w żłobku złożony, drży od zimna w wilgotnej, posępnej stajence. Wszystkie te niewygody, to ubóstwo i pokora, to pierwsze zadosyćuczynienie za grzechy świata, za zmysłowość, chęć używania i grzeszne żądze ludzkie. Jakiż to doskonały przykład zaparcia siebie i umartwienia, których nam dziś tak bardzo potrzeba. Dziś, gdy żądza używania coraz więcej się wzmaga nie tylko u jednostek ale i u narodów; gdy na miejsce prostoty obyczajów, jaką się niegdyś odznaczali nasi przodkowie, występuje karygodna rozrzutność, wyszukany zbytek w ubraniu, pożywieniu i sposobie życia. Ten zupełny zanik chrześcijańskiego ducha umartwienia staje się przyczyną strasznych występków i zwyrodnienia wśród ludzi. Co jest powodem rozluźnienia węzłów rodzinnych, wiarołomstwa i rozwodów? Jaka tego przyczyna, że chrześcijańskie kobiety poświęca-

ją niekiedy swą godność niewieścią i poczucie skromności? Skąd ten smutny objaw, że wszystkie warstwy społeczeństwa żyją nad stan, począwszy od najwyższych aż do najniższych? Skąd to wszystko? Stąd, że pośród ludzi zanika duch chrześcijaństwa, którego fundamentalną zasadą umartwienie i zaparcie siebie — te cnoty, które nam głosi Zbawiciel od pierwszej chwili przyjścia na ziemię. Przybliż się, chrześcijaninie, do żłobka Zbawiciela i przypatrz się, jak twój Bóg i Stwórca wszech rzeczy, którego świat cały objąć nie może, leży w twardym żłobie, pozbawiony wszelkich wygód, któremi ty się otaczać lubisz, a to tylko dlatego, aby ci dać przykład umartwienia i zaparcia siebie. Jeżeli Go uznajesz za Boga, weź do serca Jego naukę, ujarzmij twe zmysły pod panowanie ducha i poddaj je w karby posłuszeństwa. Wszak nawet najtwardsze serce wzrusza się na widok dziecka, w którego oczach odbija się czysta, niewinna dusza. I my wszyscy byliśmy niegdyś dziećmi i nasze serca były niewinne i czyste, a dopiero później, z wiekiem, odezwały się w nich złe skłonności i grzeszne żądze. Czyż więc i dziś mielibyśmy opierać się głosowi Boskiego Dzieciątka i służyć dalej grzechowi? Patrz, wszak dlatego Bóg stał się człowiekiem, aby wzruszyć twe serce nieczułe jasnymi promieniami miłości, aby pociągnąć cię do siebie. *Wypełnianie tedy zakonu jest miłość. Noc przeminęła a dzień się przybliżył. Odrzućmy tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Jako we dnie uczciwie chodźmy: nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łożach i niewstydliwościach*[1]). Przenieśmy się myślą do Betleem, i słuchajmy pilnie, czego nas uczy Dzieciątko Jezus. Błogosławieni będziemy, gdy weźmiemy do serca Jego słowa i pójdziemy za Jego przykładem. Wtedy dzień dzisiejszy stanie się dniem odrodzenia naszej duszy i jak dziś na ziemi, tak kiedyś w niebie radosnem sercem śpiewać

---

[1]) Rzym. XIII, 10—12.

będziemy hymn aniołów, zwiastujących Boże Narodzenie: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“. Amen.

HOMILIA

NA UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA.

Św. Bernard.

Narodził się Jezus Chrystus, Syn Boży, w Betleem Judzkiem. Zabrzmiał głos radości w ziemi naszej, głos szczęścia i zbawienia w przybytkach grzeszników. Słyszeć się dało słowo dobre, słowo pełne pociechy, wesela i godne najserdeczniejszego przyjęcia. Śpiewajcie góry chwałę i wszystkie drzewa leśne. Uderzcie w dłonie przed Obliczem Pana, bo już przychodzi. Słuchajcie niebiosa, a weźmij w uszy, ziemio; podziwiaj i uwielbiaj cały wszechświecie, wszystko stworzenie, a szczególniej ty, człowiecze! Jezus Chrystus, Syn Boży, rodzi się w Betleem Judzkiem. Jestże tak kamienne serce, któreby nie stopniało w tych słowach? Co można słodszego zwiastować? Co rozkoszniejszego objawić? Nic pierwej podobnego nie słyszano, nic takiego świat nie otrzymał. Syn Boży rodzi się w Betleem Judzkiem. O narodzenie pełne świętości, zaszczytne światu, miłe ludziom ofiarą największego dobrodziejstwa, niepojęte nawet samym aniołom głębokością świętej tajemnicy, i we wszystkiem dziwne swą niezwykłą nowością! Nic podobnego pierwej nie było ani później nie będzie. O jedyne rodzenie bez żadnej boleści, bez obrazy wstydu, bez znajomości zepsucia, nie otwierające, lecz zawierające świątynię dziwnego żywota. O narodzenie przechodzące naturę, ale dla jej naprawy przez dziwną moc swoją. Bracia, rodzaj Jego kto wypowie? Anioł zwiastuje, moc Najwyższego za-

ciemnia ducha, dziewica wierzy, wiarą poczyna, dziewica rodzi i po urodzeniu zawsze dziewica! Któż się nie dziwi? Rodzi się Bóg-Syn Najwyższego, zrodzony przed wieki z Boga, rodzi się słowo—dziecię. O wy, którzy mieszkacie w prochu, ocućcie się i chwalcie: oto Pan idzie ze zbawieniem, namaszczeniem i sławą. Szczęśliwa dusza, co zakosztowawszy owocu zbawienia, daje się pociągnąć i biegnie za wonnościami namaszczeń, aby widziała chwałę Jednorodzonego od Ojca. Cieszcie się zatraceni, bo przyszedł Jezus zachować to, co było zginęło. — Powstańcie chorzy, przyszedł Chrystus, co skruszonych uzdrawia namaszczeniem swego miłosierdzia. Wykrzykujcie radośnie wszyscy, co żądacie rzeczy wielkich. Zstąpił do was Syn Boży, aby was uczynił współdziedzicami królestwa swego. Błagam Cię przeto, Panie: uzdrów mnie, a będę uzdrowiony; zbaw, a będę zbawiony; uwielbij, a będę uwielbiony. Tak błogosławić będzie dusza moja Panu i wszystko co we mnie jest, świętemu Jego Imieniowi: gdy przebaczy wszelkim nieprawościom moim, gdy uleczy wszelkie słabości moje i gdy wszystkiem dobrem napełni żądanie moje. Te trzy rzeczy w tych się zawierają słowach: Jezus Chrystus Syn Boży. Dlaczego przyjął Imię Jezus? Bo miał zbawić lud swój od grzechu. Dlaczego Chrystusem chciał się mianować? Bo miał swojem namaszczeniem uzdrowić rany, zadane przez ciężkie jarzmo nieprawości. Dlaczego Syn Boży stał się człowiekiem? Aby ludzi uczynił synami Bożymi. Rodzi się Jezus: niech się cieszy każdy, co się czuje w sumieniu godnym potępienia; przewyższa bowiem Jezus swą zasługą wszelkie choćby największe mnóstwo występków. Rodzi się Chrystus: niech się weseli każdy chorujący na dawną nieprawość, bo przed obliczem namaszczenia Chrystusowego nie ostoi się żadna słabość, choćby najbardziej zastarzała. Rodzi się Syn Boży: niech się raduje miłośnik rzeczy wielkich, albowiem najwyższy Dawca wszelkiej wielkości przyszedł. Bracia, przyjmijmyż Go pobożnie, przekazuje nam dziedzictwo najświetniejsze. Bóg, co nam

dał Syna, czy z Nim razem wszystkiego nie udzielił? „Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami“. Chciał jednorodzony Syn Boga stać się pierworodnym między nami. — Aby ośmielić słabość natury ludzkiej, sam się pierwej stał bratem ludzkim, synem człowieczym, człowiekiem. Narodził się w Betleem judzkiem. O małe Betleem, jakże uwielmożnione przez Pana! Jakże cię wielkiem uczynił Ten, który z wielkiego stał się małym. Ciesz się, Betleem, i po wszystkich twoich ulicach śpiewaj alleluja! Jakież miasto nie zazdrości Tobie najkosztowniejszej Twojej stajenki i żłobu? Po całym okręgu świata już się rozsławiło imię Twoje, zowią cię błogosławionem wszystkie pokolenia: wszędzie Cię nucą w świętych pieniach, bo wszędzie się opowiada i woła, że Jezus Chrystus, Syn Boży, narodził się w Betleem judzkiem i ta wzmianka miejsca przypomina spełnienie obietnic Boga, danych przez usta prorocze: bo zbawienie z Judy jest „Zbawiciel, to lew z pokolenia Judy, który wstąpiwszy na wysokość, powiódł w niewolę uwięzionych“. Niech to miejsce urodzenia uczy nas, jak mamy przyjmować Pana. Mógłby kto myśleć, że Król chwały powinien przyjść na świat w niebotycznych pałacach; ale nie po to zstąpił z majestatu wiekuistych królestw. „Przedłużenie dni na prawicy Jego, a na lewicy Jego bogactwa i sława“. W niebiosach na niczem nie zbywa, tylko na jednem ubóstwie, którego ceny nie znano na ziemi; przeto Syn Boży wybrał ubóstwo. abyśmy je cenili za Jego przykladem. Przygotuj i uściel kolebkę Panu pokorą i ubóstwem, w tych pieluszkach ma upodobanie. Obrzydliwości egipskie zabij Bogu twojemu. Staraj się znaleźć Betleem w sobie, a nie pogardzi Pan twoją gospodą. Betleem znaczy dom chleba; Juda znaczy wyznanie. Jeśli więc karmią słowa Bożego napełnisz duszę twoją; jeśli mimo twej niegodności przyjmiesz pobożnie wedle sił twoich ten chleb, co z nieba zstąpił i daje życie światu, to jest najświętsze Ciało Pana Jezusa, aby stare naczynie ciała twego nowe to Boskie zmartwychwstałe ciało naprawiło i udoskonali-

ło, będziesz wart być Betleemem, byleby tylko nie brakowało ci na wyznaniu. To oboje apostoł zaleca: „sercem bywa wierzono ku sprawiedliwości, a usty się wyznanie dzieje ku zbawieniu“. Sprawiedliwość w sercu chleb w domu, bo sprawiedliwość jest chlebem. „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni“. Niech więc będzie w sercu sprawiedliwość, ale ta co jest z wiary, bo ona sama tylko ma chwałę u Boga. Niech będzie w ustach wyznanie ku zbawieniu, a najbezpieczniej możesz przyjąć Jezusa Chrystusa narodzonego w Betleem Judzkiem. Amen. *(H.)*

PRZEMÓWIENIE

NA UROCZYSTOŚĆ ŚW. FRANCISZKA KSAWEREGO.

Słuszna to rzecz, abyśmy w dzień św. Franciszka Ksawerego przypomnieli sobie jego życie święte i wielkie zasługi, jakie położył około rozszerzenia Kościoła św. Jednym z największych cudów mądrości i miłosierdzia Bożego — to nawrócenie owych licznych narodów wschodnich, które św. Franciszek Ksawery wyrwał z ciemnoty pogaństwa i przywrócił na łono Kościoła. Liczba nawróceń za sprawą św. Franciszka w XVI wieku była tak wielką, że jeśli nie przewyższyła, to przynajmniej dorównała liczbie nawróceń, dokonanych przez apostołów w pierwszym okresie chrześcijaństwa. Jeżeli jeden człowiek, nie mając innych środków prócz modlitwy, zdołał zawładnąć tak wielką liczbą dusz ludzkich, wyrwać je z więzów pogaństwa i skłonić do czci Boga jedynego, to jest to bez wątpienia dziełem wszechmocy Tego, który niegdyś wyrzekł do apostołów: *Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcąc je w Imię*

Ojca i Syna i Ducha św. [1]). Zbawiciel sprawił te cuda za pośrednictwem sługi swego, któremu powierzył wielki i wzniosły urząd apostolski. Św. Ksawery modlił się, a Chrystus Pan był z nim i dawał jego słowom moc przekonywającą. Św. Ksawery mówił, a królowie i narody całe padały na kolana, błagając o łaskę Chrztu św. Bóg był w nim i z nim, Bóg działał przez niego.

Rozważmy apostolstwo św. Franciszka, albowiem w niem mieści się wielka dla nas nauka i przykład tego, co może dusza, która oddaje się zupełnie Bogu swemu i posłuszna jest natchnieniom Ducha św.

I.

Przypatrzmy się naprzód cnotom, które przygotowały św. Franciszka do urzędu apostolskiego. Jedno słowo Ewangelii zmieniło zupełnie zapatrywania przyszłego apostoła narodów. Św. Franciszek obdarzony wielkiemi zdolnościami umysłu, w młodości swej pragnął wsławić się na polu wiedzy. Będąc w uniwersytecie w Paryżu, marzył tylko o sławie, wówczas to św. Ignacy począł mu ustawicznie przypominać słowa Ewangelii: *Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął* [2]). Od tej chwili św. Franciszek poznał znikomość dóbr doczesnych i marność sławy u ludzi. Bóg przemówił do jego duszy i odtąd ustały w niej wszelkie wątpliwości. Do czego przeznaczyła go Opatrzność, nie wiedział, to jedno tylko zrozumiał, że aby być gotowym, gdy Bóg go powoła do czynów, musi ćwiczyć się usilnie w cnotach chrześcijańskich.

Po odbyciu rekolekcyi pod kierunkiem św. Ignacego staje się innym człowiekiem. Pokora, ewangeliczne ubóstwo i nawracanie dusz ludzkich stały się jego umiłowanemi cnotami. Wyświęcony na kapłana, pragnie stać się godnym tego zaszczytnego urzędu przez umartwianie ciała, uczynki

[1]) Mat. XXVIII, 19. [2]) Mat. XVI, 26.

miłosierne i najgłębszą pokorę. Przez trzy miesiące pielęgnuje chorych w szpitalu, w mieście Wenecyi, gdzie odnosi nad swą naturą wprost bohaterskie zwycięstwa, a potem już bezustannie dąży do zupełnej doskonałości. Przebywa stale pośród ubogich, w szpitalach, gardząc wygodami, do których przywykł od lat dziecięcych. Przez pokorę staje się, jak dziecko, posłuszny woli swego mistrza i zwierzchnika, św. Ignacego. Z natchnienia Bożego św. Ignacy rozkazuje mu, aby udał się do Indyi nawracać pogan. Gdy otrzymał rozkaz opuszczenia kraju rodzinnego, zwierzchnika i braci, dusza jego była już dostatecznie przygotowana do wielkiego urzędu apostolskiego, bogata we wszystkie cnoty prawdziwego apostoła Chrystusowego.

II.

Przypatrzmy się teraz pracy apostolskiej św. Franciszka Ksawerego. Jeżeli *wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie będą cierpieć* [3]) jak zapewnia nas apostoł — to czego mogą się spodziewać dusze wybrane, które oddają się pracy nawracania dusz ludzkich i głoszenia Ewangelii. Sam Chrystus Pan powiedział, że „nie może być uczeń nad Mistrza“, że apostołowie prawdy będą, jak Ten, który ich posyła, przedmiotem nienawiści i pogardy u świata. Na każdym kroku będą spotykali przeciwności i niebezpieczeństwa; będą narażeni na zniewagi i prześladowanie, piekło i wszystkie złe moce sprzysięgną się przeciwko nim, aby osłabić ich zapał i gorliwość. Wystarczy przeczytać to, co św. Paweł pisze o sobie, aby zrozumieć, czem jest życie apostoła. Podobne trudy i niebezpieczeństwa były udziałem św. Franciszka Ksawerego. Poganizm, zepsucie obyczajów u chrześcijan narażały go na liczne niebezpieczeństwa. Wiele razy godzono na jego życie.

---

[3]) II. Tym. III, 12.

Pośród tak licznych nieprzyjaciół Ewangelii św. Franciszek Ksawery nie ucieka się do środków przyrodzonych, lecz całą swą nadzieję pokłada w mocy Bożej. Z całą żarliwością oddaje się pokucie i umartwieniu. Najgłębsza pokora, miłość ofiarna, najzupełniejsze ubóstwo, zaparcie siebie, ścisła łączność z Bogiem i modlitwa — oto broń, z którą wystąpił do walki z nieprzyjacielem. Któż zdoła opisać wszystkie te trudy, które podejmował, uciążliwe i niebezpieczne podróże, to lekceważenie potrzeb najniezbędniejszych do życia, niestrudzoną cierpliwość, z jaką szukał owieczek zbłąkanych, aby przywieść je do owczarni Chrystusowej. Życie tego apostoła, to jedno pasmo ofiar, trudów, cierpień i pracy niestrudzonej. Jakiż to piękny przykład dla nas, którzy tak obojętni jesteśmy na sprawy Boże, którzy tylko własne korzyści mamy na względzie i ubiegamy się za tem, co dogadza naszej próżności i zmysłom. Ileżto razy obiecywaliśmy służyć Bogu wiernie, pomnażać Jego chwałę i pracować dla dobra dusz ludzkich. Czy dotrzymujemy tej obietnicy?

III.

W Jezusie Chrystusie przez Ewangelię jam was urodził [4]) — pisał niegdyś św. Paweł do Koryntyan, których nawrócił do prawdziwej wiary. To samo mógłby wyrzec św. Franciszek do wielkiej liczby nawróconych, którym przyniósł światło Ewangelii i do wielkiej liczby złych chrześcijan, których uczynił wiernymi naśladowcami Chrystusa Pana. Nigdy żniwo nie było obfitsze. W ciągu lat kilku św. Franciszek Ksawery rozszerzył naukę Chrystusową na przestrzeni trzech tysięcy mil, zakłada na Wschodzie wielką liczbę kościołów, w pięćdziesięciu królestwach zatyka sztandar krzyża Chrystusa Pana; zwalcza ciemnotę pogaństwa i błędy herezyi i niedowiarstwa; miliony pogan odradza przez Chrzest do nowego życia i czyni z nich wiernych czcicieli Imienia Chrystusowego.

---

[4]) I. Kor. IV, 15.

Z nadzwyczajną szybkością odbywa swój pochód tryumfalny, który zawsze kończy się zwycięstwem — zdawałoby się, że to olbrzym jakiś przebiega kraje, usuwając bez trudu wszelkie przeszkody, które napotyka po drodze. Głosi Ewangelię na przylądku Komoryjskim, gdzie dwadzieścia tysięcy pogan przyjmuje wiarę chrześcijańską, w dolinach Travankoru, w Maurytanii, gdzie w krótkim czasie trzydzieści miast przechodzi pod sztandar wiary chrześcijańskiej, w Maladze, w tym prawdziwym Babilonie, który zmienia w święte Jeruzalem. Z krzyżem w ręku i z Imieniem Chrystusa na ustach przebiega miasta i kraje, podbijając narody całe wraz z królami i książętami.

Oto tryumfy i zwycięstwa apostoła, który gorliwie wypełnił zadanie, do którego Bóg go powołał; praca prawdziwego sługi Bożego, który całe życie swe poświęcił dla chwały Bożej i zbawienia dusz ludzkich.

A my jak wypełniamy swe obowiązki względem Boga i bliźniego? Prawda, że nie wszyscy są powołani na apostołów, że Bóg nie żąda od wszystkich wielkich czynów, niemniej jednak każdy siać musi, kto chce zbierać, wszyscy musimy zasiewać we łzach i znoju, jeśli pragniemy zbierać w radości. Niechaj nikt nie tłomaczy się słabością i nieudolnością, albowiem Ten, *który daje nasienie siejącemu . . . rozmnoży nasienie wasze i przysporzy pomnożenie urodzajów sprawiedliwości waszej* [5]). Jeżeli przez obojętność i lenistwo zmarnujemy te ziarna łaski Bożej, z jakim plonem staniemy przed Bogiem, gdy przyjdzie dzień sądu i zapłaty?

Św. Franciszku, przykładzie gorliwości chrześcijańskiej, wyproś nam u Boga łaskę chętnego wypełniania obowiązków i zadań, do których nas Bóg powołał, wyjednaj nam gorliwość w pracy na chwałę Bożą i dobro bliźniego, abyśmy przed sądem Boga z próżnemi nie stanęli rękoma, lecz z obfitym plonem dobrych uczynków. Amen.

---

[5]) II. Kor. IX, 10.

PRZEMÓWIENIE

NA UROCZ. NIEPOKAL. POCZĘCIA NAJŚW. M. PAŃNY.

W jaki sposób czcić Najśw. Maryę Pannę.

Ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod Jej nogami, a na głowie Jej korona z gwiazd.

Obj. XII, 1.

Uroczystość dzisiejsza jest dla całego świata katolickiego dniem radości i wesela. Słuszną jest ta radość Kościoła, ponieważ z chwilą niepokalanego poczęcia Matki Bożej wzeszła dla całego rodzaju ludzkiego jutrzenka, która zakończyć miała długą noc grzechu i panowanie szatana, i z której wyszło Słońce sprawiedliwości, Chrystus Pan, Zbawiciel, który zwyciężył śmierć i przyniósł życie wieczne.

Jednakże dzisiejsza uroczystość jest również dniem radości i wesela dla Najśw. Dziewicy. Ponieważ jej poczęcie było niepokalanem, od pierwszej chwili istnienia była przedmiotem miłości i upodobania swego Stwórcy i obdarzona pełnią łask Jego. Od pierwszej chwili poczęcia Bóg spogląda z upodobaniem na to „Arcydzieło swego stworzenia“—jak nazywa Najśw. Maryę Pannę Jan z Damaszku—a niebo całe woła z najwyższym podziwem: „Wszystka pię-

kna jesteś, Maryo, a niemasz w Tobie zmazy". Niepokalane poczęcie Najśw. Dziewicy było wreszcie przygotowaniem do najwyższej godności, jaką kiedykolwiek stworzenie osiągnąć mogło — do godności Matki Bożej, która musiała być wolną od zmazy grzechu pierworodnego. To też Najśw. Marya Panna słusznie mogła wołać do Boga: *Wielbi dusza moja Pana... albowiem uczynił mi wielkie rzeczy* [1]).

Jeżeli Bóg wyniósł Najśw. Maryę Pannę do tak wielkiej godności i tak bardzo Ją umiłował, to i my czcić Ją i miłować powinniśmy. Rozważmy więc pobożnie i w skupieniu, w jaki sposób oddawać cześć Najśw. Matce Bożej.

1. Jeżeli pragniemy czcić Najśw. Maryę Pannę, musimy okazywać Jej najgłębszą ufność. Kto z ufnością zwraca się do Matki Bożej, ten może być pewnym wysłuchania. Jak matka nie może odmówić dziecku, które z ufnością zanosi do niej prośbę, tak też i Najśw. Marya Panna nie odrzuca naszej prośby, gdy z prawdziwem zaufaniem i głęboką wiarą uciekamy się do Niej o pomoc. Dlatego też św. Bernard, który doświadczył nieraz cudownej pomocy i miłosierdzia Najśw. Matki Bożej, woła do Niej z najgłębszą wiarą: „Pomnij, najsłodsza i najlitościwsza Panno Maryo, że nie słyszano nigdy, abyś tego opuścić miała, kto się do Ciebie uciekał z ufnością". Uciekajmy się więc do tej najlepszej, najczulszej Matki, a z pewnością doznamy od Niej pomocy. Uciekajmy się do tej Szafarki łask, którą Bóg tak hojnie wyposażył. Najśw. Marya Panna znalazła łaskę u Boga nie tylko dla siebie, ale i dla nas, którzy ją przez grzech utraciliśmy. Jest „pełną łaski", aby mogła obdarzać nas skarbami łask, których tak bardzo potrzebujemy. Uciekajmy się do Niej we wszystkich potrzebach naszych tak duchowych jak doczesnych, a Ona pośpieszy nam z pomocą i pociechą, jeśli z prawdziwą ufnością prosić Ją będziemy.

---

[1]) Łuk. I, 46, 49.

2. Sama ufność jednakże nie wystarcza. Aby Najśw. Maryi Pannie miłą była cześć, jaką Jej oddajemy, powinniśmy jak najusilniej wystrzegać się grzechów, zwłaszcza śmiertelnych. Człowiek, który popełnia grzech śmiertelny, czyni to samo co szatan, który na obrazie Niepokalanie Poczętej Dziewicy wyobrażony jest w postaci węża. Na podobieństwo szatana grzesznik buntuje się przeciwko Bogu swemu i Stwórcy, z wiedzą i wolą przestępując Jego prawo. Stąd też, podobnie jak szatan, staje się przeciwnikiem czyli nieprzyjacielem Boga; popada w niełaskę Boga i nie może być dzieckiem Najśw. Maryi Panny. Jak pomiędzy Najśw. Matką Bożą a szatanem nie może być przyjaźni, tak i grzesznik zuchwały nie może spodziewać się Jej łaski. „Nie można dwom panom służyć“—mówi Zbawiciel. Kto chce służyć Najśw. Maryi Pannie, nie może jednocześnie służyć szatanowi, a kto oddał się w służbę szatana, nie może służyć Maryi. Lecz jest jeszcze druga przyczyna, dla której prawdziwa cześć dla Najśw. Maryi Panny nie może mieć łączności z grzechem śmiertelnym. Przyczynę tę wyjaśnia apostoł, gdy mówi, że grzech śmiertelny krzyżuje ponownie Zbawiciela. Pomyślmy, jaka to musi być boleść dla Matki Bożej, a boleść tę sprawiają Jej ci, którzy nazywają się Jej dziećmi i czcicielami! Cesarz Neron, znany z okrucieństwa, oprócz innych zbrodni skazał na śmierć dawnego swego nauczyciela, Senekę, a następnie posłał sługi swoje do sędziwej matki zabitego, prosząc ją, aby nie wzięła mu za złe tego czynu. Na to odpowiedziała mu nieszczęśliwa matka: „Zamordowałeś mi syna i wyobrażasz sobie jeszcze, że kochasz jego matkę?“ Podobnie mogłaby Najśw. Matka Boża odpowiedzieć tym wszystkim, którzy głoszą, że Ją miłują, a jednocześnie grzechami swymi krzyżują ponownie Zbawiciela. Widzimy więc, najmilsi bracia, że cześć dla Najśw. Maryi Panny i grzech śmiertelny wykluczają się nawzajem. Prawdziwy sługa i czciciel Matki Bożej musi przedewszystkiem wystrzegać się grzechu śmiertelnego.

3. Aby Najśw. Maryi Pannie miłą była cześć, jaką Jej oddajemy, powinniśmy naśladować Jej cnoty, a przedewszystkiem cnotę czystości. Najśw. Marya Panna była czystą, jak lilia, dlatego też Jej czciciele powinni usilnie ćwiczyć się w cnocie czystości, ponieważ wtedy tylko stają się miłymi Tej, która jest niepokalanie poczętą. Jeśli natomiast brak nam cnoty czystości lub się w niej nie ćwiczymy, wtedy nasze modlitwy i cześć, jaką oddajemy, nie mają u Najśw. Maryi Panny żadnego znaczenia. Czy Najświętszej Matce Bożej mogą być miłe modlitwy, które pochodzą z serca pełnego żądz nieczystych? Czy może być Jej miłem „Pozdrowienie Anielskie“ wymawiane ustami, które przed chwilą może kalały się wyuzdaną rozmową i żartami? Czy zastanowiliście się kiedy nad tem, wy wszyscy, którzy dla uczczenia Najczystszej Matki Bożej odmawiacie różaniec lub litanię, a mimo to nie unikacie grzechów przeciwko czystości? Czyż cześć taka nie jest raczej obrazą dla Najśw. Maryi Panny?

4. Aby cześć dla Najśw. Matki Bożej była prawdziwą, musi być wytrwałą. To znaczy, że prawdziwy czciciel Maryi powinien obrać sobie pewne pobożne ćwiczenia ku Jej czci i spełniać je stale, np. co sobotę odmawiać różaniec i w dniu tym, jeśli to możliwe, zachować wstrzemięźliwość od potraw mięsnych, słuchać Mszy św. lub w święto Matki Bożej przystępować do Sakramentów św. Gdy wiernego czciciela Maryi, św. Stanisława Kostkę spytano na łożu śmierci, jakie ćwiczenie pobożne jest najmilsze Najśw. Maryi Pannie, odpowiedział: „Każde, byle tylko wytrwałe“. Prawdę powiedział ów święty, albowiem nie przez liczbę ćwiczeń, nie przez krótkotrwały zapał okazuje się prawdziwa miłość dla Najśw. Maryi Panny, lecz przez wytrwałą i wierną służbę. Stąd nie miłują prawdziwie Maryi ci wszyscy, którzy czczą Ją tylko czasem, zależnie od usposobienia lub wtedy, gdy Jej pomocy potrzebują, również i ci, którzy jednego dnia z wielkim zapałem spełniają różne ćwiczenia ku czci Matki Bożej,

a drugiego zupełnie o Niej zapominają. Lepiej odmawiać mniej modlitw dobrze i stale, niż wiele ćwiczeń wypełnionych niedbale i wtedy tylko, gdy nam przyjdzie ochota.

Z dzisiejszej nauki poznaliśmy, najmilsi bracia, w jaki sposób najlepiej możemy uczcić Najśw. Maryę Pannę. Starajmy się więc być wiernymi Jej sługami. Gorliwa i wytrwała cześć Matki Bożej jest źródłem łask wielkich. *We mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty* [2]) mówi Pismo św., stosując te słowa do Najśw. Maryi Panny. Słusznie wyrzekł św. Alfons Liguori, że trudno dostać się do nieba temu, kto nie czci Maryi. Tak samo słusznie można powiedzieć, że prawdziwa i wytrwała cześć dla Najśw. Matki Bożej jest szczególną oznaką wybranych. Gdy wiemy, gdzie szukać „łaski“ i „nadziei żywota“, nie bądźmy obojętni względem niebieskiej Matki naszej, lecz służmy Jej gorliwie i wytrwale i z dziecięcą ufnością uciekajmy się do Niej, a wtedy spełnią się na nas słowa, które mądrość Boża stosuje do Najśw. Maryi Panny: *Kto mnie najdzie, najdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana.* Amen [3]).

KAZANIE

NA NIEPOKALANE POCZĘCIE NAJŚW. MARYI P.

„*Któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca*“.

Pieśni nad pieś. VI, 9.

Oto okrzyk podziwu duchów niebieskich na widok onej Córy Boga, niepokalanie poczętej, — na widok owej Istoty, która podobnej sobie ani przedtem nie miała, ani do

[2]) Ekkli. XXV, 25. [3]) Przyp. VIII, 35.

skończenia świata mieć nie będzie dla niewinności, która się da przyrównać jedynie niewinności pierwszego człowieka z rąk Boga wychodzącego. Oto okrzyk wesela Kościoła naszego świętego wobec dobrodziejstwa odkupienia, które dziś z Niepokalanem poczęciem Maryi spełniać się zaczęło, wobec uwielbienia dla Przeczystej Dziewicy, żadną szkaradą grzechową ani na chwilę nie skalanej. Oto okrzyk zachwytu dusz pobożnych wszystkich wieków, rozważających tajemnicę dzisiejszą na widok onych wielkich rzeczy, jakie Bóg zdziałał dla Maryi w chwili Jej poczęcia. Oto okrzyk radości, jaki z głębi serc naszych wyrwać się powinien przy dzisiejszej uroczystości Niepokalanego Poczęcia, przywileju Maryi najmilszego, bo Sama w objawieniu Niepokalanem Poczęciem się nazwała: „Jam jest Niepokalane Poczęcie“. Tak, słusznie Marya jest przyrównana zorzy powstającej — ze względu na sam dogmat niepokalanego poczęcia; słusznie Marya jest przyrównana zorzy powstającej ze względu na wpływ, jaki na ludzi wywiera, i to będzie przedmiotem mojej nauki. Któż zdoła godnie opiewać chwałę i uwielbienie Maryi? Ten, komu Przeczysta Dziewica zechce wyjednać łaskę u Oblubieńca — Ducha Świętego.

Udziel nam, Matko miłosierdzia, promyk Twej łaski, prosimy Cię o to, rzucając się do stóp Twoich i mówiąc *Zdrowaś Marya!*

I.

Marya Panna, to zorza wschodząca. I słusznie. Przypatrzmy się zorzy i jej właściwościom, a zobaczymy, iż doskonały daje nam obraz Przeczystej Dziewicy w Jej Niepokalanem Poczęciu. I cóż to jest zorza? Zorza, to córka słońca. Zorza to ono światło, jakie się ukazuje na horyzoncie przed wschodem słońca; to on świt, który kładzie kres nocy, a zapowiada początek dnia. Taką zorzą jest Marya... Człowiek, po upadku Adama pozbawiony łaski, stał się przedmiotem gniewu Bożego, stanął w jawnej wojnie z Bogiem, z sobą samym i z sobie równymi. Zło, wyszedłszy

raz ze swego źródła, rozeszło się po świecie z niczem niepowstrzymaną gwałtownością. Ludzie, raz popadłszy w bezprawie, wpadali ustawicznie w coraz głębszą przepaść nieprawości, gdzie najpierw zanika religia, potem obyczaje, męstwo, wolność — aż wreszcie pozostaje tylko Imię Boga, a człowiek staje się potworem. Słowem po upadku pierwszych rodziców moc grzechu i występku rozpostarły swe ciemności po świecie. Wśród tej ciemności dają się słyszeć wołania rodzaju ludzkiego: *Spuśćcie rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem Sprawiedliwego* [1]. Oto na tym ciemnym i strasznym horyzoncie wieków ukazuje się zorza — Marya. Bóg ją posyła na świat, aby zaniosła światu światło, aby stała się kresem nocy grzechu, a początkiem dnia łaski. Jej niepokalane poczęcie zapowiada światu zgładzenie grzechu przez Chrystusa; ogłasza przyjście słońca sprawiedliwości — Odkupiciela.

Zorza jest córką słońca pierworodną. Patrzymy na niebo usiane gwiazdami, jakie ono piękne,—ale gdy słońce po nocy wraca na ziemię, wysyła zorzę, która swym blaskiem przewyższa światło gwiazd wszystkich i zaćmiewa je. Marya jest pierworodną córką słońca sprawiedliwości. Św. Bernard z Sienny nazywa Ją pierworodną Odkupiciela, a w księdze Kaznodziei Pańskiego nazwaną jest pierworodną wszystkich stworzeń. Jako pierworodna pomiędzy ludźmi musiała być odpowiednio uposażona, ubogacona nad wszystkich. Gdy przyjrzymy się ludziom, ujrzymy nadzwyczajne dary cielesne i duchowe, widzimy piękność ciała, bystrość umysłu, cnoty heroiczne czystości, wiary, pokory, które trudno tu wyliczyć, bo należałoby wspomnieć wszystkich ludzi znakomitych i świętych, którzy przez tyle wieków żyli na świecie. Zaiste Marya posiadała te dary w stopniu najwyższym, ale w Niej ponad to jaśnieje dar jeden, który zaćmiewa blask wszystkich gwiazd —

[1] Iz. XLV, 8.

wszystkich świętych i ludzi, — darem tym — Niepokalane Poczęcie. Już, już ma wzejść słońce sprawiedliwości, rodzi przed tem zorzę — Maryę piękną, bez zmazy, niepokalaną.

Zorza jest córką słońca dobroczynnego,—i gwiazdy są córkami słońca, albowiem blask cały i piękność mają od słońca zapożyczone, lecz są one córkami słońca zachodzącego, gdy słońce zajdzie, wówczas dopiero ich piękność na firmamencie w całej pełni się okazuje. Przeciwnie się ma z zorzą, ona jest córką słońca wschodzącego, a raczej matką jego, widzimy bowiem, iż słońce z zorzy jakby z promienistych jej głębi wychodzi, rodzi się. Marya jest taką matką słońca — Jezusa rodzącego się. Przeznaczenie Jej — dzieło wcielenia i narodzenia Zbawiciela. Skoro Bóg chciał się wcielić, zstąpić na świat w ludzkiem ciele dla odkupienia świata, musiał się narodzić, ale Bóg mógł się narodzić tylko z Dziewicy czystej, niepokalanej, jaką była Marya. Na początku wieków Bóg, obiecując ludziom zesłać Odkupiciela, daje zapowiedź o Dziewicy. Nie ma tam mowy o męce, o śmierci Zbawiciela, ale jest mowa o Dziewicy tryumfującej nad lucyferem, ścierającej jego głowę, czyli tryumfującej nad grzechem pierworodnym, który jest źródłem wszelkiej nieprzyjaźni szatana względem ludzi. „*Położę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą i między nasieniem twem a nasieniem jej, ona zetrze głowę twoją*“, mówi Bóg. tj., że Zorza ta otrzymuje swój blask od słońca wschodzącego, że Marya jest uświęconą i wyjętą z grzechu pierworodnego nie tylko dlatego, że jest odkupioną przez śmierć i mękę Zbawiciela, ale dlatego, że Ona Go poczęła we wnętrznościach swoich, że jest matką Jego w porządku natury.

Z weselem, radością i otuchą patrzymy i przyglądamy się zorzy i podziwiamy jej piękność. Podobnież i Bóg patrzy na Maryę od pierwszej chwili Jej poczęcia, patrzy od wieków na tę zorzę, która miała światu wydać słońce sprawiedliwości. Wejrzenie Boga nie jest bez znaczenia,

zawiera ono łaski i błogosławieństwa i rzeczywiście Bóg obdarzył Maryę niemi od początku Jej istnienia. Św. Paweł w liście do Rzymian, mówiąc o przeznaczeniu Boga-człowieka, powiada, że był przeznaczony nie tylko do tego, aby czynił cuda, odkupił świat, był królem nieba i ziemi lecz do tego, aby był Synem Boga przez naturę: przeznaczony Synem Bożym. Święte człowieczeństwo było przeznaczone do złączenia się z Bogiem, uświęcone przez osobę Boską, podniesione do stanu naturalnego Synostwa Bożego. Marya jest przeznaczona nie tylko i wyłącznie do łaski uświęcającej powszechnej i zwyczajnej, do tego, aby zażywała szczęśliwości w niebie i wyniesiona była ponad ludzi i aniołów, lecz aby była Matką Boga. Łaska, którą otrzymujemy przy Chrzcie i innych Sakramentach do tego nam służy, abyśmy wykonywali dobre uczynki i zasłużyli na oglądanie Boga. Łaska dana Maryi—aby Ją usposobić i przygotować do macierzyństwa Boskiego. Łaska innych świętych, sama chwała w niebie ma na celu uczynić ich dziećmi Boga przysposobionymi. Łaska dana Maryi ma na celu uczynić Ją Matką Boga i to według natury, — innych prowadzi do oglądania Boga, Ją do wydania Boga-człowieka światu. Łaska innym świętym dana zmierza do zrodzenia w umyśle pewnego pojęcia, pewnej idei wyobrażającej istotę Boga; łaska Maryi zmierza do poczęcia i wydania Boga-człowieka rzeczywiście, fizycznie i istotnie. Taka jest różnica między łaską Maryi, która rodzi Zbawiciela na ziemi, — a łaską błogosławionych, którzy nań patrzą w niebie, jaka zachodzi między szczęściem Matki Królowej, która rodzi Syna-Króla, a między szczęściem człowieka, który widzi i patrzy na króla. A różnica ta zawiera się w Niepokalanem Poczęciu. Więc Bóg, patrząc od wieków na Maryę, uczynił Ją od początku tak piękną, niepokalaną.

Patrzmy i my na tę zorzę—Maryę, podziwiajmy w Niej ten przywilej wielki i radujmy się zeń, bo chociaż wzeszło już dla świata słońce sprawiedliwości, to jednak ta zorza

duchowa nie przestaje na nas ludzi zlewać swego wpływu dobroczynnego.

II.

Marya jest zorzą jaśniejącą na horyzoncie naszego życia na tym padole płaczu. Jako zorza swój wpływ zbawienny wywiera na całą przyrodę, tak Marya wywiera zbawienny wpływ na dusze nasze.

Gdy zorza powstaje, niebiosa spuszczają rosę, która odświeża kwiaty i zioła. Gdy Marya rzuci promienie swe na duszę chrześcijanina, spływa na nią rosa łaski Bożej, która odświeża duszę, pobudzając do cnót i dobrych uczynków, prowadzi do oczyszczenia duszy przez nawrócenie się, powstanie z grzechu, — daje czystość i niewinność. Nabożeństwo do Matki Bożej szczególniej strzeże czystości serca. Dziewice i młodzieńcy, patrzcie na tę zorzę — Maryę, uczcie się cenić cnotę, gorąco módlcie się, błagajcie Niepokalaną Dziewicę, aby wśród nawałności i zepsucia tego świata uchroniła was od wszelkiej skazy, dozwoliła przejść przez to życie nieskalanie. I wy, małżonkowie, do Niej się uciekajcie dla zachowania wierności małżeńskiej. Udawajmy się z całą ufnością, bo nie słyszano, aby ktokolwiek uciekając się do tej Panny Przeczystej, nie był wysłuchany.

A oto inna własność zorzy, — jest ona uweseleniem chorych. Chorzy z niecierpliwością i utęsknieniem oczekują zorzy, w czasie bezsennej nocy licząc godziny, z nadejściem bowiem zorzy otucha w nich wstępuje, nadzieja rychłego przybycia lekarza, który ich wspomoże — uleczy. Święty Paweł mówiąc o łasce, powiada: *„Noc przeminęła a dzień się przybliżył“* [2]), albowiem za czasów prawa Mojżesza świat był pogrążony w ciemnościach i chorobie i z utęsknieniem oczekiwał przyjścia Dziewicy. Ludzkość chora wyczekiwała zorzy zbawienia. Życie każdego proroka były to godziny nocy, po których miała nastąpić zorza.

---

[2]) Rzym. XIII, 12.

Prorocy wołali: *„Stróżu co z nocy? Stróżu co z nocy?* [3]) *która jest godzina?* O mój Boże, jakże się czas dłuży,—jakże się ociąga ta zorza, by dać nam Syna swego, prawdziwego Lekarza, który poda nam środki na wszelkie zło. Spełniło się. My dziś jesteśmy uczestnikami światła. Ale i dziś na świecie tylu pogan, tylu niewiernych, tylu heretyków, tylu niedowiarków, o iluż ich jest i w naszem społeczeństwie, iluż grzechem obciążonych. Noc w ich duszy zalega, są oni zaiste chorymi. Wołajmy do Matki Bożej, prośmy, aby do nich przystąpiła, — o bo wówczas dla nich zorza zabłyśnie, — bo gdy w sercu i na ustach będą mieli imię Maryi, możemy być pewni, iż Marya da im lekarza—Chrystusa, który ich uleczy i zbawi, że zabłyśnie dla nich w całym blasku Słońce sprawiedliwości.

Z ukazaniem się zorzy na niebie dzikie zwierzęta, które wśród ciemności nocnych za żerem krążą i spustoszenia czynią, do jam i legowisk sie chowają, a człowiek wychodzi do pracy swojej. „Szczenięta lwie ryczące, powiada Pismo św., aby porwały i szukały od Boga pokarmu sobie, wzeszło słońce i zgromadzili się i w jamach położą się" [4]). I cóżto za dzikie zwierzęta? Św. Piotr upomina wiernych, aby czuwali, bo szatan jako lew ryczący krąży i czyha, kogoby pożarł [5]). Dzikie zwierzęta, to moce piekielne, które czyhają i znienacka na ludzi napadają, aby ich do zguby przyprowadzić. Ale oto zorza — Marya oświetla horyzont, ujawnia zasadzki i do ucieczki je zmusza, albowiem Ona starła głowę szatana i w ustawicznej nieprzyjaźni z nim zostaje; a potęga Jej, to potęga Jej Syna—Boga, to potęga, której szatan oprzeć się nie może. Więc, bracia najmilsi, w pokusach szatańskich i niebezpieczeństwach upadku wzywajmy, aby zajaśniała ta zorza, aby przybyła nam na pomoc Marya, bo przy Jej świetle, Jej łasce zdołamy się uchronić od wszelakich zasadzek szatańskich.

---

[3]) Iz. XXI, 11. [4]) Ps. CIII, 21. [5]) I. Piotr. V.

A dalej mówi Pismo św.: *Wzeszło słońce, wynijdzie człowiek na robotę swoję i na sprawy swoje* [6]). Wynijść ma, aby pracował nad swojem zbawieniem. Marya wspiera człowieka w tej pracy, jak zorza dopomaga mu pracę dzienną rozpocząć. Wyciąga chętnie ręce do tych, którzy upadli. Marya wspiera ochotnych i sprawia zbawienie tych, którzy usilnie pracują nad pełnieniem cnoty i dobrych uczynków. Nie może więcej dla nas niż dla siebie; a sama objawiła duszom pobożnym, jak podaje św. Bonawentura, że po pierwszej łasce uświęcającej nie inaczej otrzymała łaski nowe tylko przez swe wierne współdziałanie z łaską i przygotowanie się do niej przez modlitwy, upokorzenia i cnoty. Trzeba według możności Ją naśladować, a będzie nam towarzyszyła; trzeba przyłożyć rękę do dzieła i poznać dobrze, co nas odwodzi od Boga. Wyrzućmy te chwasty z roli serca naszego, a dalej pracujmy ustawicznie i wytrwale nad zasiewem cnót nam potrzebnych, nad uświętobliwieniem naszem, a przy potężnej pomocy Maryi staniemy się godni Jej Syna—godni to słońce sprawiedliwości i świętości oglądać w niebie przez nieskończone wieki.

Zaledwie zorza zabłyśnie na niebie, natychmiast ptaszki poczynają się weselić, świegotać tysiącznemi melodyami, śpiewać dla powitania światła i uwielbienia Tego, który je stworzył; gdy Marya została poczętą, dusze pobożne i Jej poświęcone winny pozdrawiać Ją po tysiąc razy i błogosławić Tego, który Ją nam zesłał. Większa część naszych modlitw pochodzi z miłości własnej, dla własnego interesu. Czyż kiedykolwiek dziękowaliśmy Bogu za to, że Maryę wybrał, uświęcił, od wszelkiego grzechu zachował, łaskami napełnił: że dał Ją nam na matkę Odkupiciela, na pierwsze źródło zbawienia? Duch św. upomina [7]): Patrz na tęczę i błogosław Tego, który ją uczynił, dziękuj Bogu, że ją uczynił tak piękną, — tembardziej patrz na tę piękną zorzę, patrz na tę przedziwną Dziewicę i błogosław Tego, który Ją

---

[6]) Ps. CIII, 23. [7]) Ekkli.

nam zesłał. Błogosławmy Go, czcijmy Go, miłujmy z całego serca naszego za takie dobrodziejstwa, wołając:

Wielki Boże! Ojcze wszechmocny! rzecz to najsłuszniejsza, najgodniejsza i najzbawienniejsza dziękować Ci zawsze i na każdem miejscu, lecz szczególniej winniśmy Cię błogosławić, chwalić i wielbić w tym dniu Niepokalanego Poczęcia błogosławionej Maryi, która poczęła Syna Twego Jedynego za sprawą Ducha św. bez utraty chwały dziewictwa i która wydała światu światło przedwieczne Jezusa Chrystusa, Pana naszego, któremu i Tobie i Duchowi świętemu niech będzie cześć, chwała i uwielbienie po wszystkie wieki. Amen. *Ks. Puchalski.*

PRZEMÓWIENIE

NA UROCZYSTOŚĆ ŚW. SZCZEPANA.

Potymem widział rzeszę wielką... ze wszech narodów i pokolenia i ludzi... stojące przed stolicą... a palmy w ręku ich.

Obj. VII, 9.

W świętym Szczepanie czcimy nie tylko wielkiego wyznawcę, który krew swą i życie oddał za Chrystusa, lecz podziwiamy w nim pierwszego męczennika Nowego Zakonu, księcia i wielkiego wodza owych milionów świętych mężów i niewiast, którzy za prawdziwą wiarę oddali życie.

W tem znaczeniu jest on i dla nas wszystkich wzorem i przykładem. My wszyscy musimy być męczennikami, jeżeli pragniemy wejść do królestwa niebieskiego. Według świadectwa św. Jana, któremu Bóg dozwolił oglądać niebo

za życia, wszyscy święci, stojący przed tronem Boga, mają w rękach palmy, znak męczeństwa. W jaki sposób wszyscy mieszkańcy nieba osiągają chwałę męczeństwa? Są dwa rodzaje męczeństwa: krwawe i niekrwawe. Krwawe męczeństwo ponosi stosunkowo mała liczba wyznawców Chrystusa Pana, którzy za wiarę oddają życie. Natomiast koronę niekrwawego męczeństwa wszyscy osiągnąć możemy i to w trojaki sposób:

1. przez pożądanie męczeństwa krwawego,
2. przez męstwo, z jakiem znosimy prześladowanie za wiarę,
3. przez cierpliwe znoszenie przeciwności życiowych.

1.

Palmę niekrwawego męczeństwa osiągamy więc przez pożądanie męczeństwa krwawego. Bóg, który jest nieskończenie sprawiedliwy, patrzy nie tyle na nasze uczynki, ile na intencyę, z której wypływają. Uczynki objawiające się na zewnątrz są jakoby ciałem, natomiast intencya jest życiem—duszą tych uczynków. Stąd wypływa, że człowiek, który nie może przyjąć Chrztu św., przez gorące pożądanie tego Sakramentu staje się usprawiedliwionym i prawdziwem dzieckiem Boga, tak, jak gdyby istotnie przyjął Sakrament Chrztu św.

W podobny sposób możemy osiągnąć zasługi męczeństwa. Gdy w sercu naszem żywimy tak silną, nieustraszoną wiarę, że każdej chwili gotowi jesteśmy oddać za nią życie i gdy nawet pragniemy ponieść tę ofiarę, wtedy osiągamy zasługę męczeństwa. Gdy lekceważymy dobra doczesne, a tęsknimy do wiecznych, tak, iż pragnęlibyśmy umrzeć za wiarę św., wtedy pod względem ducha i intencyi jesteśmy już męczennikami Chrystusowymi. Gdy mamy w sercu tak silną miłość Boga, że z największą ochotą przelalibyśmy krew za wiarę świętą, wtedy w oczach Boga mamy już zasługi męczeństwa niekrwawego. Jeżeli wiernie i stale stoimy przy Kościele Chrystusowym we wszystkich warunkach i, jak

to bywało podczas prześladowania, wolimy raczej utracić korzystne stanowisko lub urząd wysoki, niż sprzeciwić się prawom Kościoła, gdy raczej wolimy pójść do więzienia, niż dopomagać w prześladowaniu matki naszej, Kościoła św., wtedy osiągamy chwałę męczeństwa niekrwawego. Takim męczennikiem był św. Franciszek z Asyżu, gdy udał się na Wschód celem głoszenia Ewangelii fanatycznym wyznawcom Mahometa, ożywiony pragnieniem męczeństwa. Taką męczenniczką była św. Teresa, która opuściła dom rodzicielski i udała się do Afryki w nadziei oddania życia za wiarę św.

Starajmy się odpowiednio do naszych warunków naśladować tę żarliwość świętych Pańskich. Ożywmy w sercach naszych silną wiarę, nadzieję i miłość Bożą, oraz przywiązanie do wiary i Kościoła św. Starajmy się przytem obudzić w sobie pragnienie i gotowość oddania życia za wiarę, a wtedy Bóg, który zna najskrytsze myśli człowieka, przyjmie naszą dobrą intencyę za uczynek i przygotuje dla nas w niebie promienną koronę męczeństwa.

2.

Palmę męczeństwa zdobyć sobie dalej możemy przez męstwo, z jakiem znosimy prześladowanie za wiarę.

Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie cierpieć będą[1])—mówi św. Paweł w liście do ucznia swego, Tymoteusza. Potwierdza to historya Kościoła wszystkich wieków. Wszyscy święci Starego i Nowego Testamentu, począwszy od sprawiedliwego Abla, który padł z bezbożnej ręki brata, a skończywszy na męczennikach, którzy ponieśli śmierć za wiarę św. w Chinach i innych pogańskich krajach, byli w różny sposób prześladowani. Również i dziś ludzie sprawiedliwi, pobożni znosić muszą często prześladowanie. Każdy, kto często chodzi do kościoła, ściśle przestrzega święcenia niedzieli, przystępuje często do Ko-

---

[1]) II. Tym. III, 12.

munii św., bywa ogłoszony za pobożnisia. Kto ma odwagę w liczniejszem towarzystwie stanąć w obronie religii i Kościoła, dostaje nazwę klerykała. Jednem słowem kto jawnie i otwarcie wyznaje swe religijne zasady przed światem całym, staje się przedmiotem nienawiści, szyderstwa i prześladowania.

Znosić takie przykrości, znaczy być umęczonym dla Chrystusa Pana. Kto mężnie, z odwagą znosi prześladowanie ze strony nieprzyjaciół Boga i Kościoła, zasługuje na nazwę i nagrodę męczennika za wiarę. Potwierdza to sam Zbawiciel, gdy mówi: *Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie* [2]).

3.

Palmę męczeństwa osiągnąć wreszcie możemy przez cierpliwe znoszenie wszelkich przeciwności życiowych.

Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je—mówi Pismo św. [3]). Gwałt musi zadawać sobie sprawiedliwy, aby unikać grzechu, czynić dobrze, ćwiczyć się w cnocie i skarbić sobie zasługi, które otwierają mu wstęp do królestwa niebieskiego. Gwałt musi zadawać sobie sprawiedliwy celem zwyciężenia nieprzyjaciół swego zbawienia, celem ujarzmienia w sobie żądzy rzeczy zakazanych, używania i sławy u świata. Życie w tej ustawicznej walce z samym sobą staje się uciążliwą drogą krzyżową. Dlatego też mówi apostoł o sprawiedliwych: *Którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami* [4]).

Gwałt musi zadawać sobie sprawiedliwy, gdy stacza walkę z wrogim Bogu światem, który tysiącem pokus wabi go na zgubną drogę. Sprawiedliwy musi być gotów do największych ofiar, do bohaterskiego zaparcia siebie, aby nie uledz tym pokusom.

[2]) Mat. V. 10. [3]) Mat. XI, 12. [4]) Gal. V, 24.

Gwałt zadawać sobie musimy, aby nie uledz w codziennej walce z szatanem, który dzień i noc oblega warownię serca naszego, aby ją zdobyć dla siebie i stać się jej władcą.

Wreszcie bolesny gwałt zadawać sobie musimy, aby z cierpliwością i poddaniem znosić cierpienia i krzyże, jakie Bóg nam zsyła. Jak często się zdarza, że człowiek bez własnej winy ponosi dotkliwą stratę majątkową, lub niesprawiedliwie bywa pokrzywdzony na honorze i sławie. Aby znieść cierpliwie te próby, potrzeba wielkiego przezwyciężenia i zaparcia siebie. Jak często Bóg doświadcza człowieka chorobą, która na tygodnie, miesiące, a nawet lata całe przykuwa go do łoża boleści. Jak wielkie nieraz znosić musi cierpienia, które z ust jego wydobywają jęk bólu. Niejeden chory cierpi więcej, niż męczennik, który w jednej chwili postradał życie. Trzeba mieć wiele hartu ducha i staczać z sobą ciężką walkę, aby te bolesne cierpienia znosić cierpliwie i z poddaniem woli Boga.

Kto ze względów religijnych z największem poddaniem, a nawet z radością ponosi ofiary na mieniu, sławie i przezwycięża swą naturę, nie sarka w nieszczęściu i chorobie, ten przez wiarę i dla wiary znosi pewnego rodzaju męczeństwo i zasługuje na udział w chwale, której dostępują święci męczennicy.

Również i ochotne pogodzenie się ze zbliżającą śmiercią jest ofiarą, którą składamy naszemu Stwórcy i to największą ze wszystkich ofiar. Jak często się zdarza, że chorzy, przez długie lata złożeni bolesną chorobą, widząc śmierć nadchodzącą, mówią z żalem: „Tak chętnie chciałbym żyć jeszcze! Gdyby można sobie przedłużyć życie“! Dlatego też pisarze Kościoła wyrażają przekonanie, że kto z ochotą i gotowością przyjmuje śmierć nadchodzącą, skarbi sobie zasługi męczeństwa.

Oto, najmilsi bracia, trzy rodzaje męczeństwa niekrwawego, które dla nas wszystkich jest dostępne: męczeństwo pożądania, męczeństwo prześladowania i męczeństwo cierp-

liwości. Niechaj słabe siły nasze nie odstraszają nas przed tem męczeństwem. Wszak i święci męczennicy nie własnemi siłami odnieśli tak wielkie zwycięstwa, lecz Bóg obdarzył ich nadprzyrodzoną siłą łaski. Św. Paweł, apostoł, który świadectwo swe własną krwią przypieczętował, mówi: *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia*[5]). A św. Szczepan w bolesnej chwili zgonu widzi niebo otwarte i Syna Bożego siedzącego po prawicy Ojca. Widzimy więc, że Bóg szczególnemi łaskami wspiera tych, którzy dla Niego znoszą męczeństwo.

Jednakże nie zapominajmy, że Bóg wtedy tylko daje nam pomoc łaski, gdy Go o to gorąco prosimy. Zwłaszcza gdy czujemy, że siły nasze słabną i opuszcza nas odwaga, zwracajmy się o pomoc do Boga. Wzywajmy również św. Męczenników Pańskich, a szczególniej św. Szczepana, aby nam wyprosili łaskę Bożą, bohaterskie serca i ducha męczeńskiego. Bóg nie żąda od nas ofiary z życia, lecz możemy osiągnąć zasługi męczeństwa niekrwawego. Z miłości dla Boga, z świętej gorliwości o Jego chwałę obudzajmy w sobie od czasu do czasu gorące pragnienie oddania życia za, wiarę św. Bądźmy zawsze i wszędzie odważnymi wyznawcami Chrystusowymi, którzy nie lękają się ani gróźb świata, ani cierpień, lecz z ochotą znieśliby najsroższe prześladowanie, męki, a nawet śmierć dla Chrystusa. Skoro tu, na ziemi, cierpieć i walczyć musimy, cierpmy przynajmniej i walczmy tak, abyśmy mogli zaskarbić sobie zasługi u Boga, ofiarujmy nasze cierpienia Bogu, aby osiągnąć koronę chwały, jaką zgotował Pan wybranym swoim. Postanówmy od dzisiaj stanąć pod sztandarem św. Szczepana, który jest pierwszym męczennikiem Nowego Zakonu i pod tym znakiem męczeńskim wytrwajmy przez życie całe. A wtedy przy zejściu z tego świata będziemy mogli powiedzieć o sobie wraz z apostołem: *Potykaniem dobrem potykałem się,*

---

[5]) Filip. IV, 13.

zawodum dokonał, wiarem zachował. Na ostatek odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, Sędzia sprawiedliwy [6]). Amen.

KAZANIA LITURGICZNE.

10. Ołtarze.

I. Ołtarz. Jego starożytne pochodzenie. II. Przedmiot. III. Materya. IV. Szczegóły. V. Ołtarze stałe i przenośne. VI. Wielki ołtarz. VII. Praktyczne wskazówki.

I. W dzisiejszej nauce wytłomaczymy znaczenie ołtarza. Pochodzenie jego jest bardzo dawne, od początku świata istniały ołtarze. Kain i Abel wznosili już ołtarze, aby na nich składać Bogu ofiary — jeden z owoców swego pola, drugi ze swej trzody. Noe, wyszedłszy z arki, wzniósł ołtarz, aby złożyć Bogu ofiarę dziękczynną. Patryarchowie Abraham, Izaak, Jakób, wznosili również ołtarze na cześć Boga najwyższego. Mojżesz wznosi ołtarz na puszczy, Dawid i Salomon w Jerozolimie, Chrystus Pan na Kalwaryi, apostołowie i Kościół św. stawiają Bogu ołtarze po całym świecie. *Na każdem miejscu poświęcają i ofiarują Imieniowi memu ofiarę* [1]).

II. Co to jest ołtarz? W ogólnem rozumieniu ołtarz jest to wzniesienie ponad ziemią w kształcie stołu, na którym ludzie składają Bogu ofiarę. W Starym Testamencie ofiarą tą były zwierzęta. Natomiast w Nowym Zakonie, od chwili gdy Chrystus Pan umarł za nas na krzyżu na górze Kalwaryi, jest tylko jedna ofiara, a tą jest Pan Jezus, Syn Boga jednorodzony. Ofiara Kalwaryjska odnawia

[6]) Tym. IV, 7. 8. [1]) Mat I, 11.

się codzień w ofierze Mszy św., którą Chrystus Pan ustanowił w przeddzień swej śmierci i do której odprawiania upoważnił apostołów i ich następców, gdy wyrzekł: *To czyńcie na moją pamiątkę.*

Apostołowie stawiali ołtarze wszędzie, gdziekolwiek się udawali, pierwotnie w zwykłych domach, później w świątyniach, lecz gdy nastały czasy prześladowania wiary chrześcijańskiej, apostołowie zmuszeni byli kryć się w katakumbach, a wtedy groby męczenników służyły za ołtarze, na których sprawowano najświętszą Ofiarę. Chrystus Pan pragnął, aby Ciało i Krew Jego świętą stawiano na grobach tych, którzy umarli dla Niego; pragnął przez to pokazać, że męczennicy są do pewnego stopnia podstawą i fundamentem religii chrześcijańskiej, *wybudowani na fundamencie apostołów... gdzie głównym węgielnym kamieniem sam Jezus Chrystus* [2]). Dlatego do dziś dnia w ołtarzach umieszczają się kamień z relikwiami męczenników, złożonemi w małem zagłębieniu, opatrzonem pieczęciami, a kamień ten nosi nazwę grobu. Dlatego to również ołtarze po większej części zachowały formę grobu.

III. Dawniej ołtarze odznaczały się prostą formą, były po części wyrabiane z drzewa, aby je łatwo można było przenosić z miejsca na miejsce i w kształcie stołu, na pamiątkę tego, że Chrystus Pan podczas ostatniej wieczerzy przy stole ustanowił Najśw. Sakrament ołtarza. Św. Piotr posiadał w tym rodzaju ołtarz, na którym zwykle odprawiał Najśw. Ofiarę, a który znajduje się dotąd w kościele św. Jana na Lateranie. Wyłącznie papież ma przywilej odprawiac Mszę św. przy tym ołtarzu.

Później, gdy już ustały prześladowania, ołtarze z drzewa zastąpiono ołtarzami z kamienia. Ołtarze są bowiem wyobrażeniem Chrystusa Pana, który jest *węgielnym kamieniem* Kościoła, Fundamentem, na którym wznosi się święty gmach wiary. Obecnie ołtarze bywają ozdabiane marmurem, złotem i srebrem.

[2]) Efez. II, 20.

Nazwa ołtarza pochodzi od wyrazu *altas*, *alta res* lub *alta ara*, ponieważ jest wzniesiony na kilku stopniach ponad ziemią, aby kapłan, odprawiający Najśw. Ofiarę, mógł być widziany przez wiernych, obecnych w kościele.

IV. Tabernaculum nazywa się to miejsce, w którem przechowuje się prawdziwe Ciało i Krew Jezusa Chrystusa. Za pierwszych czasów chrześcijaństwa, tabernaculum składało się z czterech kolumn, umieszczonych po rogach ołtarza, na nich wspierał się daszek, okrywający ołtarz. Następnie miejsca wolne między kolumnami zaczęto okrywać zasłonkami, które rozciągano podczas Mszy św. od rozpoczęcia Kanonu, aby święte tajemnice ukryć przed oczyma obecnych. Wewnątrz *ciborium* zawieszony był gołąb złoty lub srebrny, w którym mieściła się św. Eucharystya. Z biegiem czasu zamiast gołębia zaczęto stawiać tabernaculum w kształcie niewielkiej szafki, w której mieści się Najśw. Sakrament. Na każdym ołtarzu znajduje się krucyfiks, który jest niezbędny przy Najśw. Ofierze. Msza św. jako odnowienie ofiary Kalwaryjskiej, nie może być odprawianą bez krzyża. Patrząc na krzyż, uprzytomniamy sobie, że wielkie łaski Mszy św. mają swe źródło w ofierze krzyżowej.

W czasie Mszy św. muszą palić się na ołtarzu przynajmniej dwie świece woskowe, bez których nie można odprawiać Najśw. Ofiary. Również w czasie rozdzielania Komunii św. i wyjmowania z puszki Wiatyku dla chorych.

Przy odprawianiu Mszy św. konieczne są na ołtarzu trzy obrusy z lnianego płótna — bawełny nie wolno używać w tym celu. Obrusy te mają przypominać owe płótna, w które wierni owinęli ciało Zbawiciela w chwili złożenia do grobu. Przytem obrusy te mają na celu ochronić przed znieważeniem, gdyby jaka drobna cząstka Hostyi lub kropla Krwi Najświętszej upadła na ołtarz.

V. Są dwa rodzaje ołtarzy: ołtarze stałe i przenośne. Ołtarzami stałymi nazywamy te, których nie można przenosić z miejsca na miejsce. Są to wielkie stoły kamienne lub marmurowe, spoczywające na podstawie, wraz z którą

stanowią jedną całość, konsekrowaną przez biskupa. Konsekracya ołtarza odbywa się bardzo uroczyście. Trzeba być świadkiem tej ceremonii, aby mieć o niej dokładne pojęcie. Przy konsekracyi ołtarza odmawia biskup liczne i długie modlitwy, kropi wodą święconą, okadza ze wszystkich czterech stron, namaszcza olejami i kładzie znaki krzyża św. w liczbie pięciu, na pamiątkę pięciu ran Zbawiciela. Konsekracya ołtarza stanowi najważniejszą część uroczystości poświęcenia Kościoła. Uroczysta konsekracya ołtarza świadczy, jaką czcią otacza Kościół ofiarę Mszy św., gdy z tak wielkiem staraniem przygotowuje ołtarz, na którym ma być złożona Hostya św., pod którą ukrywa się Jednorodzony Syn Boga.

Ołtarz przenośny bywa w ten sam sposób konsekrowany. Różnica między ołtarzem stałym a przenośnym polega na tem, że kamień poświęcany jest mniejszy i nie stanowi jednej całości z płytą wierzchnią ani z podstawą i może być dowolnie przenoszony z miejsca na miejsce.

VI. W pierwszych wiekach chrześcijańskich w każdym kościele był tylko jeden ołtarz—jak świadczą o tem słowa św. Ignacego Antyocheńskiego: „Każdy Kościół ma tylko jeden ołtarz, jak ma tylko jednego biskupa“. Wówczas wystarczał jeden ołtarz, albowiem był zwyczaj, że tylko jedną Mszę św. odprawiano, przy której zarówno kapłani jak wierni otrzymywali Komunię z rąk biskupa. Z chwilą gdy weszło w zwyczaj, że każdy kapłan musi odprawiać codzień Mszę św., liczba ołtarzy zwiększyła się. Św. Grzegorz pisze, że za jego czasów bywało w niektórych kościołach dwanaście lub piętnaście ołtarzy. Odtąd też zaczęto rozróżniać główny ołtarz od bocznych; nazwano go wielkim ołtarzem i umieszczano w głównej nawie kościoła. Miejsce wokoło wielkiego ołtarza wyłączono dla biskupa i duchowieństwa i nazwano presbiteryum. W niektórych kościołach wysuwano nieco na kościół wielki ołtarz, opatrując ścianami, na których był oparty, zdobiono malaturami, rzeźbami i figurami świętych. Zwyczaj ten istniał głównie we

Francyi w XVII i XVIII wieku, a i dziś jeszcze spotykamy go w wielu kościołach w Hiszpanii.

VII. Ołtarz jest najważniejszym przedmiotem, niezbędnym do kultu religijnego. Kościoły istnieją tylko w celu ochrony ołtarza, który jest ich duszą.

Widok ołtarzy był przedmiotem radości dla świętych zarówno Starego jak Nowego Testamentu. *Ołtarze Twoje, Panie zastępów: Królu mój i Boże mój* — woła królewski psalmista, a gdy się od nich oddali, tęskni do ich widoku, wołając: *Żąda i ustaje dusza moja do pałaców Pańskich* [3]). Nam, członkom Kościoła Chrystusowego, tem droższe powinny być ołtarze, ponieważ tajemnice, które się na nich spełniają, wielkością swą i świętością przewyższają nieskończenie tajemnice i ofiary Starego Testamentu. Szczególnie drogim powinien nam być wielki ołtarz, który jest niejako sercem całej naszej parafii. Przy nim zbieramy się co niedziela u stóp Boga, Ojca naszego, jako dzieci jednej rodziny, aby wspólnie wypełnić jeden z najsłodszych, najwięcej pocieszających obowiązków— obowiązek modlitwy. Tu, przy tym ołtarzu, przeżyliście najważniejsze chwile waszego życia. Zaledwie przyszliście na świat, rodzice wasi przed tym ołtarzem ofiarowali was Bogu. Tu po raz pierwszy przyjęliście Komunię św., tu wielu z was połączyło się nierozerwalnym węzłem małżeństwa, i wielu z was powróci tu jeszcze po ostatnie błogosławieństwo, ale już w trumnie.

Kiedy nieszczęście uderzy w was na kształt gromu, przychodzicie tu wypłakać łzy bólu. Kiedy radość przepełnia wam duszę, przychodzicie tu dziękować za nią Bogu. Gdy potrzeba wam rady i pomocy w różnych chwilach życia, przybiegacie tu z ufnością szukać jej u stóp ołtarza. Albowiem Zbawiciel, który tu mieszka w ubogiem tabernaculum, jest waszym Przyjacielem, Doradcą, Pocieszycielem i Przewodnikiem. Wreszcie gdy mieliście nieszczęście obrazić Boga, przychodzicie przebłagać Go tu, u stóp ołtarza,

[3]) Ps. LXXXIII, 4. 3.

gdzie Baranek niewinny ofiaruje się Bogu za grzechy świata.

Niegdyś ołtarze miały ten przywilej, że gdy zbrodniarz ścigany, szukał obrony przed ołtarzem, wówczas unikał już karzącej ręki sprawiedliwości ludzkiej. Dziś już nie istnieje ten przywilej, o ile to dotyczy sprawiedliwości ludzkiej, lecz Bóg, którego obraziliśmy, przebaczy nam zawsze, ilekroć ze szczerą skruchą i żalem szukać będziemy obrony u Jego ołtarzy. Biegnijmy więc z ufnością do tej cichej przystani, która zapewnia nam bezpieczeństwo, do tego tabernaculum, gdzie znajdziemy miłosierdzie i przebaczenie, gdzie Najśw. Krew Zbawiciela woła do Boga o zmiłowanie. Amen.

PRZEMÓWIENIE

DO DZIECI W DZIEŃ WIGILII BOŻEGO NARODZENIA.

Drogie dzieci! Widzicie w lasach wiele drzew zielonych, lecz żadne nie posiada tyle uroku, co drzewko przed wami dziś stojące. Przysyła wam je Dziecina Jezus w żłobku złożona i przystroiła je ręką opiekunów w łakocie, błyskotki i w światło jarzące. Tam, gdzie nie znają wieczoru wigilijnego i tego drzewka Bożego, tam i Jezusa nie znają, tam nie kochają dziatwy! Za pobytu Pana Jezusa na ziemi, nie znano tego zwyczaju, bo nie było nikogo, ktoby dziatwie ofiarował to drzewko, ludzie byli biedni, a bogacze nie miłowali ubogich. A gdy dzieci wyrosły na dojrzałych mężów, wystawiono na górze Kalwaryi drzewo, na którem nie wisiały słodycze, tylko cierpienie przeszywające serce ludzkie. To drzewo stało się *zbawieniem dla świata*, bo na tem drzewie Jezus był ukrzyżowany. Za małe jes-

teście, aby pojąć wielkość tej tajemnicy, więc Dziecię Jezus daje wam to drzewko, małym i słabym, przez ręce waszych opiekunów zsyła wam radość, chce ogrzać od mrozu i zimna wasze ciałka, daje i wam ciepłe ubranka i buciki. Dla was, drogie dziatki, przemawiał Jezus maleńki do serc dobrych ludzi, wołając: „Dajcież mi cokolwiek dla rówieśników mojego wieku, których tak bardzo umiłowałem“. I wy, drogie dziatki, kochacie bardzo to Dziecię Betleemskie i tych opiekunów i dobrodziejów waszych, którzy wam zgotowali taką piękną gwiazdkę! A chociaż zgasną światełka i drobne wasze rączki ogołocą drzewko z łakoci, Jezus was nie opuści. Dziecię Jezus pozostanie z wami przez całą młodość i życie wasze. Ojciec i matka was opuszczą — a Chrystus Pan będzie z wami! A przy schyłku życia powoła was do nieba, gdzie rosną piękniejsze jeszcze drzewka wigilijne, które nigdy nie będą bez ozdoby, ale wiecznie błyszczą światłem wiekuistem.

Nikt wam nie zabroni wejść do tego raju, żaden anioł z mieczem ognistym nie strzeże doń wejścia, ale przeciwnie, Anioł stróż chce każde z was doprowadzić do tej szczęśliwości, abyście mogły zrywać owoce niewyczerpane.

Patrząc na was, zdaje mi się, że i wy jesteście małemi drzewkami wigilijnemi! Nagie przyszłyście na świat, jako małe dziczki rosłyście w gaju, brakowało wam światełek i barwnych ozdób. I wtedy przyszło do was Dziecię Betleemskie i dało wam najpiękniejszą szatę na ziemi. Wasze dusze były jasne, jak Aniołowie w niebiesiech — Chrystus Pan nazwał was—bratem i siostrą, a Ojciec niebieski ukochał i utulił was jako dziatki. Waszym rodzicom i dobrodziejom kazał was uczyć i otoczyć radością, abyście Mu rosły na większą chwałę.

Spojrzyjcie na drzewko; bez ozdób i światła przywieziono je tutaj, a gdy je ubrać chciano, z ochotą się poddało dobrym ludziom; przybrano je w światło i inne barwne ozdoby, ile tylko unieść zdołały gałązki zielone. Przyjmujcie,

drogie dziatki, na wzór tego drzewka z chęcią i dobrą wolą nauki i przestrogi wam przez rodziców i nauczycieli udzielane, abyście ozdobione cnotami i dobrymi uczynkami świeciły nadal w niebiesiech Ojcu przedwiecznemu. Amen.

MOWA POGRZEBOWA

WYPOWIEDZIANA NAD GROBEM MŁODEJ OSOBY.

Wiedząc, iż nie bywa usprawiedliwiony człowiek z uczynków, zakonu, jedno przez wiarę Jezusa Chrystusa i my w Jezusa Chrystusa wierzymy, abyśmy byli usprawiedliwieni.

Gal. II, 16.

Każdy grób, który się otwiera przed naszemi oczami, wywołuje w nas uczucie smutku i przerażenia, albowiem przypomina nam, że wszyscy umrzeć musimy, że w grzechu pierworodnym zrodzeni, musimy grzech ten okupić śmiercią. O ile jednak boleśniejszem jest to wrażenie, gdy odprowadzamy do grobu nie starca, który przeżył lat wiele, wiele się napracował i strudzony życiem odchodzi po zapłatę za swoje uczynki — lecz młodą istotę, która zaledwie żyć poczęła, a już pada pod kosą żałobnej żniwiarki, jak kwiat, który przed chwilą rozchylił kielich swój do słońca. Takie to młode życie, taki kwiat podcięty w zaraniu istnienia składamy dziś do grobu. Ta otwarta mogiła przemawia do nas ostrzegawczym głosem — mówi nam, że nikt z nas nie jest pewien ani dnia, ani godziny, że od śmierci, której ręką sam Bóg kieruje, nie obroni nas ani wiek młody, ani dostatek, ani szczęście, ani pragnienie życia, ani miłość rodziny.

Ze smutkiem żegnamy ś. p. . . ., albowiem znaliśmy ją wszyscy, albowiem umiała sobie pozyskać serca nasze dobrocią i łagodnością. Czyż godzi się jednak tu, na cmentarzu, gdzie tyle mogił i krzyży mówi nam, że jesteśmy tylko prochem i niczem, tu nad otwartym grobem, przy którym kończy się nasz rozum, milknie próżność i pycha, wysławiać zalety słabej istoty, jaką jest człowiek—istoty ułomnej, znikomej i grzesznej? Cóż można powiedzieć o życiu i zasługach dzieweczki, której ręce próżne są dobrych uczynków? „Wiemy, iż nie bywa usprawiedliwiony człowiek z uczynków zakonu, jedno przez wiarę Jezusa Chrystusa“ — mówi apostoł. A więc jest coś, co usprawiedliwia człowieka przed Bogiem, chociażby nie miał za sobą żadnych zasług, żadnych uczynków? Tak, żałobni słuchacze, a tem jest wiara i to jedno Imię, o którem mówi apostoł: *Nie jest pod niebem inne Imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni*[1]).

Wiara i nadzieja w to jedno Imię jest mocą i zbawieniem słabego człowieka. A jak dziwne i cudowne są drogi, jakiemi Opatrzność prowadzi nas do Chrystusa Pana! Jeden z apostołów zaparł się poprzednio swego Mistrza, a potem z radością i ochotnie oddaje za Niego życie. Św. Paweł jest naprzód najzaciętszym prześladowcą Zbawiciela, a potem najgorliwiej przyczynia się do szerzenia Jego nauki. Czasem drogą cierpień i doświadczeń bolesnych prowadzi Bóg do siebie tych, których sobie upodobał. Kto z nas, zbliżając się do łoża ś. p. . . ., nie poznał, co to jest silna, gorąca wiara? Ona wraz ze św. Pawłem mówiła z głębokiem przekonaniem: „Wiem, iż nie bywa usprawiedliwiony człowiek z uczynków zakonu, jedno przez wiarę Jezusa Chrystusa“. Ta silna wiara była jej jedyną pociechą, w niej znajdowała spokój i ulgę w cierpieniach. Jeżeli nawet dla starca rozstanie z życiem bywa nieraz bolesną i męczącą walką, cóż mówić dopiero o młodej istocie, któ-

[1]) Dzieje apost. IV, 12.

ra rwie się do życia, do tego, co zwykliśmy nazywać szczęściem na ziemi — a która widzi, że niema już dla niej ratunku i patrzy codzień na widmo śmierci, stojącej u jej wezgłowia. O, wtedy to jedyną pociechą, jedyną nadzieją może być tylko silna, gorąca wiara. Czyż można się dziwić, że ś. p. . . ., trudno było rozstawać się z życiem i ukochanymi, że często z piersi jej wybiegało westchnienie lub rzewna prośba o dłuższe życie? W takich to chwilach jedynie silna wiara broniła ją od rozpaczy i zwątpienia, w takich to chwilach podnosiła wzrok na ukrzyżowanego Zbawiciela, szukając u Niego pociechy i ulgi w cierpieniu. Patrząc na umierającą budować się było można jej silną wiarą, podziwiać jej cierpliwość oraz słodycz, z jaką dziękowała wszystkim, którzy ją pielęgnowali. To też możemy mieć ufność głęboką, że ta silna wiara wyprosi jej miłosierdzie Boże i otworzy podwoje do niebieskich przybytków. To przekonanie niechaj będzie dla ciebie, strapiona rodzino, pociechą w nieszczęściu, które cię spotkało. Ufaj Bogu, jak Mu ufała wasza droga zmarła i znoś ten krzyżyk, jakim cię Bóg nawiedził, z taką samą cierpliwością i poddaniem, z jakiemi ona znosiła swe cierpienia. Wierz tak silnie i gorąco, jak ona wierzyła; wierz, chociażby ci serce pękało z bólu, że ta boleść, która cię spotkała, ten krzyż, którym cię Bóg nawiedził, to tylko próba twej wiary w Jezusa Chrystusa, to droga, którą Bóg prowadzi wybranych do niebieskich przybytków, w których kiedyś, za łaską Bożą, spotkamy wszystkich ukochanych naszych.

Amen.

BIBLIOGRAFIA.

Najem pracy fabrycznej — opracował *St. Nowodworski,* adwokat przysięgły. C. 10 kop. Skład główny w Adm. *Prądu,* Warszawa, Warecka 10.

Książeczka powyższa należy do cyklu ogólnego zbioru: „Poznajmy prawo", ma na celu zaznajomić ogół robotniczy, w najgłów-

niejszych zarysach, z przepisami prawnymi obowiązującymi u nas robotnika względem pracodawcy; podaje zatem zasady ogólne, sposób zawierania umowy najmu, kary za wykroczenia przeciw umowie, rozwiązanie umowy. W przypiskach *są oznaczone artykuły prawa*, na które autor się powołuje.

Szpieg Dyoklecyana. Powieść z pierwszych wieków chrześcijaństwa. W 1600-ą rocznicę ogłoszenia Edyktu Medyolańskiego—*Stefan Gębarski.* Warszawa, Nakład księgarni „Kronika Rodzinna" Podwale № 4, 1914 r. Cena 1 rb.

Barwnie i zaciekawiająco przedstawia autor czasy prześladowania pierwszych chrześcijan za Dyoklecyana. Rzewne są opisy uroczystości katakumbowych, a haniebna działalność szpiega cesarskiego. Zajmująca powieść kończy się tryumfem krzyża. Spodziewamy się, że powieść mile przyjęta będzie, tem więcej godna zalecenia, że podnosi religijnego ducha, sławiąc heroiczne cnoty pierwszych chrześcijan.

Chata za wsią —podług powieści *J. I. Kraszewskiego*, ozdobiona sześcioma rycinami. Poznań. Nakład drukarni św. Wojciecha 1912.

Znana powieść *Kraszewskiego* została skrócona; przerobiona dla młodzieży. Wydawnictwo praktyczne i pożyteczne.

Trzeci maj powieść historyczna—*Bolesław Biernacki.* Warszawa. Nakład „Kroniki Rodzinnej", Warszawa, 1914. Cena 1 rb.

Z zacięciem sienkiewiczowskiem w powieści swej autor bierze rys historyczny „Trzeciego maja". Wyprowadza na widownię znane postacie. Nuta powieści rzewna: daje poznać duszę narodu, urabia charakter, każe miłować z przeszłości to, co chlubę dziejową stanowi.

Stronnictwo demokratyczno-narodowe w świetle nauki katolickiej. *Ks. F. Kujawiński*, Poznań. Nakładem autora 1913 r. C. 1 mk.

Wypadki ostatnich czasów rozbiły polskie społeczeństwo na różne stronnictwa z różnymi przywódcami. Ścieranie się przekonań i zobopólna walka o prądy i kierownictwo nieraz w ślepem zapamiętaniu bez uwagi na warunki i przyszłość rozniecały wzajemną nienawiść i łamały ducha narodu. Autor w powyższej pracy daje obraz stronnictwa demokratyczno-narodowego, jego istotę, powstanie, dążności, stosunek do zasad katolickich, program i zapatrywania przywódców, ducha prasy oraz niezgodność zasad stronnictwa demokratyczno-narodowego z nauką Kościoła.

Dla tych, którzy nie znają prądów i działalności stronnictwa demokratyczno-narodowego, rozprawka powyższa, jako owoc przestrogi z nabytego doświadczenia, może być wielce pożyteczna.
